



W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 18 i 25 maja 1947 r.

Nr 20 i 21

W numerze

Odezwa na Dzień Święta Ludowe-
go. Walny Zjazd Z. M. W. R. P.
„Wici”. Z. SOLARZOWA — Po
Walnym Zjeździe. S. LEJWODA —
Refleksje pozjazdowe. J. OL-
BRYCHT — Kończmy z gadaniem —
praca czeka. Słuchacze Kursu w
Dębowej Górze piszą. AL. SIEN-
NICKI — Nowe obowiązki Wicia-
rzy. M. KOWALSKA — Wiosenne
święto. W naszej świetlicy. Wśród
książek. Sport i wychowanie fizycz-
ne. Humor. Wiersze: W. BRO-
NIEWSKIEGO, J. M. ORLIKA, J.
BOJARA, B. SŁOWIAŃSKIEGO,
P. KAMIŃSKIEGO i J. BARANO-
WICZA.

W numerze specjalny dodatek:
DZIAŁ KOLEŻANEK.

Cena 20 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZOD ISC...”

Wiciarki i Wiciarze! Młodzieży wiejska!

Rozsyłamy wici na Święto Ludowe. Przez powiaty i wsie ślemy nasze zawołanie!

Od lat w drugim dniu Zielonych Świąt chłop polski wychodził manifestować swoją wolę walki o wyzwolenie społeczne i sprawiedliwość — przeciwko uciskowi, nędzy i zacofaniu. Zielone, chłopskie sztandary, przeplatane dniami tego coraz częściej czerwienią sztandarów robotniczych — mówiły naszym ciemiężycielom, że nie „jeno liczba my, ale i siła”. Chłopskiej sily, pomnożonej o zwarty ruch robotniczy — bał się panicznie obszarnik i kapitalista — wspólny wróg i wyzyskiwacz chłopa i robotnika. Toteż niejednokrotnie lała się przed wojną w dniu Święta Ludowego chłopska krew, spadały ciosy żandarmskich pałek, zapelniały się więzienia i obozy chłopskimi bojownikami o lepsze, sprawiedliwsze życie.

W tym roku poraz trzeci będziemy obchodzić swoje święto w kraju wolnym od najeźdźcy, wolnym od wyzysku i władzy obszarniczo kapitalistycznej. Poza nami — dwa lata trudów i samowyrzeczeń nad dźwiganiem kraju z ruin — nad odbudową naszych wsi i miast. Przed nami droga do Polski Ludowej. Szliśmy przez krew — dojdziemy przez ofiarny trud.

Taka jest logika dziejów — taki jest nasz wewnętrzny, chłopski nakaz. Z nakazem tym w sercu i na ustach weźmiemy udział w tegorocznym obchodzie Święta Ludowego wszyscy. Jak w latach przedwojennych nie zabraknie i teraz w naszych świątecznych szeregach delegacji robotniczych. Razem przedujemy kraj, pogłębimy i utrwalimy reformy społeczne. W jednolitym, chłopsko robotni-

czym froncie szybciej wykorzystamy resztki faszystowskiego podziemia, by nikt nam nie przeszkadzał budować własnego szczęścia i sily Polski.

Jedność chłopsko robotnicza jest podstawą jedności całego narodu w odpieraniu zakusów na nasze granice na Odrze i Nysie.

W dniu Święta Ludowego musimy wzmocnić poczucie odpowiedzialności za losy całego kraju, który budujemy nie dla kogo innego tylko dla siebie. Rękami Bevinów i Marshallów chcą Niemcy uszczuplić nasz kraj na zachodzie. Wołamy na cały głos:

Wara od Odry i Nysy! Ten głos to nasze prawo, nasza wola i wola setek milionów sprzymierzonych z nami Słowian, na czele ze Związkiem Radzieckim.

Wiciarki i Wiciarze!

Szliśmy zawsze w pierwszych szeregach chłopskiego postępu.

W czasie walk z najeźdźcą szliśmy w pierwszych szeregach chłopskich bojowników o wolność. Jest za nami przelana krew.

B. Ch. to chłopskie wiciowe wojsko było zorganizowane i do wiodzone przez chłopów. Zaboreczno, Stopnica, Wojda i Działoszyce — to partyzanckie bitwy, które od Lublina po Berlin i Wrocław urosły na miarę Grunwaldu!

Ze zwycięstwa nad hitleryzmem, poprzez radykalne reformy społeczne rodziła się nowa Polska demokratyczna i ludowa. Jej treścią stały się nasze zmagania, walki i zwycięstwa. Jej dobrą treścią będziemy również my. Nasz wkład krwi i nasza praca będzie rozwijać i budować Ludową Demokrację! Musimy pokazać całej młodzieży chłopskiej, całej wsi polskiej, że demokracja ludowa — to nie puste słowo, lecz wielka, piękna treść domagająca się od nas — i dla nas — udziału współtworzenia.

W epoce dzisiejszej nareszcie możemy i, w imię własnego szczęścia — musimy wieś strzech słomianych, niskich urodzajów, jednoklasowych szkół, spekulanckich sklepików, niezagospodarowanych resztołek, chorób i e-

pidemii — przemienić we wieś wzorową indywidualnych gospodarstw, maszyn i traktorów, przestrzennych gmachów szkół ogólnokształcących i rolniczych, potężnie rozbudowanych spółdzielni rolniczo-handlowych i przedsiębiorstw przemysłowych, świetlic, domów ludowych i wzorowej obsługi medycznej. Oto wieś kultury — wieś naszego szczęścia i naszej przyszłości, wieś demokracji ludowej. Od nas i tylko od nas będzie zależało tempo jej budowy.

Przed nami stoją zadania na miarę pokoleń. Przed nami — utrwalenie i zabezpieczenie niepodległego bytu narodu. Przed nami — urzeczywistnienie marzeń naszych ojców i dziadów. Przed nami — jasny, słoneczny świat, gdzie człowiek człowiekowi będzie bratem.

Nie sprostą tym zadaniom jeden człowiek, ani jedna organizacja. Może im sprostać cały zjednoczony ruch ludowy, wspólnie z ruchem robotniczym — może im sprostać cały naród chłopów i robotników.

W dniu Święta Ludowego manifestujemy siłę i postawę mas chłopskich.

Niech nikogo nie zabraknie przy obrachunku sił!

- 1) Niech żyje Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”!
- 2) Niech żyje ruch ludowy;
- 3) Niech żyje sojusz młodzieży chłopskiej i robotniczej!
- 4) Niech żyje sojusz i braterstwo Słowian!
- 5) Niech żyje przyjaźń i braterstwo młodzieży świata-

Prezydium Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

W sprawie Święta Ludowego

Prezydium Zarządu Głównego ZMW RP „Wici” oświadcza, że w sprawach dotyczących obchodu Święta Ludowego obowiązują wszystkie ogniwa organizacyjne i wszystkich członków Związku uchwały Walnego Zjazdu Delegatów, Zarządu Głównego oraz instrukcje Prezydium.

Instrukcje partii politycznych w żadnym wypadku nie mogą

być dla naszych ogniw organizacyjnych obowiązujące.

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzimy uroczystie w publicznych powiatowych manifestacjach. Zarządy Powiatowe dołożą starań, by nasz masowy udział w obchodach Święta Ludowego był manifestacją sily młodzieży chłopskiej zorganizowanej w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Prezydium Zarządu Głównego

Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici”

Tegoroczny Zjazd został przyspieszony, zamiast odbyć się na jesień — decyzją Zarządu z dnia 23 lutego wyznaczony na 27 — 28 IV. przy czym poprzedzić go musiały Zjazdy Wojewódzkich Związków. Zjazdy te wyłoniły nowe Zarządy i wybrały delegatów na Walny Zjazd załatwiający zarazem praktyczne włączenie się w pracę Związku Kolegów z KDW. Były one wyrazem woli narastającej od dołu i zrozumienia zadań jakie doba obecna przed młodzieżą wiejską stawia. Różnice zdań reprezentowane przez oba kierunki, zostały przedyskutowane i uzgodnione, sporne kwestie trudniejsze jak w Katowicach, czy Szczecinie lub Wrocławiu starał się porządkować Centralny Komitet Zjazdowy. Tenże Komitet czuwał nad szybkością odjazdów Wojewódzkich do Centralnego Zjazdu rozwijającą się akcją i łącznie z Zarządem Głównym Zjazd ten przygotowywał, pilnując by wszystko od było się w myśl statutu.

W tym czasie żywo Związkiem naszym interesowała się prasa oraz czynniki rządowe. Zainteresowanie to wzrosło bardziej jeszcze w okresie Zjazdu.

Bowiem wyraźnie wystąpiło niebezpieczeństwo — czy Zjazd dojdzie do uzgodnień w wyniku czego Związek wyjdzie ze Zjazdu jednolity — czy też różnice zdań doprowadzą do rozbicia młodzieży i konieczności utworzenia 2 związków.

Przybyło 1035 delegatów i około 2300 gości. Nie wszyscy byli dokładnie przeświadczeni o sposobie dania wyrazu swoim przekonaniom — wielu w czasie Zjazdu przysłuchując się obradom, dyskusjom urabiało sobie własne zdanie. Byli i tacy, którzy przybyli z zamiarem manifestowania odrębnego stanowiska bez ochoty na jakiegokolwiek ustępstwa czy uzgodnienia. Dopiero w czasie Zjazdu zastanawiając się głębiej, w poczuciu odpowiedzialności reflektowali się i doszukiwali swojego miejsca. Stąd obok troski o Związek, pracowitych obrad, Zjazd wykazał wyrobienie, uspołecznienie i dojrzałość delegatów. Patrząc na zespół delegatów — widziało się przez nich całość Związku i z dumą to trzeba stwierdzić — całość ta przez tych przedstawicieli zdała swój egzamin społeczny.

Nie ulega wątpliwości, że związek stanął na niebezpiecznym zakręcie, z którego wiodły dwie wyjściowe drogi: jedna w prawo, w bliskie sąsiedztwo

ośrodków negatywnie ustosunkowanych do dzisiejszych zadań i prac nad odbudową Polski, droga grożąca zastojem ruchu Wiciowego i jego wypaczeniem i druga, wiodąca na radykalne szlaki postępu, włączająca młodzież wiejską w trud epokowych przemian, dająca jej możność twórczej pracy nad sobą, nad wsią w imię jej najistotniejszych potrzeb, droga wiodąca do przekształcenia Polski w myśl ideałów społecznych i politycznych pielęgnowanych w ruchu ludowym i Wiciowym w państwo demokratyczne budowane przez ludzi czynu i pracy — wśród których i nasze jest miejsce.

Zjazd wybrał tą drugą drogę — czyniąc ten wybór po wymianie zdań, po wypowiedziach ostrych nieraz ale szczerych, nie skrępowanych, stojąc na gruncie niezależności i prawa młodzieżowego — statutu. Przy tym Zjazd wykazał samodzielność myślenia — gdy ostrożnie, bez pochopności rozważaniom poddawał wszystkie punkty po punkcie kwestie, — nie dawał powodować się ani galeriom — miejscami za-

chowującymi się niepoważnie, ani znanym działaczom, którym ufał — w momentach decydujących — nie do zaufania — a do własnego przekonania sięgał po oparcie.

Zjazd był świętem — świętowanym mozolną i odpowiedzialną pracą — był nie tylko organizacyjnym aktem Związku — ale wyrazem kultury młodego Wiciowego pokolenia — wyrazem bogactwa umysłowego wsi — wyrazem tego z czym ta wieś idzie w dźwigającą się z gruzów moralnych i materialnych — Polskę.

Red.

Już poprzedniego dnia napływać poczęły grupy delegatów do biur Związku na Złotej, gdzie siedzibę swą ma Zarząd Główny w 2 ciasnych pokoikach i na ul. Bartoszewicza, gdzie kończy się remont domu, mającego dać odpowiednie pomieszczenie dla wszystkich działów pracy naszego Związku. Jedno prawie gotowe już piętro zajęte zostało, by obsłużyć delegatów: tu wydawały no karty wstępu, noclegów, wy-

JOZEF BOJAR

Zielone Świętki

Sprężona czeka lechicka ziemia
na te dostojne i wielkie gody —
na polach szumią złociste kłosy,
wiatr czesze brzożom warkocze — włosy,
i cicho szemrzą wiślane wody.
Nadrzeczne łąki w barwnych kobiercach,
to gobeliny wschodniego władcy —
lipy tu pachną tał miodosytnie —
nad ziemią niebo ciemno — błękitne
na które oko z zachwytem patrzy.
Od pól już płyną poszumy zboża —
budzą nadzieję zapachy chlebne,
na drzewach radość, ptaki szczebioczą,
gdy złoty ranek żegna się z nocą,
płyną modlitwy w przestrzeń podniebną.
Zawodzie senne — Zawodzie ciche,
dzisiaj od rana brzmi w nim wesele,
z kościelnej wieży biją tu dzwony,
głos się rozlega na wszystkie strony
wołając na modlitwę w kościele.
Chaty w Zawodziu strojnie przybrane —
liliami i tatarakiem są umajone —
a ludzkie twarze uśmiech ukwieca —
oczy radośnie, jak gwiazdy świecą
w te uroczyste Święta Zielone.
Idzie procesja — wstęga stubarwna,
a pieśń — modlitwa — rwie się pod niebo
w jednym akordzie — dziecka i starca,
u Boga łaski wszystkim wystarcza
a miejsce dla nich u kolan Jego.

żywienia, informacje. — Napływ wzmagal się w godzinach rannych w niedzielę 27. Uzbrojonych we wszystkie potrzebne papiery przewoziły samochody do wielkiej sali „Roma”.

Nastrój głębokiej powagi, zaciekawienia, cichej troski, to co Zjazd postanowi, jak popłynie praca po Zjeździe.

Na podium wbiega gromada młodzieży chłopcy i dziewczęta jaśniejący ludowymi strojami i pięknem twarzy i postaci. Łowickie pasiaki mieszają się z góralskim przeodzieciem, tu i tam krakowska sukmana przetyka, grupa grajków z Cierniakowego Zaborowa, Nowosądecczanie, słuchacze U. L. w Brusie, Koja Młodzieży z Łowickiego, Warszawskiego. Ponad nimi sztandary, symbole naszej wiary i pracy, sztandary Zw. Wojewódzkich, spośród nich powagą i surowością piękne wybijają się sztandar Związku i sztandar B. Ch. Tło stanowi dekoracja głównej ściany. Między snopami zboża z zatkniętymi narzędziami chłopskiej pracy fundamentującej Rzeczypospolitą jaśnieją daty i napisy: 1912 — 1947 — 35 lat istnienia i pracy Związku, poprzez pisma: Drużyna — Siew — Wici — obraz rozrostu naszej Wiciowej pracy i służby w

kim idealom. Karabiny i inicjały BCh przypominają okres walki ofiarnej w czasie okupacji. Gorzeje znak „Wici”. U szczytu rozpiną skrzydła Orzeł Biały, symbol Polski umęczonej lecz nieujarzmionej, „z woli ludu wolnej, świętej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Nadchodzi uroczysta chwila — otwarcie Zjazdu.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu powstają z miejsc. Rozbrzmiewa rośnie i potężnie hymn „Do niebieskich pował” — od grud czarnej ziemi — już się sztandar nasz Wiciowy kolorami mieni —
— Buchniem więksi serc pożarem
— Staniem twardsi duchem.

Po czym padają mocne słowa Chorążego, dzierżącego sztandar Główny:

35 lat pracy i walki. 35 lat wierności i braterstwa. 35 lat trudu budowania i tworzenia. 35 lat młodego pędu dziejowego marszu pod sztandarem Jedności i Prawdy. Sztandar wiciowy skupia dziś gromadę na obrachunek i zgodę, ma wykrzesanie siły ogromnej, obejmującej Polskę — Pospolitą Rzecz ramieniem niezawodnym, dźwigającym ku powszechnemu urzeczywistnieniu: — Wolności, Równości i Braterstwa

Zespół młodzieży pod kierownictwem kol. Zofii Solarzowej recytuje:

Był czas, kiedy gromada nasza budziła w chłopach godność ludzką, dumę z dorobku trudnych dni i samodzielność myśli.

A potem — rosła w nas, a przez nas we wsi i w Polsce wiara w siłę chłopską już nie liczebną, ale siłę kultury, twórczości i myśli społecznej, w obcowaniu z ziemią — zrodzonej.

Aż przyszedł czas, że ruch wiciowy podjął robotę codzienną, nadającą kształty myślowi.

Więc rosły w rękach wiciarzy spółdzielnie.

Biblioteki i świetlice.

Samokształceniowe koła.

Przysposobienie rolnicze.

Dziecińce i nowizna wiciowa.

Chłopski samorodny teatr.

Uniwersytety Ludowe.

Wici weszły do rodziny słowiańskiej przez swoje członkostwo w słowiańskim Związku Młodzieży Wiejskiej.

Wiciarze gromadą szli do szkół, wnosili tam swojego ducha, myśl swoją i swoje żądania.

Duch wiciarzy — to wiara gorąca w siłę samodzielności i uspołecznienia. Myśl — to śmiały zdobywanie prawdy. Żądania wołały o wyjście z patosu, pańskiego idealizmu i z granic dzielących ludzi — na szeroki gościniec codziennego trudu, i gospodarskiego sposobu przemiany.

Nade wszystko zaś, przemiany samego siebie — na człowieka gromady.

Życzliwość dla życia, przyrody i człowieka, uspołeczniona miłość — to prosta wiara wiciarzy.

W szkołach polskich pod wpływem wiciowego ruchu umysłowego, zaczęto uczyć historii chłopów — historii ruchów społecznych i kultury ludowej.

Spółdzielczość pod wpływem Wici stawała się drogą do zmiany ustroju, a nie sklepikiem i sposobem do walki z Żydami.

Przez Bataliony Chłopskie weszły Wici w nową Polskę.

Inteligent i robotnik spotkał się w nowej odrodzonej Polsce z umysłową i moralną siłą Wiciarzy — której pominąć i zlekceważyć się nie da, która zmusza do zgłębienia i uzgodnienia nowej polskiej społecznej myśli.

Gromada wiciowa podjęła ze zrozumieniem i wiarą dzieło ugruntowania reform społecznych, zagospodarowania ziem zachodnich i masowo weszła na drogę nauki i budowania.

Wyciągnęła niezawodną, wierną po chłopsku rękę ku miastu, z jednym tylko żądaniem:

„Równi z równymi”.

Pieśnią „My w pochodzie od prawieka”. — zakończyła się wstępna część otwarcia.

Przemówienie prezesa Jana Duszy na otwarciu Walnego Zjazdu

Otwieram statutowy Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Równo 35 lat temu w kwietniu 1912 r. odbył się nasz pierwszy Walny Zjazd. Nieliczną była ta pierwsza gromada związkowa, gromada świadomych burokratów przeciwko zewnętrznym siłom ucisku i wewnętrznej bierności wsi. Zmieściła się wówczas w jednym niedużym pokoju. Rozrośliśmy się. Powstały ze źródeł tryskających z podglebia chłopskiej świadomości strumień, przemienił się w potężną rzekę. Dołączyło się, spłynęło do niego wszystko co młode, odważnie niezależnie po chłopsku myślące i po chłopsku czujące. Rwały nurt ruchu młodzieży wiejskiej wraz z całym ruchem ludowym uparczywie dążyć zaczął chłopski masowy i przekształcał go w świadomą siłę burzącą i tworzącą zarazem.

Co raz to nowe rysowały się przed nim zadania. Wiele już zostało poza nami słupów znaczących poszczególnie okresy rozwojowe naszego ruchu. Tak jest. W późniejszych pierwszych numerach „Drużyny” czytamy:

„Wiemy wszyscy, że potrzeba nam jest nauka i uspołecznienie. Ale prócz tego powinniśmy mieć rozwinięte w sobie poszanowanie godności osobistej, powinniśmy posiadać samodzielność... lud nasz... nie może być kupą zboża, dającą się przesywać z worka w worek pierwszemu lepszemu kupcowi. Samodzielność, krytycyzm wraz ze zrozumieniem spraw społecznych i obywatelskich powinniśmy rozwinąć w sobie do możliwych granic. Przy mioty, stanowiące podporę przyszłej pracy, musimy urabiać w sobie od najmłodszych lat. Powinniśmy nauczyć się wyciągać korzyści ze wszystkiego co nas otacza, nawet ze złego dobre tworzyć”.

TO CO BYŁO

I przyszedł czas, kiedy sprawa lud—naród była sprawą główną naszego ruchu. Udział chłopów w walkach o niepodległość, wolność był tego najlepszym dowodem. I przyszedł czas, kiedy wychowanie obywatelskie, związane z państwem, wybijało się w całości naszych prac na czoło. I przyszedł czas, kiedy rozgorzała

walka z powracającą falą szlachetczyzny o prawo chłopskie młodzieży do stanowienia o sobie, kształtowania swojej postawy ideowej — walka o jedność wsi, samodzielność ruchu ludowego. „Wici” stały się jej symbolem. I przyszedł czas walki ze starym, przeżytem, opartym na krzywdzie i wyzysku, ustrojem ziemiancko - kapitalistycznym, walki z dyktaturą, walki o nowy system gospodarzenia. W walce tej zadzierzgnęły się węzły przyjaźni z wyszłymi ze wsi do miast braćmi — robotnikami, zadzierzgnęły się tak mocno, że lata całe przetrwały. I przyszedł czas rozprawy ze zbrojeckimi napastnikami z zachodu. Wychowywaaliśmy się w czujności wobec germańskiego niebezpieczeństwa, a gdy ono stało się faktem — podjęliśmy walkę. Wyrosły Bataliony Chłopskie, pierwsze w historii przez chłopów stworzone, przez chłopów dowodzone i chłopskim i polskim celem służące wojsko.

Z przelanej, z zakrzepłej po lanej krwi całego narodu — zrodziła się Polska — Polska nowa, Polska głębokich reform społecznych, Polska z granicami na Odrze i Nisie, których nie zmieni żadna konferencja. W ich przeprowadzaniu, budowaniu fundamentów i ścian tej Nowej Polski wiciarze wzięli i biorą czynny udział. Spełnione zostało wiele naszych programowych postulatów, o które walczyliśmy. Wyrosły nowe.

PO RAZ DRUGI

W wolnej Polsce zebraliśmy się po raz drugi na statutowy Walny Zjazd. Zebraliśmy się w chwili kształtowania się naszego powojennego oblicza ideowego, metod działania oraz form organizacyjnych. Wokół tych spraw obok nas i u nas wewnątrz, w ostatnich kilku miesiącach rozwinęła się ożywiona dyskusja. Decyzje, w tych wszystkich sprawach Zarząd Główny Związku chciał zostawić Walnemu Zjazdowi — najwyższej władzy naszego ruchu.

I w tym celu wcześniej niż zwykle zwołane zostały walne zgromadzenia delegatów wojewódzkich Związków oraz ogólnokrajowy Walny Zjazd. W sprawach tak zasadniczych nie chcieliśmy decydować sami, nie chcieliśmy zawieść waszego zaufania, jakim obdarzyliście nas na grudniowym zjeździe 45 r. Nie chcieliśmy decydować o

Dnia 25 maja 1947 r. odbędzie się o godz. 10 w kościele parafialnym w KAZANOWIE (pow. Ilża) nabożeństwo żałobne za spokój dusz

ś. t. p.

Oficerów i żołnierzy I i II Oddziału
b. Partyzanckiej Grupy B. Ch. »Ośki«

Po nabożeństwie nastąpi uroczyste złożenie zwłok „Bacy” i innych poległych Kolegów do wspólnego grobowca.

O czym zawiadamiają

RODZINY I KOLEDZY

Komunikat

Zawiadamiamy zainteresowanych, że w dniu 25 maja 1947 roku, t. j. w pierwszy dzień Zielonych Świąt w Kazanowie, pow. Ilża, woj. kieleckie, odbędzie się uroczystość pogrzebowa żołnierzy B. Ch., członków b. grupy „Ośki”, padłych w walce z okupacją niemiecką za prawo człowieka i za wolność Polski.

Stały punkt informacyjny, znajdujący się w biurze Pow. Zw. Mł. Wiej. „Wici” w Ilży, ul. Nowa 1. Dla przyjezdnych kolejną taki punkt będzie czynny na trzy dni przed pogrzebem, również w biurze

Pow. Zw. Mł. Wiej. „Wici” w Radomiu, ul. Mickiewicza 31 (przy parku).

O ile na to pozwolą warunki techniczne, dalsze informacje będą podane. Prosimy o liczne przybycie, szczególnie z powiatów: Ilża, Kozienice, Radom, Puławy i Opatów, tam, gdzie b. grupa w swojej działalności stykała się bezpośrednio z miejscową ludnością.

Za Komitet Organizacyjny Pogrzebu

Bula-Owczarek

członek b. grupy B. Ch. „Ośka”

Was bez Was, nie chcieliśmy decydować w gronie 30 osób o losie pół miliona liczących громад związkowych.

Dla ułatwienia pracy Walnemu Zjazdowi w ramach statutowych Związku (na podstawie uchwały Zarządu Głównego z dn. 23 lutego powstał Centralny Komitet Zjazdowy pod przewodnictwem kol. Stefana Ignara.

Reprezentowane w nim były wszystkie dyskutowane w ramach Związku stanowiska. Stworzyliśmy go w głębokim przekonaniu, iż wymaga tego konieczność utrzymania jedności ruchu młodzieży wiejskiej.

Komitet ten przyjdzie na komisje zjazdowe i na Walny zjazd z pewnymi uzgodnionymi wnioskami. W niczym to nie naruszy jednak określonych statutem praw Walnego Zjazdu.

Centralny Komitet Zjazdowy co tych uzgodnionych spraw będzie się starał przekonać delegatów, a nie narzucać swego stanowiska.

Obradować będziemy, zgodnie z naszymi obyczajami, w atmosferze wzajemnej szczerości i w pełnym poczuciu odpowiedzialności. Skrzyżują się sądy i ich uzasadnienia. Starać się będziemy wzajemnie przekonać, a w ostatecznym tylko wypadku — przegłosować. Zapadną decyzje, które wiążą nas będą wszystkich i wszyscy zabierzemy się do pracy na naszym wiciowym gospodarstwie.

Na obrachunek i zgodę zjechalibyśmy się tu i tą osiągniętą zgodą uczymy 35-lecie naszego istnienia i naszej jedności. Z tak wielkim trudem zdobyta jedność i samodzielność naszego ruchu utrzymamy.

Chcę do honorowego prezydium naszego zjazdu poprosić żyjących uczestników pierwszego walnego zjazdu sprzed lat 35. Chcę poprosić Prezesa Honorowego naszego Związku kol. Józefa Nieckę. Chcę poprosić kol. Aleksandra Bogusławskiego, koleżankę Rozalię Owsikową - Stasiakową oraz pierwszego prezesa naszego związku kol. Zygmunta Załęskiego.

Proszę ich o zajęcie miejsc.

Otwierając nasz zjazd pragnę powitać Marszałka Sejmu, Władysława Kowalskiego.

Witam przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej Polskiej ob. Wicepremiera Antoniego Korzyckiego.

Ministra Oświaty Stanisława Skrzyszewskiego.

Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Jana Dąb-Kociola

Ministra Administracji Publicznej ob. Osóbkę - Morawskiego.

Wiceministra Obrony Narodowej gen. Spychalskiego.

Chcę z kolei powitać przedstawicieli sąsiadujących i pracujących na wspólnej niwie młodzieży: Witam kol. Saloniego z OM TUR, kol. Kowalskiego z Z. W. M., przedstawiciela ZMD Andrzejewskiego i przedstawiciela Związku Harcerstwa Polskiego.

Uprzejmie witam przedstawiciela Związku Rewizyjnego Spółdzielni, ob. Rozwadowskiego,

przedstawiciela „Społem”, Związku Gospodarczego, ob. Kaczochę Aleksandra,

przedstawiciela Związku Samopocy Chłopskiej, ob. Janusza,

przedstawiciela Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, kol. Wojciecha Pokorę,

przedstawicielkę Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, towarzystwa, którego działalność ci podstawę prawną dała uchwała naszego poprzedniego zgromadzenia, — koleżankę Ciekotową.

Witam kol. Kazimierza Maja, przedstawiciela Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Chcę również powitać przybyłego w międzyczasie Ministra Lasów, Ob. Podedwornego, oraz przedstawicieli instytucji ludowych kulturalnych i oświatowych: Towarzystwa muzyki i teatru ludowego i Towarzystwa burs i stypendiów.

Witam wszystkich kolegów i koleżanki w szczególności witam wszystkich naszych starszych kolegów, którzy wyszli z naszego ruchu, pracują na innych odcinkach, ale ruchem naszym się interesują i dziś na nasz zjazd jako goście przybyli.

BOLESŁAW SŁOWIAŃSKI

Zielone Świątki

I znów wstaje, wybucha ziemia,

wybucha jako i przed laty:

wiatr ponad głowami chłopów

wieje sztandarów zielenią,

wzbierają wsie, gminy, powiaty...

Na zwołanej wićmi Wielkiej Radzie,

jak wieść niesie —

pod Dębem Starowiecznym

ma zasiąść sam Piast Kołodziej...

Więc poprzez wsie, miasta,

wszystkimi drogami, ulicami idą chłopcy —

ziemi tej prawe gospodarze...

Uśmiechem i śpiewem zakwitają im usta,

pola w pas się przed nimi kłonią młodym zbożem...

Z przemówień gości

Marszałek Sejmu Władysław Kowalski.

Młodzi Przyjaciele! Z mroków niewoli, z mroków ciemnoty, z mroków barbarzyństwa wyzwolił się nasz chłopski stan. Cierpieliśmy wieki i walczyliśmy wieki o urzeczywistnienie idei człowieczeństwa, o wyzwolenie nasze z jarzma niewoli i ciemnoty.

Nowa Polska otwarta przed Wami Młodymi w pierwszym rządzie szeroko wrota ku wzdźwignięciu człowieka pracy na najwyższy szczebel zarówno kultury jak i dobrobytu. Nie żądajmy od tej nowej Polski tego, aby od razu w niej było wszystkim dobrze. Może gdybyśmy byli w 1918 roku dojrzałi, może gdybyśmy nie byli oddali w ręce reakcji, możebyśmy przez te 20 lat niepodległości Polski zbudowali nie taką siłę i nie takie warunki, jakie w Polsce istniały. I dlatego dziś z całą stanowczością z całą siłą demokracja polska musi zdobyć się na ten czyn, aby wbrew wszelkim zakusom, wbrew wszelkim przeszkodom władza ludu została utrzymana i zagwarantowana. Ku Wam, ku młodzieży chłopskiej zwracam się — walki naszej, walki prowadzonej dziesiątki lat nie wolno zatracić i to Wy, młodzi jesteście w stanie uczynić. Polska idzie Wam, co by kto nie mówił, ku Wam idzie oświata, ku Wam idzie kultura, ku Wam idzie dobrobyt. W waszych rękach spocznie los Polski (Okłaski).

I dlatego witając Was tutaj

najserdeczniej, w imieniu własnym i odrodzonego parlamentu polskiego, do Was Młodzi Koleżanki i Koleżki apełuję, abyście na Waszym Zjeździe w zgodzie, jedności i w braterstwie przeprowadzili swoje obrady, abyście tutaj już decydując o jutrze, nie uronili nic z tego, co długie dziesięciolecia walk naszych nareszcie dały nam o obecnym historycznym momencie.

Na moment podniesienia się wsi do czynu twórczego czeka Polska.

Wy, nikt inny, jak Wy jesteście w stanie poderwać tę wieś. Pobudzajcie ją do życia. Pobudzajcie do czynu! Wy musicie to robić. Nie może nikt inny poza Wami poderwać tej wsi do wielkiej i do entuzjastycznej budowy i tworzenia.

Rząd ludowy uczyni wszystko, co w jego mocy, aby Wam dopomóc, ale w pierwszym rządzie inicjatywa twórcza musi wyjść od Was, młodych, bo Wy jesteście zdolni budować to lepsze jutro, uczynić to życie piękniejszym, podnieść kulturę i dobrobyt. Tego Wam życzę i wnoszę okrzyk: Niech żyje młodzież wiciowa!

Wicepremier Rządu Antoni Korzycki:

W imieniu Premiera i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej witam serdecznie Walny Zjazd Delegatów Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Z radością spoglądam na Was reprezentantów młodego pokolenia wsi polskiej, którzyście się zjechali tak licznie, aby obradować nad waszymi sprawami, które są sprawami całego kraju, sprawami zwycięskiego obozu demokracji ludowej.

Wszak na to walczyliśmy przez długie lata, na to wielu z was znosiło trudy i prześladowania sanacji, a później okupanta, aby zapewnić Wam, Młodzieży Ludowa, możliwość pełnego rozwoju i twórczej pracy dla Polski postępu społecznego.

Nasze dążenia zostały wyrażone w historycznej deklaracji zjazdu „Wici” z r. 1936, który głosił — pod rządami wszechwładnej naówczas sanacji:

„Obecny ustrój jest oparty na wyzysku człowieka przez człowieka oraz jednej warstwy przez drugą. Nędza ludzi wsi i miast nie jest wywołana brakiem dóbr, lecz niesprawiedliwym ich podziałem. Nierówności gospodarcze znamionujące kapitalizm muszą zniknąć jako wynik słusznej walki o urzeczywistnienie demokracji gospodarczej. Wywłaszczenie wielkich obszarów ziem

skich, fabryk, kopalni, lasów, banków musi nastąpić bez odškodowania. W dążeniu do przebudowy ustroju społecznego, warstwa chłopska musi być solidarnie z całym światem pracy, a w szczególności z warstwą robotniczą.

W niespełna dziesięć lat później słowo stało się ciałem.

Rząd ludowy rozpoczął wielkie dzieło przebudowy społecznej.

U boku ministrów i działaczy państwowych, wyrosłych z chłopca i robotnika, stanęła młodzież wiciowa, aby realizować swój program. (Oklaski).

Przeprowadzona została reforma rolna, powstały pierwsze gimnazja wiejskie, w pańskich dworach, powstały kadry oficerskie z synów ludu, rozkwitła spółdzielczość chłopska, zrodził się Związek Samopomocy Chłopskiej — związek wolnych gospodarzy na ziemi wolnej od panów. Wielki przemysł i banki, wyrwane z rąk kapitalistów, przeszły w ręce narodu.

Wiele jest jeszcze do zrobienia. Dalecy jeszcze jesteśmy od dobrobytu, którego pragniemy dla naszej odrodzonej Ojczyzny. lecz fundamenta są już położone. Aby wznieść na tych fundamentach wielki gmach szczęścia i kultury ludowej, trzeba wysiłku wszystkich rąk polskich i płomiennego zapалу wszystkich serc, zwłaszcza Waszych serc, Młodzieży Ludowa.

Jeśli chodzi o niezmiernie ważne dla nas zdobycze oświatowe — kulturalne zapewnić Was mogą, że Demokracja Ludowa wkrótce ziści marzenia wiciarzy daremnie walczących o to od wielu lat. Już dziś, po trudnych początkach, mamy więcej szkół powszechnych 7-klasowych na wsi, aniżeli za czasów sanacyjnych, przyczem spora ich ilość została zamieniona na szkoły podstawowe 8-letnie. Już dziś mamy kilkanaście dziesiątek gimnazjów i liceów wiejskich ogólnokształcących, które przed wojną na palcach można było policzyć. Ponadto szkół rolniczych różnych typów jest dziś ponad tysiąc, czyli przeszło 5 razy tyle, co było w drugiej Rzeczypospolitej. W tym samych szkół rolniczych gimnazjalnych i licealnych jest 170 na 10 tylko z okresu przedwojennego. Ilość uniwersytetów ludowych osiąga dziś pół setki. Nie liczę już setek domów kultury, świetlic, teatrów, bibliotek itp., które są i które rozwijają się w błyskawicznym tempie.

Czy to wszystko samo się robi? Nie. To jest dziełem tężyzny i rozmachu Polski Ludowej, chłopca, robotnika i inteligenta. Z całą stanowczością mogę Was za-

pewnić, że te ilości szkół i instytucji kulturalnych wzrosną tak, iż żadne chłopskie dziecko nie zostanie bez szkoły podstawowej, zawodowej lub rolniczej, że właściwy procent młodzieży chłopskiej znajdzie się na wyższych studiach, gdzie będzie korzystać z potężnie rozwiniętej akcji stypendialnej, że wreszcie każda wolna chwila młodzieży wiejskiej zapełni się treścią przyżyc kulturalnych.

Wy, młodzi budowniczości dacie przykład jak trzeba zakaść rękawy. Będziecie budować przyszłość narodu, to znaczy waszą własną przyszłość. Bo któż, jak nie Wy — Młodzież Chłopska wraz z młodzieżą robotniczą stanowicie ten młody naród?



Fot. Józef Bińczak
U wejścia do „Romy” przed otwarciem Walnego Zjazdu

Wyrośliście w nieustannej walce z przemocą, złem, niewiarą, krocząc twardą i ciężką drogą do nowej Polski ludowej.

Nie szcędziliście żadnych ofiar. Macie duży dorobek za sobą. Macie duże zrozumienie nowożytności polskiej. Co zdrowe i wartościowe musi się znaleźć w szeregach radykalnej i postępowej młodzieży wiejskiej.

Dlatego — zostańcie wierni sztandarom tych wiciarzy, którzy nieugięcie i ofiarnie walczyli o Polskę ludową, o Płaskę postępu, Polskę pokoju, Polskę pracy, dobrobytu i szczęścia wszystkich Jej obywateli.

Tego życzę Wam w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i w moim własnym.

Z PRZEMÓWIEN PRZEDSTAWICIELI MŁODZIEŻOWYCH I INNYCH INSTYTUCJI SPOŁECZNYCH

Przemówienie przedstawicieli organizacji młodzieżowych.

Kol. Saloni: Jako przedstawiciel Organizacji Młodzieży TUR przybyłem tutaj do Was z krótkim powitaniem Waszego Zjazdu. Ruch nasz robotniczy miał obok siebie w dobie przedwojennej na odcinku wiejskim młody

ruch radykalny, który uważaliśmy za ruch postępu młodzieży wiejskiej. Myśl postępu i demokracji wśród młodzieży polskiej żyje i narasta. Zbierają się, cementują nasze szeregi właśnie w owym czasie, kiedy rzeczywistość polska nie sprzyjała rozwojowi naszych organizacji i naszej myśli politycznej, kiedy zagnieźdzał się reżim sanacyjny. Młodzież wiejska była pod wielkim naciskiem. Młodzież ta zawsze odnajdywała drogę do tych szeregów, które reprezentują interesy ludowe i są związane z potrzebami ludu.

Po katastrofie wojennej, kiedy ruch nasz był wpędzony w podziemie, kiedy nie było wyraźnej i jawnej reprezentacji myśli po-

Kol. A. Kowalski (ZWM): Koleżanki i Koledzy Wiciarze. Pozdrawiam Was jak najserdeczniej w imieniu młodzieży zorganizowanej w Związku Walki Młodych. Pozdrawiam Was w imieniu 300-tysięcznej młodzieży pracującej w kopalniach, w hutach Śląska, w fabrykach Łodzi, pracujących na polach należących do polskich chłopów, a nie do pasożytów obszarniczych, młodzieży, która uczy się na ławach szkolnych i wraz z całym ludem pracując, buduje lepszą przyszłość.

Koledzy Wiciarze, przez wiele pokoleń walczył lud polski zaborcami i z rodzimym wstępnictwem o to, by być gospodarzem kraju. Najlepsi Polacy marzyli o tym, aby Polskę dźwignąć — jak mówi poeta — uszczęśliwić, by nią cały świat zadziwić. Dopiero nasze pokolenie ma warunki ku temu, by te marzenia wcielić w życie — może, bo władzę ma lud, ma rząd ludowy, bo do nas należą bogactwa naszej pięknej ojczyzny, a nie do karteli i trustów — nasze są porty, nietylko w Gdyni, ale w Gdańsku i Szczecinie i w innych miastach. Historia dała nam wielkie szanse. Naszemu pokoleniu przypadło wielkie lecz zarazem zaszczytne zadanie. Nie wolno nam tej szansy zmarnować. Trudności i niedomagania chwili niemogą zasłaniać tej wielkiej idei zbudowania Polski, dobrobytu, kultury, zbudowania wielkiego państwa polskiego. Wiele mamy do dokonania. Potrzeba nam jedności w tym wielkim wysiłku, którego oczekuje od nas Ojczyzna. My mamy wielki szacunek dla Was, Wiciarze za Waszą walkę z sanacją, z okupantem w szeregach Batalionów Chłopskich.

Koledzy, życzę Wam, byście do swej tradycji postępowej dawali nowy wkład w nową Ludową Polskę, życzę byście znaleźli odpowiedź co i jak trzeba dziś robić, by być wiernymi swemu zawołaniu: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Zyczę, byście znaleźli odpowiedź co i jak robić, by zbudować Polskę, w której w myśl Waszej deklaracji, nikt nie wyzyskuje i nie jest wyzyskiwany.

Kończąc pozdrowienia, pozwalam sobie wznieść okrzyk: Postępowa organizacja młodzieży wiejskiej „Wici” niech żyje”.

Kol. J. Sosnowski. Koleżanki i Koledzy. Witam Wasz Zjazd w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego, w imię wspólnych naszych celów i wielu wspólnych naszych metod. Jesteście organi-

znych latach.

zacją najstarszą w Polsce, organizacją posiadającą wspólne z nami cele wychowawcze, wspólne cele ideowe, takie, jak wychowanie nowego obywatela do nowej Polski. (Oklaski). Jeszcze nas jedno łączy, mianowicie zaspypywanie w tej chwili rejestrowanych w Polsce przepaści pomiędzy młodzieżą wiejską i miejską. My corocznie całą naszą młodzież przeprowadzamy przez obozy, które mają miejsce na wsi i w ten sposób tę przepaść zaspypujemy. Harcerstwo jest zapreczeniem życia w dusznych suterynach, w piwnicach, ruinach, jest wychowaniem na łonie przyrody. Chcemy objąć młodzież polską tym błękitem polskiego nieba, tak jak Wy wychowujecie, na łonie przyrody swoje pokolenia. Wierząc w skuteczność naszych celów i metod, wierząc w nasze wspólne hasła, witam ten Zjazd i jestem przekonany, że ta więź głęboka pomiędzy Związkiem Harcerstwa Polskiego a młodzieżą wiciową zadzierzgnięta co raz bardziej będzie się pogłębiała.

Jako przedstawicielowi organizacji wychowawczej niech mi wolno będzie podkreślić, że te projekty, o których się czyta, nie rozwiąże się na innej płaszczyźnie, jak tylko na płaszczyźnie wychowania nowego człowieka dla nowej Polski.

Kol. Andrzejewski — Związek Młodzieży Demokratycznej:

W imieniu Związku Młodzieży Demokratycznej, organizacji grupującej radykalną młodzież inteligentką, witam Wasz Walny Zjazd. Zasadnicze tu wypowiedziane myśli świadczą o tym, że dzisiejszy zjazd grupuje działaczy przepojonych troską o dobro organizacji, przejętych pragnieniem, aby te idee i ideały nie kostniały i by stale postępowały naprzód. Padające tu słowa i czy ny świadczą o tym, iż Zjazd Wasz jest sejmem młodzieży radykalnej, postępowej, sejmem myśli chłopskiej.

W imieniu Związku Młodzieży Demokratycznej życzę Wam pomyślnych i owocnych obrad.

Przew.: Imieniem Zjazdu dziękuję przedstawicielom organizacji młodzieży za pozdrowienie naszego zjazdu i chcę równocześnie wyrazić przekonanie, iż wspólna praca nasza nadal będzie się zacieśniać na prawach równorzędności.

Ob. Rozwadowski, ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni Polskich:

Imieniem Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. witam jak najserdeczniej Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Głębokie przeobrażenia natury społeczno-politycznej i gospodarczej, dokonane i dokonywane w Polsce odrodzonej, wyprzedzają niejednokrotnie świadomość społeczną. Hasłem przeto na dziś staje się wychowanie nowego człowieka, świadomego treści tych przemian i zdolnego do pracy na rzecz gospodarki uspołecznionej.

Realna ocena najpilniejszych potrzeb kraju wysuwa na czoło wychowanie gospodarcze szerokiej rzeszy pracujących miast i wsi, by zdolne były one dźwignąć ciężar współzrządzenia państwem ludowym.

Bez wątplenia doskonałą szkołą przysposobienia gospodarczego jest spółdzielczość, jako najsprawniejsza ze znanych form gospodarki społecznej. Sądzę, że słuszności tego twierdzenia wobec zebranych tu delegatów uzasadniać nie potrzebuję.

Chciałbym jednakże jak najmocniej podkreślić, że z każdym dniem rosnący i potężniejszy ruch spółdzielczy w Polsce liczy w pierwszym rzędzie na młodzież, wchodzącą do czynnego życia społecznego. Możemy śmiało powiedzieć, że od czynnej i świadomej postawy tej młodzieży zależy przyszłość ruchu spółdzielczego. Dlatego tak wielki nacisk kładziemy na wychowanie spółdzielcze młodzieży zarówno w szkole, jak i młodzieży zorganizowanej.

I bodajże spółdzielczość pierwsza stworzyła warunki, w których młodzież „wiciowa” obok młodzieży „omturowej”, „zetwuemowej” i harcerskiej znalazła się przy wspólnym stole komisji wychowania spółdzielczego zorganizowanej, by ustalać zasady przygotowania i sposoby dostarczenia ruchowi spółdzielczemu młodego dynamicznego ele-

mentu na działaczy i pracowników tego ruchu. Niewątpliwie przeto, że dzisiejszy Walny Zjazd tę akcję młodzieżową pozytywnie oceni i zachęci młodzież wiciową do dalszej pracy w tym kierunku.

Od stopnia uświadomienia sobie przemian dokonanych w Polsce i zrozumienia roli, jaką w nowej rzeczywistości ma odegrać spółdzielczość, zależy będzie stopień przydatności i aktywności młodzieży wiciowej w ruchu spółdzielczym.

Imieniem Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego Spółdzielni życzę Zjazdowi w tym rozumieniu jak najowocniejszych obrad.

Aleksander Kaczocho, imieniem Związku Gospodarczego „Społem”. Koleżanki i Koledzy! Witając najserdeczniej Walny Zjazd delegatów Zw. Mł. Wiejskiej „Wici” pragnę zwrócić uwagę, iż stoicie w obliczu wielkiego dla Polski zadania: przebudowy ruchu spółdzielczego na wsi.

Forma spółdzielczości przynoszona na wieś nie zawsze była formą wyrosłą z potrzeb gospodarczych i warunków wsi. Potrzeba nam takiej spółdzielczości na wsi, którą będzie mogła rozwiązać skutecznie zagadnienie produkcji, przetwórczości i zbytu produktów pracy rolnika. Za taki wzór spółdzielni wiejskich zgodnie wszyscy działacze chłopscy uważają gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, które pod względem organizacyjnym i kapitałowym musimy tak rozbudować, aby były zdolne podejmować i rozwijać bieżące potrzeby gospodarcze wsi.

Spółdzielczość na wsi, spółdzielczość chłopska musi być trwałym fundamentem konsoli-

dującym całe społeczeństwo polskie, cały świat pracy, tworzący zręby Polski ludowej. Jestem przekonany, że w tych obradach Waszych i dla zagadnienia chłopskiej spółdzielczości znajdzie się wiele miejsca i po powrocie do domów Wasz wkład, wkład Waszej organizacji młodzieży wiejskiej „Wici” w rozwój wiejskiej, chłopskiej spółdzielczości będzie wielki i potężny. Związek Gospodarczy „Społem” zawsze prezentuje stanowisko jak najściślej i wszechstronnej współpracy z młodzieżą wiejską. Jesteśmy „skazani” na współpracę szerszą z młodzieżą wiejską i robotniczą. Bez Waszej organizacji nie zdolamy upowszechnić ruchu spółdzielczego na wsi, — jak z drugiej strony spółdzielczość jedynie może stać się narzędziem wielkiego rozrostu i rozbudowy dynamiki Waszej organizacji. Jestem przekonany, że spółdzielczość chłopska, złożona w Wasze ręce, będzie zdobywała coraz piękniejsze rezultaty, wiodąc ku świetlanej przyszłości naszego kraju. Życzę Wam imieniem Związku Gospodarczego „Społem” jak najpomyślniejszych obrad na Waszym Zjeździe. (Oklaski).

Ob. Janusz. Kochana i Droga Młodzieży wsi polskiej!

W imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej, w imieniu tej organizacji, którąśmy zaczęli, a Wy ją musicie dokończyć. Wy ją musicie uszlachetnić, musicie wzmocnić i budować, chcę parę słów do Was przemówić. Niedawno przed wojną uniwersytet w Gaci i inne nasze szkoły prowadziły kursy. Wtedy to wście z utęsknieniem patrzyli kiedw to będziecie mogli uczyć się w tych folwarkach, w tych zamkach naszych satrapów burżuazyjnych. Przyszła chwila, przyszła chwila jak ta wiosna nieustępliwa, zdecydowana. Przyszła chwila, że trzepli my i jak stare mrowisko wyrzuciliśmy naszych satrapów. A wy, jako młodzież, nietylko Was proszę, ale w imieniu młodzieży, która ginęła dla tej sprawy, zaklinam was w imieniu tych wszystkich, wszyscy razem wiedźcie nas do budowy lepszej przyszłości naszej wsi, lepszej przyszłości ojczyzny.

Wierzę, iż Wy, pójdziecie w tę wieś i zrealizujecie te hasła, które Związek Samopomocy Chłopskiej wziął na swoje ramiona. My starzy niedługo połączymy, ale Wy zrobicie to wszystko. Ja w Was wierzę. Wierzę mocno w Waszą uczciwość.

Kończę tę parę słów zachętą, nietylko zachętą, — rozkazem mało rozkazem, zaklinam Was, Ojczyzna tego żąda, Wy musi-

Nowy Zarząd Główny Z.M.W.R.P., „Wici”

Chowaniec Tadeusz

Dusza Jan

Grad Mieczysław

Ignar Stefan

Jagusztyn Władysław

Jaroszek Stefan

Kołodziej Jan

Lejwoda Stanisław

Łyś Władysław

Maniakówna Maria

Mozga Józef

Ozga-Michalski Józef

Prandota Wiktor

Stasiak Ludomir

Wąsik Wincenty

Wojtaś Stefan

Zastępcy:

Betlej Józef

Świetlik Marian

Markowicz Zygmunt

Młodożeńcówna Stanisława

Sarejski Jerzy

Boguta

Komisja Rewizyjna:

Domański Jan

Sadurski Franciszek

Grzegorski Czesław

Zastępcy:

Fabiański Stanisław

Podkowanika Zofia

Prezydium:

Stefan Ignar — prezes,

Wład. Jagusztyn — I wice-

prezes,

Józef Ozga-Michalski — II

wiceprezes,

Maria Maniakówna — sekretarz,

Ludomir Stasiak — skarbnik,

Wiktor Prandota — kierownik.

cie ją budować, nie tak, jak było dawniej, ale by ona była do-
skonałą.

Kończę życząc Wam pomys-
nych obrad.

*Kol. Pokora Wojciech — To-
warzystwo Uniwersytetów Lu-
dowych R. P.*

Przypadł mi w udziale miły
obowiązek powitania Zjazdu, w
imieniu Towarzystwa, które kie-
ruje w Polsce akcją uniwersyte-
tów ludowych.

Nie będę przypominał dzie-
jów jako dowodu, jak dalece ta
akcja związana jest z Wa-
szą pracą. Na gruncie tej
pracy ona wyrosła i rozwija
się. Współzależność idzie tak da-
leko, iż wszystko, cokolwiek
dzieje się na jednym lub drugim
odcinku, wpływa na układ wa-
runków prac i sił odcinka dru-
giego. Organizacja młodzieży i
akcja uniwersytetów ludowych,
to dwa poważne źródła siły spo-
łecznej warstwy chłopskiej. Po-
ziom pracy zarówno w jednej,
jak i w drugiej organizacji jest
ściśle uzależniony. Pogłębienie
pracy na jednym odcinku równo-
cześnie wywołuje pogłębienie
pracy i na drugim.

Dlatego też, jeżeli mam skła-
dać życzenia Zjazdowi w imieniu
Towarzystwa Uniwersytetów Lu-
dowych, to chcę wyrazić równo-
cześnie głęboką nadzieję, iż
zjazd dzisiejszy pogłębi, stwo-
rzy możliwości rozszerzenia i
rozwój zarówno Waszej pracy
kół młodzieży wiejskiej, jak i
akcji uniwersytetów ludowych w
Polsce. Życzę więc Zjazdowi jak
najpomysłniejszych obrad, jesz-
cze raz podkreślając spójność na-
szych celów i naszą wzajemność
współzależność.

*Kol. Ciekotowa — Chłopskie
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.*

Koleżanki i koledzy! Imieniem
Chłopskiego Towarzystwa Przy-
jaciół Dzieci pozdrawiam was
Wiciarki i Wiciarze. Woła wici-
arzy zebranych na ogólnokra-
jowym walnym zjeździe w dniu
15 grudnia 1945 r. została pod-
jęta doniosła uchwała, powolu-
jąca do życia Chłopskie Towa-
rzystwo Przyjaciół Dzieci. Ruch
ludowy został uzupełniony przez
postawienie w szerokiej płasz-
czyźnie sprawy odwiecznej za-
niedbanej, choć wielkiej i żywej
— sprawy dziecka. W głębokiej
trosce o los dziecka chłopskiego
walny zjazd powołał spośród gro-
na delegatów komitet organiza-
cyjny towarzystwa, który uchwa-
łę zrealizował.

W dniu 15 lutego 1946 r. To-
warzystwo zostało zarejestrowane
i rozpoczęło swoją działalność.
Czujemy się w obowiązku powie-
dzieć Wam dzisiaj coś-
my zrobili, aby ulżyć doli dziec-
ka chłopskiego. W pierwszym
etapie naszej działalności pośpie-
szyliśmy z pomocą na tereny zni-

szczone, ratując polskie głodne,
zniebnięte dziecko na wsi. Opie-
ką naszą objęliśmy 65.700 dzie-
ci, przyszłych wiciarzy i innych.
Ratując zdrowie, zbadaliśmy
przez lekarzy naszych 9.526 dzie-
ci, skierowaliśmy do prewento-
riów 1.127 dzieci, zorganizowane
były odżywiania w 123 punk-
tach, prowadziliśmy 106 przed-
szkoli. Wprowadziliśmy po raz
pierwszy w historii dziecko chłop-
skie najbiedniejsze do uzdrowisk
polskich, organizując pierwsze
prewatorium dla dzieci w Rab-
ce, przez które przeszło 630 dzie-
ci. Wysłaliśmy dzieci zagranicę
po zdrowie do Szwajcarii, Danii,
Bulgarii, obecnie wysyłamy do
Szwecji. W początkach swojej
pracy doznaliśmy pomocy mate-
rialnej ze storny Prezydium Ra-
dy Ministrów, zainteresowanych



Fragment dekoracji sali zjazdowej

Ministerstw, jak Zdrowia, Oświa-
ty i Opieki Społecznej. Dozna-
liśmy poparcia ze strony czynn-
ków społecznych ruchu ludowe-
go. Ale zrealizować swoje zadania
zdołaliśmy przy Waszej pomo-
cy organizacyjnej. Wasza ser-
deczna troska była zawsze przy-
nas. Razem więc z Wa-
mi wierzymy, że wolna ojczyzna
najczulszą otoczy opieką młode
pokolenie, aby smutek nie za-
ćmił ich życia, aby radowały się
szczęściem, wzrastały w słońcu
na pożytek i chwałę ojczyzny.
W służbie dla tej pilnej sprawy
wierzymy, że wasz entuzjazm. Wa-
sze młode gorące serca będą z na-
mi zawsze. I to jest Wasze wia-
no, które wniesiecie do pracy To-
warzystwa. Ten Wasz stosunek
dla nas, starych wiciarzy był otu-
chą w trudnościach w pracy.

Dziś na tym o tak doniosłym
znaczeniu Zjeździe Waszym ży-
czymy Wam imieniem gromady
Chł. Towarzystwa Przyjaciół
Dzieci pomyslnych obrad w tros-
ce głębokiej o przyszłość narodu
polskiego, ale i przyszłość dziec-
ka polskiego.

*Kol. Maj, imieniem Zw. Naucz.
Polskiego: 35letni okres ist-
nienia organizacyjnej formy ru-
chu młodzieży wiejskiej w Pol-
sce, to okres czasu dostatecznie*

wielki, by móc zastanowić się nad
tym, jaką rolę ten ruch odegrał
w całokształcie rozwoju naszego
narodu. Sięgnijmy wstecz. Gdy
spojrzymy na dorobek ruchu mło-
dzieży wiejskiej na przestrzeni
owych 35 lat jego istnienia, wi-
dzimy, że ruch ten w rozwoju
warstwy chłopskiej stanowił źró-
dło pierwszorzędnych sił zarów-
no o charakterze społeczno-gospo-
darczym, społeczno-politycz-
nym w znaczeniu ogólnym, jak
i społeczno-kulturalnym. Gdy śle-
dzimy rozwój warstwy chłop-
skiej, gdy śledzimy jej dążenia
do wyzwolenia się pod względem
gospodarczym, politycznym i kul-
turalnym, widzimy, że z ośro-
dków organizacyjnych ruchu mło-
dzieży wiejskiej wyrastały idee,
projekty i pomysły co do form
pogłębiały i poszerzały. Z ośro-

wszystko dziedzina myśli, która
była udziałem prac ideowo-pro-
gramowych ośrodków ruchu mło-
dzieży wiejskiej. Jak pod wpły-
wem działania tych ośrodków
ruch starszego społeczeństwa pol-
skiego powstawał stopniowo, jak
te idee przesiąkały, da się wyśle-
dzić, jak ruch ten przejmował
pojęcia demokratyzacji gospodar-
czej, jako pojęcia podstawowe.

Z ośrodków ruchu młodzieży
wiejskiej wyrastały idee, które
mówiły, że nie ma akcji gospo-
darczej i politycznej, jeżeli nie
będzie akcji kulturalnej. Wie-
dza, oświata i kultura dla ludu
to były idee, które najgłębsze
swoje sformułowanie miały w o-
środkach ruchu młodzieży wiej-
skiej.

Z ośrodków ruchu młodzieży
wiejskiej wychodziły idee i p-
mysły, które w przedziwny twór-
czy sposób wiązały tradycję z po-
stępem, z wyrazem głębokiego
i najbardziej szerokiego postępu.
Ruch młodzieży wiejskiej, gdy
chodzi o rozwój warstwy chłop-
skiej, stanowi niewyczerpane źró-
dło sił tej warstwy. Dziś, gdy za-
stanawiacie się, jakie drogi obrać,
jakich środków się imać, by
dzieło demokracji ludu naprzód
prowadzić, wspomnijcie co w
przeszłości, na przestrzeni 35 lat
było twórcze, co z tej przeszłości
dziś wzięte stanowić może cenną
tradycję, gdy chodzi o dzieło bu-
dowy demokracji ludowej w Pol-
sce. Z myślą, że Związek Mło-
dzieży wiejskiej, jak dotychczas,
tak i nadal w służbie idei ludo-
wej pozostanie, z tą myślą życzę
Wam w imieniu Związku Na-
uczycielstwa Polskiego najobfit-
szego plonu Waszych obrad dla
dobra warstwy chłopskiej, dla
dobra wsi polskiej, dla dobra
Polski, jako Państwa Ludowego.

Fot. Józef Binczak

ków młodzieży wiejskiej wyra-
stały idee, które nakazywały dzie-
ło budowy demokracji ludowej
rozpocząć od przejścia władzy
gospodarczego przez lud. Z
tych ośrodków wychodzą pro-
jekty, gdy chodzi o racjonaliza-
cję, o uspołecznienie produkcji,
projekty, gdy chodzi o reformę
rolną bez odszkodowania. To jest

Odczytanie telegramów i dyskusja nad wyborem przewodniczącego Zjazdu

Następnie Przewodniczący Zjazdu
odczytuje szereg telegramów z ży-
czeniami z kraju i zagranicy.

*Zduny k. Łowicza — Roma.
Walny Zjazd Wici, Nowogro-
dzka — Wrszawa.*

*Najpomysłniejszych obrad w
obronie samodzielności i demo-
kracji.*

Wyszomirski Brodacz.

*Jugosławia — Zw. Młodzieży.
Dziękujemy za zaproszenia na
Wasz Zjazd, wyślemy delega-
ta, poinformujemy o dniu jego
wyjazdu.*

*Łódź — Zjazd Wici Roma —
Warszawa.*

*Dziękujemy za zaproszenie —
życze owocnych obrad — przy-
jechać nie mogę —*

Chalasiński

Moskwa.

*Drodzy przyjaciele. Antyfa-
szystowski Komitet Radzieckiej
Młodzieży serdecznie dziękuje
Wam za zaproszenie Radzieckie-
go Delegata na Zjazd Młodzie-
ży Wiejskiej. Z żalem powiada-
miamy Waszą organizację, że te-
raz nikogo posłać nie możemy.
Prosimy przekazać poniższe poz-
drowienie Delegatów Zjazdu
Wiejskiej Młodzieży od milio-
nów chłopców i dziewcząt:*

*Radziecki Związek pracują-
cych w wiejskich gospodar-
stwach pozdrawia uczestników
Zjazdu Wiejskiej Młodzieży
polskiej zrzeszonej w organizacji
„Wici” i szystką młodzieży wiej-
ską w Polsce. Radziecka mło-
dzież wie o Waszej wielkiej pra-
cy po zniszczeniu gospodarstw,*

wypełnianiu 3-letniego planu budownictwa, odbudowy państwa, odbudowy Ziemi Zachodnich. My także pragniemy zauważyć, że młodzież nowej Demokratycznej Polski razem z całą młodzieżą wolność miłującą uważa za swoje zadanie walkę o pokój i zjednoczenie narodów przeciw reakcji i podlegaczom do nowej wojny która by zakłóciła jedność narodów i ich młodzieży.

Zyczymy Wam powodzenia w osiągnięciach dla dalszej Demokracji państwa i aktywizacji społeczeństwa na rzecz budownictwa nowego Demokratycznego państwa i zabezpieczenia przyszłości narodu.

Niech żyje Demokratyczna Młodzież polska.

Niech żyje przyjaźń wszytkiej postępowej młodzieży świata, jako przyszłości lepszego świata.

Antyfaszystowski Komitet Radzieckiej Młodzieży — Generel lejtnant Jewgeny Fiodorow — przewodniczący. Lidia Wojnowa — odpow. sekretarz.

MŁODZIEŻY

Z powodu zaabsorbowania naszych władz sprawą urzędzenia festiwalu i nieobecności pracowników Centrali, sekretariat śle jak najgorętsze życzenia Waszemu Zjazdowi, życząc większego scementowania młodzieży polskiej z Federacją w walce o pokój i lepsze życie.

Sekretariat

LIST DO IGNARA

Zw. Mł. Wyzwolonych obszarów Chin.

Drogi przyjacielu!

Wyczytawszy Wasze nazwisko z listy członków Rady Św. Fed. Mł. Dem. młodzież chińska wyzwolonych obszarów przesyła za Waszym pośrednictwem najlepsze życzenia Demo-

kratycznej Mł. Waszego kraju. Chcielibyśmy w imieniu 20 milionów młodzieży wyzwolonych obszarów nawiązać z Wami łączność i wymianę korespondencji, ponieważ bardzo się interesujemy działalnością młodzieży Waszego kraju. Bądźcie łaskawi przelać nam swoje wy-

Z gorącym pozdrowieniem Feng - Wen - Pin Dyrektor Komitetu Przygotowawczego Związku Modz. Wyzwolonych Obszarów Chin

Porządek obrad zjazdu jest następujący:

- 1) Otwarcie zjazdu.
- 2) sprawozdania zarządu głównego.
- 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej.
- 4) referat ideowy.
- 5) dyskusja.
- 6) przyjęcie poprawek do deklaracji ideowej.
- 7) przyjęcie programu prac i budżetu związku.
- 8) wybór władz związku.
- 9) przyjęcie uchwał
- 10) wolne wnioski.

Centralny Komitet Zjazdowy proponuje następujące poprawki: wprowadzenie punktu o przyjęciu regulaminu zjazdu oraz rozszerzenie punktu 6 o przyjęcie poprawek do statutu.

Kol. Matus: Statut związku przewiduje w art. 36, iż zmiana statutu może nastąpić po postawieniu tej sprawy na porządku obrad na dwa miesiące przed walnym zjazdem. Wniosek komitetu zjazdowego zmierz do pogwałcenia statutu. Dlatego proponuję odrzucenie tych poprawek. (Okłaski).

Przew.: Istotnie statut nasz przewiduje taki sposób, jednak zjazd może się zastanowić, czy jakieś

zmiany są potrzebne czy nie. Proponuję sformułowanie tego punktu: sprawa poprawek do statutu. Specjalna komisja zastanowi się, czy statut jest dobry, czy należy go uzupełnić. Walny zjazd się zastanowi, czy te zmiany będą potrzebne, czy nie.

Czy kol. Matus godzi się z tym wyjaśnieniem?

Kol. Matus: Podtrzymuję swój wniosek.

Kol. Jagusztyn: W komitecie zjazdowym braliśmy pod uwagę art. 36 statutu, na który powoływał się kol. Matus. Chodzi nam jednak o przedyskutowanie na walnym zjeździe potrzeby tych poprawek, z tym, iż sprawa ta będzie przekazana do uchwalenia następnemu walnemu zjazdowi. Chodzi nam o to, aby mieć opinię zjazdu, jak winna wyglądać nasza forma organizacyjna. Dlatego prosimy o przyjęcie proponowanego uzupełnienia do porządku obrad.

(W głosowaniu poprawka do porządku dziennego w sprawie rewizji statutu upadła. Porządek dzienny został przyjęty.)

Następnie został odczytany regulamin obrad zjazdu; przed przyjęciem wywiązała się dyskusja, dotycząca przyjęcia regulaminu w całości, czy punktami. Dłuższa dyskusja i gorętsza nastąpiła nad 1 punktem regulaminu — o przewodnictwie na Zjeździe. Ponieważ regulamin obrad wyraźnie tej kwestii nie rozstrzyga, kol. Lejwoda zgłosił wniosek:

Walny zjazd otwiera prezes Zarządu Gł. albo za upoważnieniem Zarządu Gł. jeden z wiceprezesów. Walnemu zjazdowi przewodniczy prezes. Wiceprezesi są jego zastępcami.

Druga poprawka: Walny Zjazd 1/3 obecnych delegatów może uchwalić wybór władz związku w sposób proporcjonalny, sposobem d'Hondta.)

Kol. Jagusztyn: Chcę ustosunko-

wać się do poprawki kol. Lejwody. Sprawy przewodnictwa na walnym zjeździe nie rozstrzyga statutu. Ale jest w duchu naszych zwyczajów, iż zwykle przewodniczył prezes związku. Było to w dużej mierze jego uprawnienie. Sytuacja w obecnej chwili jest zupełnie wyjątkowa. Proponowany przez nas regulamin wyraźnie tej sprawy nie rozstrzyga, wychodząc z założenia, iż jest to uprawnienie prezesa. W odpowiednim punkcie obrad w tej sprawie zgłosimy wniosek.

Druga sprawa — zastosowanie systemu proporcjonalności przy wyborze władz. Regulamin zakreśla tylko pewne ramowe przepisy co do obrad walnego zjazdu delegatów. O sposobie wyboru władz rozstrzyga walny zjazd. Zjazd może pójść w myśl wniosku komisji matki, może rozstrzygnąć w inny sposób. Regulamin tylko zgodnie ze statutem podkreśla, iż głosowanie jest tajne. Uważam, iż obecnie nie zachodzi potrzeba przewidywania z góry sposobu przeprowadzania wyborów władz.

Dlatego proponuję przyjęcie regulaminu obrad walnego zjazdu bez poprawek.

(W głosowaniu przyjęto regulamin w całości przy zastosowaniu poprawek co do sprawy przewodniczącego.)

Przewodniczący: Przechodzimy do rozpatrzenia konkretnych wniosków zgłoszonych przez kol. Lejwodę. Wniosek pierwszy zaproponowany przez kol. Jagusztyna brzmi:

„Walny Zjazd Delegatów otwiera prezes oraz jeden z jego zastępców”. Do tego punktu kol. Lejwoda zaproponował punkt 2-gi, a mianowicie, że Walnemu Zgromadzeniu Delegatów przewodniczy prezes, przy czym wiceprezesi są jego zastępcami. „Sądzę, że ta sprawa została dostatecznie wyjaśniona przez kol. Jagusztyna. Wydaje mi się, że Walne Zgromadzenie winno mieć prawo wyboru przewodniczącego i Walne Zgromadzenie nie powinno rezygnować z tego prawa. Może się zdarzyć, że prezes aktualny nie nadaje się i dlatego Walne Zgromadzenie powinno mieć zarezerwowane prawo wyboru przewodniczącego”.

Przewodn.: Kto jest za przyjęciem tego wniosku?

(Głos z sali: W sprawie formalnej wniosek nie mówi wyraźnie, że Walne Zgromadzenie wybiera przewodniczącego. Trzeba sformułować

Wezwanie w sprawie Święta Ludowego

Zebrani przedstawiciele Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” po-

stanowili wspólnie wezwać wszystkich chłopów, kobiety i młodzież wiejską do masowego uczestniczenia w uroczystych zebraniach i pochodach w dniu Święta Ludowego, 25 maja b. r.

Wiosenne święta

Patrzcie! Z sennego łożyska

Miesiąc już wschodzi,

I błyska,

Płynie po niebios powodzi

Albowiem wszędzie żar

czuje —

Szczęśliwy!

Gwiazdy, splatając mu wieńce,

W srebrny ślad biegną,

Zanim porannej ulegną

Jutrzence,

Nim zorza blask swój

rozsuje,

Blask żywy!

(Jan Kasłowicz)

Światło wschodzącej zorzy ozłoci w cudny poranek nie tyl-

ko pola szmaragdowe, nie tylko zmuszale dachy i białe, ciche ściany uspiionych domów, ale i świerkowy Maik-Gaik zatknięty gdzieś u plotu czekający na barwne wstążki i dziewczęta, które poniosą go od wsi do wsi w radosne, wiosenne święto. Nie ma właściwie dnia w obyczajowej tradycji poświęconego specjalnie Gaikowi, dlatego też można go spotkać na drodze każdego poranka między Wielkanocą a Zielonymi Świątkami. Jest on oczywiście niczym innym, jak symbolem odchodzenia zimy i powrotu wiosny, symbolem wrocznie trwającego życia przyrody. Niesie ze sobą życzenia szczęścia i radości, barwnej, jak jego wstążki kolorowe,

świeżej, jak nowe delikatne jego igielki.

Nasz gaiczek z lasu idzie,

przypatrują mu się ludzie,

idzie po lipowym moście,

przypatrują mu się goście.

Nasz gaik zielony,

pięknie ustrojony,

w tęczowe wstążeczki,

prześliczne dziewczeczki.

Wszystko na świecie kończy się jednak, mija więc i czas, w którym Gaik-Maik ma prawo odświeżać ludzkie dusze i ukazywać się im niby cudne, słodkie marzenie o szczęściu; przychodzą dni Zielonych Świątek, a wraz z nimi tatarak. Wysmukły, szeleszczący mieszkaniestawów i moczarów opuszcza na ten dzień wodne swoje królestwo, wkracza zielonymi krokami na suchy ląd i zaściela go po

królewsku pachnącym dywanem. Jest wszędzie: i na drogach piaszczystych i na podworkach i w sieniach i w oknach, tkwi za obrazami, stroi kąty izby, jest niepodzielnym panem dwóch Zielonych Świąt.

Tuż, tuż za nim, deptając mu prawie po piętach idą w wiosennym pochodzie wianki Bożego Ciała. Świeci się je w ostatni nieszpór oktawy Bożego Ciała, a wije z najrozmaitszych ziół, kwiatów i krzewów.

Wyrosła na polach i łąkach, wypieszczona przez wiatr i słońce opuszczają zioła na zawsze rozkoszne swoje „mieszkania”, idą w służbę człowiekowi. Położone pod powalą nowo budującego się domu będą strzegły go od tej pory przed ogniem, umieszczona w stodole pod pierwszym złotym, przywiezionym z

tak, że Walne Zgromadzenie może wybrać).

Kol. Jagusztyn: W imieniu Centralnego Komitetu Zjazdowego proponuję wniosek następujący: Walny Zjazd delegatów postanawia dokonać wyboru przewodniczącego zwykłą większością głosów.

Kol. Nowak: Proszę koleżanek i kolegów! Walny zjazd jest najwyższą władzą, i ta w żaden sposób nie może być ograniczona. Trzeba wziąć takie wyjście, aby zagwarantować pełnię praw walnego zjazdu, a następnie uwzględnić życiowe rozwiązanie sprawy. Wszak prezes jest odpowiedzialny za całość spraw związku, który pracuje pod jego przewodnictwem, najlepiej zna ludzi — i więc z tytułu swego urzędu i znajomości spraw powinien przewodniczyć.

Kol. Jagusztyn: Przychyłam się do wniosku zgłoszonego przez kolegów z sali (przewodniczącego wybiera Zjazd zwykłą większością głosów).

Przewodniczący: Wobec uznania przez referenta sprawy tego wniosku, uważam głosowanie za zbyt techniczne.

Poprawka zgłoszona przez kol. Lejewodę: Walny Zjazd dokona wyboru władz w sposób proporcjonalny.

(Kol. Grzegorski imieniem komisji skrutacyjnej przeliczył głosy.)

Przewodniczący kol. Dusza: Stwierdzam, iż poprawka kol. Lejewody przeszła.

Sprawa jest załatwiona.

PROTOKÓŁ

Sprawa protokołu z obrad ostatniego zjazdu. Zgodnie z przyjętymi na naszym zjeździe obyczajami nie wnosi się o odczytanie protokołu. Protokół ten znajduje się w prezydium i kto chce, ma prawo go przeczytać i ewentualnie w czasie zjazdu odpowiednio poprawki wnieść. Protokół liczy 150 stron. To podaje do wiadomości.

JESZCZE SPRAWA

Proszę Koleżanek i Kolegów! Zgodnie z przyjętym regulaminem Walnemu zjazdowi przewodniczy prezes, z tym, iż walny zjazd ma prawo dokonać wyboru innego przewodniczącego. Ja chcę zrezygnować ze swego prawa jako prezesa i na porządek obrad stawiam sprawę wyboru przewodniczącego walnego zjazdu. Proponuję na przewodniczącego kol. Stefana Ignara.

Centralny Komitet Zjazdowy przygotowujący ten zjazd, jak i wnioski na niego, pracował pod

przewodnictwem kol. Ignara. Dlatego wydaje mi się, iż najlepiej będzie, jeżeli kol. Ignar będzie przewodniczył Zjazdowi.

Jeszcze w tej sprawie zabierze głos kol. Jagusztyn.

Kol. Jagusztyn: „W ostatnich czasach w naszym życiu związkowym zachodziły różne rzeczy, wymagające uzgodnienia. Dla tych celów i na podstawie upoważnienia zarządu głównego został przez prezydium w porozumieniu z Komitetem Demokracji Wici powołany centralny komitet zjazdowy. Zadaniem tego komitetu zjazdowego było załatwianie nagromadzonych spraw, doprowadzenie do pełnej jednolitości zarówno organizacyjnej, jak i ideowej związku, i w tym kierunku miały być przygotowane wnioski na walny zjazd. To porozumienie z Komitetem demokracji Wici zostało na ostatnim zebraniu zarządu głównego zaakceptowane. Tak więc Zarząd Gł. wykazał dobrą wolę, wykazał moc wysiłków, aby w związku mogło nastąpić zjednoczenie wszystkich tych, którzy istotnie stoją na naszej płaszczyźnie ideowej, wszystkich, którzy są wciarżami. W tym kierunku pracował i wnioski na walny zjazd przygotowywał Centralny Komitet Zjazdowy.

Niewątpliwie, bywały na CKZ i chwile ciężkie, ale przy wykazaniu maksimum dobrej woli ze strony nas wszystkich w kierunku możliwości pełnego zjednoczenia

młodzieży chłopskiej w ramach Związku potrafilimy na tym Komitecie wiele rzeczy uzgodnić i z tymi uzgodnionymi sprawami chcemy przyjść na Walny Zjazd Delegatów. Dlatego proponujemy, ponieważ przygotowaniem tamtego walnego zjazdu na tej szerokiej platformie i ideowej i technicznej zajmował się Centralny Komitet Zjazdowy, aby na Walnym Zjeździe Delegatów przewodniczył Przewodniczący Centralnego Komitetu Zjazdowego, kol. Ignar Stefan. (Okłaski).

Przewodniczący: Czy okłaski, które padły, można przyjąć jako akklamację?

(Głosy: Nie)

Wobec sprzeciwu przyjęcia tego przez akklamację, proszę zgłaszać inne kandydatury.

Kol. Lejewoda: Ja zgłosiłem kandydaturę dotychczasowego Przewodniczącego, kol. Duszę. Dlaczego? Uważam, że po Walnym Zjeździe Delegatów najwyższą władzą wykonawczą jest Zarząd Główny — dlatego proponuję, aby kol. Dusza przewodniczył w dalszym ciągu.

Przewodniczący kol. Dusza: Ja bardzo dziękuję za zaufanie, jakim Koledzy mnie obdarzyli poprzez wniosek kol. Lejewody, ale nie mogę przyjąć tej propozycji i, zgodnie z tym, co poprzednio powiedziałem i zaproponowałem, podtrzymuję kandydaturę kol. Ignara. (Okłaski).

PAWEŁ KAMINKI

Poranek

Dziś cichy wiosenny złocisty poranek
Wstał przedziwnie wonny, piękny, kolorowy —
Wyrzwał seledynem z błękitnych firanek
I wyszedł na pola z bramy purpurowej.
I sypnął z błękitów tęczowe korale
I chlusnął gorącą złocistą pieśczętą
I rozpiął turkusy, diademy, opale —
I spowił me serce obłędą tęsknotą...
Rozwiośnił, rozperlił kochankę swą senną.
Rozśpiewał, rozkwiecił ciche polne dale
I cudną złocistą muzyką promienną
Poszedł dalej, dalej...

polą snopem będą dbały o to, żeby stodoła zawsze po brzegi była wypełniona, spalone dymem swoim, będą osłaniały dom przed piorunem w czasie burzy, dzieży dadzą przywilej, na mocy którego zawsze ciasto będzie w niej rosło pierwszorzędnie, a krowom, że nie tracą nigdy mleka. Tego wymaga od nich tradycja z dziada na wnuka przekazywana, tego czeka od nich, nie umiejący radzić sobie z potęgami przyrody, człowiek. Zawsze, gdziekolwiek i kiedykolwiek nie wiedzieli ludzie co mają czynić, szukali ratunku u ziół. Znachor gotował z nich lekarstwo dla chorego, czarownik sporządzał truciznę dla szukającego zemsty, zakochana dziewczyna napój miłosny dla chłopca, co jej serce omotał i idzie w inną stronę. **Faust** dzięki wywa-

rowi ziołowemu odzyskał młodość, a Zygmunt August ujrzał w ich dymie zmarłą swoją Barbarę. Można by przytaczać setki bajek, legend i opowieści, w których rola ziół jest nie tylko ważna, ale decydująca. Kto dał im taką moc? Tradycja o tym nie mówi. Mówi tylko, że leczenie ziołami nauczyła człowieka sama śmierć i to zupełnie przypadkiem. Było kiedyś tak, że w pewnej wsi panowała straszna zaraza morowa. Padali od niej ludzie, jak muchy, drogi były puste, chaty były puste, każdy, kogo nie tknęła jeszcze potworny palec choroby rzucał wszystko i uciekał do lasu. We wsi został tylko stary dziadek, co już ani uciekać nie mógł, ani żyć pewno nie chciał. Usiadł sobie dziadek pod płotem, wyciągnął nogi, podparł głowę i pa-

try, jak to na drodze wiatr z piachem hula. Byłby może i zasnął ale nagle wydało mu się, że słyszy śpiew. Nastawił jedno ucho (na drugie był głuchy) i słucha, słucha...

dzięgiel, kosajec i tyrmiec,
Kto będzie pil biedrzeńec,
temu nie zrobię nic, nic, nic,
temu nie zrobię, nic, nic, nic.

Zrozumiał starzec, że to nie wiatr drogę goni, a śmierć koścista tańczy i śpiewa. Podniósł się z trudem wielkim obejrzał na pustą chałupę i ruszył w stronę lasu. Biegła śmierć za nim i przed nim, dmuchała mu wiatrem w oczy, zasypywała piachem ledwo wlokące się kalekie nogi, śmiała się w twarz, ale ją od czasu do czasu kijem prze-

Kol. Śmielak (z sali): Praktyczniej uważam byłoby w tej sytuacji, że tak kol. Dusza, jak Ignar nie mogą kandydować, dlatego na przewodniczącego proponuję kol. Matusa.

Przewodniczący: Proszę o spokój. Niepotrzebne są okrzyki takie, czy inne, niepotrzebna akklamacja. Te sprawę rozstrzygniemy tak, jak rozstrzygaliśmy zawsze. Zgłoszone zostały dwie kandydatury.

Czy kol. Ignar przyjmuje kandydaturę?

Kol. Ignar: Przyjmuje.

Czy kol. Matus przyjmuje kandydaturę?

Kol. Matus: Przyjmuje.

Przewodniczący: W tej sprawie udzielam głosu jednemu mówcy za i jednemu przeciwko wnioskowi. To jest sprawa formalna i merytorycznie długo nie będziemy dyskutować. Głos ma kol. Ozga-Michalski.

Kol. Ozga-Michalski: Proszę Koleżeństwa. Krajowy Komitet Demokracji w porozumieniu z Zarząd Głównym, który dał pełną aprobatę na to porozumienie dwa dni temu i my powinniśmy wykazać pewną lojalność wobec powagi członków Zarządu, którzy uchwalili, że płaszczyzna Centralnego Komitetu Zjazdowego jest płaszczyzną niepartijną, nie polityczną, ale wicielewską płaszczyzną. Jeżeli naszemu Zjazdowi dzisiejszemu ktoś ma przewodniczyć, to ten, który z ruchem tym był związany na śmierć i życie. To ten, który w ostatnim etapie przedwojennego ruchu wicielewskiego właśnie stał na czele tej myśli postępowej, która doczekała się zwycięstwa w Polsce ludowej.

Kandydatura kol. Matusa jest prowokacją, rzuconą całej postępowej młodzieży chłopskiej.

Przewodniczący: Przywołuję kol. Ozgę do porządku za użycie słowa „prowokacja”. (Okłaski).

Ja zgłosiłem kol. Ignara na przewodniczącego i jego kandydaturę popieram, ale twierdząc, że każdy z delegatów ma prawo zgłosić innego kandydata i to nie jest prowokacja. Dlatego prosiłbym następnych mówców, aby w swoich wypowiedziach byli bardziej oględni i nie używali słów, które powodują niepotrzebny nastrój na sali.

(Przewodniczący kol. Dusza zarządza 5-cio min. przerwę dla uspokojenia wzburzonych umysłów i narad.)

pedzał i szedł. Szedł oznajmić zgnębionym ludziom dobrą nowinę, że moc ziół silniejsza jest od śmierci. Od tej chwili ustalała we wsi morowa zaraza, ziola uratowały człowiekowi życie.

Wicie wianków z ziół, kwiatów i krzewów było zawsze ulubionym motywem ludowym i nieszpory oktawy Bożego Ciała nie są jedynym terenem, na którym spotkać się z wiankami możemy. Przyplyną one jeszcze do nas rozjarzone świeczkami w świętojańską noc, rozkwiecą się cudnie w dzień Matki Boskiej Zielnej, powitają nas w wierszu i piosence.

Mój wianeczku z barwineczku,
powiesz cię na koleczku.
Na koleczku nade drzwiami,

Mieczysława Kowalska

Dalszy ciąg obrad.

Przewodniczący: Proszę Koleżanki i Kolegów, rozpoczynamy po przerwie obrady. W sprawie zgłoszonych kandydatur udzielam głosu kol. Lejwodzie.

Kol. Lejwoda: Koleżanki i Kolegowie, ja wycofuję kandydaturę kol. Matusa, by dać jeszcze raz wyraz dobrej woli. Uważam, że to jest ważne. Ja jestem przeciwny stosowaniu siły, nacisku, ale uważam, że Zjazd może jeszcze w tej chwili raz dobrą wolę okazać.

Kol. Nowak: Kol. Lejwoda, nie zgłosił kandydatury i nie ma prawa jej wycofywać.

Przewodniczący: Kto zgłosił kandydaturę kol. Matusa.

Głos z sali: Kol. Śmielak.

Kol. Śmielak: Proszę kolegów! Dla mnie w tej chwili stoi zagadnienie, czy wycofać kandydaturę kol. Matusa, czy nie i czy ma być Zjazd rządzony przez salę, czy ma być rządzony pod strachem. Niemniej jednak, chcąc wykazać maksimum dobrej woli z naszej strony — zgadzam się na wycofanie kandydatury kol. Matusa.

Przewodniczący: Formalności stać się zadość. Kandydatura kol. Matusa została wycofana. Dyskusja jest skończona. Nikomu więcej w tej sprawie głosu nie udzielam. Zostały zgłoszone dwie kandydatury, jedna kandydatura została wycofana, została jedna i ten kandydat przechodzi na przewodniczącego Zjazdu. Oddaję przewodnictwo w ręce kol. Ignara. (Oklaski).

**PRZEWODNICTWO
OBEJMUJE KOL. IGNAR**

Przewodniczący — kol. Ignar: Koleżanki i Kolegowie. Nie jest dla mnie przyjemne, że moje nazwisko stało się okazją do manifestacji za i przeciw, dlatego, że od początku swojej pracy w Związku Młodzieży Wiejskiej nigdy nie należałem do jakiejś grupy, która by nie solidaryzowała się z całością i nigdy nie stałem na linii, mierzącej do rozbicia Związku Młodzieży Wiejskiej. Przeciwnie, wszystko zawsze robiłem, aby jedność tego Związku utrzymać i naskutek tego zostałem w wielu wypadkach właśnie poza tymi pracami, które powinniśmy wykonywać, uważając, że jedność Związku jest ponad ważność wszystkich prac.

Jeżeli dziś kandydaturę swoją podtrzymuję, to nie dla celów ambicyjnych, rozgrywkowych, dlatego, że za dużo mam lat na to, aby zbierać holdy, zaszczyci, aby stać do publicznych występów na zjazdach. Tym sposobem nikt mnie nie podejdzie i nie zmyli czujności w zakresie pracy, która zmierza do zabezpieczenia ładu państwowego i narodowego, która zmierza do szczęścia wszystkich ludzi pracujących w Polsce, chłopów i robotników. (Oklaski).

Mandat dany mi przez Walny zjazd „Wici” przyjmuję z tej racji, że byłem do tego zobowiązany przez Centralny Komitet Zjazdowy. Centralny Komitet Zjazdowy został powołany w tym celu, aby załagodzić rozbieżności, jakie istnieją w Związku, aby równocześnie nie dopuścić do oddziaływania zewnętrznych sił na Związek. Jako jeden z przykładów stanowiska Centralnego Komitetu Zjazdowego mogę przytoczyć Wojewódzki Zjazd „Wici” woj. Śląsko-Dąbrowskiego, który przez nas uznany był za nieformalny, bo czynniki zewnętrzne próbowały interweniować w tym zjeździe. Jeżeli chodzi o Centralny Komitet Zjazdowy, miał on aprobatę Zarządu Głównego i Komitetu Demokratyzacji „Wici”, działał w imieniu wszystkich i miał prawo, bo ta-

ka władzę otrzymał od poprzedniego Zarządu. Jeżeli Zarząd Gł. i Komitet Demokratyzacji zdecydowały, aby wysunąć na przewodniczącego człowieka, który nie jest zaangażowany w rozgrywkach jakichś — dlatego podjąłem się tego obowiązku i jako przewodniczący mandat ten przyjąłem.

I dlatego prosiłbym, aby Koleżanki i Kolegowie nie traktowali sprawy wyboru przewodniczącego, jako sprawy personalnej pomiędzy mną a kol. Duszą. Kol. Dusza właśnie stanął na stanowisku jedności i z tego powodu zrezygnował z zaszczytu przewodniczenia zjazdowi, jakkolwiek ma wszystkie dane, aby temu zjazdowi przewodniczyć.

Komitet zjazdowy miał przed tym zjazdem uporządkować sprawę walnego zjazdu, wyprowadzić naszą organizację z zamętu, nakreślić wyraźny program pracy. Wszystko to starał się czynić z własnej nieprzymuszonej woli.

Dlatego też przewodnicząc walnemu zjazdowi będę stosował rygor, potrzebne, aby zachować spokój i zgodę. Odwołuję się do zachowania spokoju wszystkich nie delegatów. Jeżeli ktoś będzie się zachowywał w sposób nie licujący

z godnością walnego zjazdu, będzie musiał opuścić salę. (Oklaski).

Obecnie przeprowadzimy wybór wiceprzewodniczących.

Na wiceprzewodniczących zjazdu proponuję kol. Matusa i kol. Ozga-Michalskiego, a na sekretarza kol. Prandotę i kol. Stróżka.

Czy są inne kandydatury? Nie słyszę. Uważam powyższe kandydatury za przyjęte.

Następnie powołano komisję: Do komisji wchodzi przedstawiciele Centralnego Komitetu Zjazdowego i delegaci walnego zjazdu.

W/g tego wybrano:

Kom. weryfikacyjną: Gałaj, Wojtas, Jagusztyn.

Komisję skrutacyjną kol. Antoni Ingłot, Jankowski, Łyś, Kisiel, Tomczykowa, Pawłowski, Olszyński, Czesnar, Chowaniec.

Komisję wnioskową kol. Ozga-Michalski, Dejworek, Gałaj, Lejwoda, Wąsik.

Komisję poprawienia deklaracji programowej kol. Grad, Matus, Stasiak, Grzegorski, Kut, Jagielówna, Świetlik Piotr.

Komisję matkę kol.: prezesów zarządów wojewódzkich i z central: kol. Gałaj, Ozga-Michalski, Jagusztyn.

Sprawozdanie Zarządu Głównego za okres 11.XII.1945–15.IV.1947

Przystępujemy do sprawozdania Zarządu Gł., które złożył kierownik Zw. M. W. RP „Wici”, kolega Jagusztyn.

Koleżanki i Kolegowie! Stałem przed Wainym Zjazdem Delegatów, by złożyć imieniem Zarządu Głównego i Prezydium, sprawozdanie z działalności Związku za okres czasu od poprzedniego Walnego Zjazdu Delegatów, odbytego w dniach 16, 17, 18 grudnia 45 r. do dnia dzisiejszego. Okres sprawozdawczy obejmuje 16 miesięcy. Zarówno Zarząd jak Prezydium, w tym okresie czasu, w podejmowaniu decyzji kierowały się wytycznymi Zjazdu grudniowego, oraz uchwalonej na nim deklaracji ideowo-programowej.

1. WARUNKI SPOŁECZNO - POLITYCZNE

Dla istotnego odzwierciedlenia i zrozumienia naszych osiągnięć, dokonanych w tym okresie prac, przeżytych trudów i trosk konieczne jest choćby krótkie przypomnienie warunków społeczno-politycznych tego okresu.

Okres okupacji był okresem niezwykle twardej, niezłomnej walki całego narodu z barbarzyńskim okupantem niemieckim. Walczyliśmy wewnątrz kraju, walczyliśmy na frontach wojennych Zachodu, Afryki oraz Wschodu, przy boku bohaterów Armii Czerwonej. Pod koniec okupacji wytworzyły się dwa ośrodki polityczno-dyspozycyjne, jeden

rzędu londyńskiego, drugi KRN i powołanego później PKWN-u. Specjalne warunki okresu okupacyjnego, stosunkowo słabe wiadomości, do tego podane w propagandowym zabarwieniu, decydowały o nastrojach. I wówczas to nastąpiła w narodzie rozterka i rozbieżność.

Dalej, utworzenie tymczasowego rządu w Lublinie, dokonane przez niego niezwykle ważne reformy, rażąco metody działania, oraz sprzeczne podawane o nim niejednokrotnie z ust do ust wiadomości, wytwarzały trudną wewnętrzną sytuację.

Związek w swej pracy stał na stanowisku, że ogromne zniszczenia wojenne, konieczność ugruntowania dokonanych reform społeczno-gospodarczych, konieczność szybkiego ścisłego złączenia Ziemi Odzyskanych, wymaga dużego wysiłku całego narodu, wymaga wzajemnego zaufania. I dlatego wszystkie nasze kroki do tego zmierzały.

2. NASZE STANOWISKO W UCHWAŁACH ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W uchwałach Zarządu Głównego z dnia 17 i 18 kwietnia 1946 roku stwierdziliśmy, że: „od wysiłku całego narodu zależy budowa podstaw bytu narodowego i naszej przyszłości państwowej. Zarząd Główny potępia tych wszystkich, którzy nie bacząc na interes narodu albo uchy-

lają się od pracy, albo — co gorsza — dla urzeczywistnienia swoich zbankrutowanych planów wkraczają na drogę zbrodni bratobójczej.

Na skrajności typu NSZ „WiN” nie ma i nie może być w Polsce miejsca. Każda zbrodnia bratobójcza, to objaw nie tylko niesłychanego zdziwienia, lecz także dalszy krok wiodący do katastrofy, grożącej naszemu narodowemu bytowi, a której to katastrofy uniknąć możemy jedynie poprzez wielki na miarę trudności zakrojony wysiłek twórczy, poprzez wychowanie w u miłowaniu prawdy, wielkich idei narodowych i ogólnoludzkich oraz przez nieustępliwą walkę ideową i organizacyjną o prawdziwie demokratyczny kształt narodowego życia.

3. NAPIĘCIE POLITYCZNE

Okres sprawozdawczy w naszym wewnętrznym życiu narodowym zaznaczył się niezwykle silnym napięciem politycznym. Przygotowaliśmy czynione przez poszczególne partie polityczne do akcji wyborczej, połączone z tym walki pomiędzy poszczególnymi partiami, nie stwarzają dogodnych warunków do prac wychowawczych.

Związek, jako organizacja wychowawcza, nie zgłaszał własnych list kandydatów — stojąc na stanowisku, że to należy do partii politycznych. Poprzez te koleżanki i tych kolegów, którzy byli w partiach politycznych, staraliśmy się, by na listach kandydatów znaleźli się rzetelni ludowcy. Wobec zaostrzającej się walki wyborczej apelowaliśmy do stronnictw politycznych i wszystkich biorących udział w wyborach o zachowanie kultury politycznego działania i nie stosowania form walki, przynoszących ujemnie imieniu polskiej demokracji.

W imię tych myśli, tych celów Zarząd Główny na posiedzeniach apelował, aby we wszystkich sprawach, ważnych dla społeczeństwa, decydowała wola tego społeczeństwa.

„W związku z zaostrzającą się walką wyborczą Zarząd Główny apeluje do stronnictw politycznych i wszystkich biorących udział w akcji wyborczej o zachowanie kultury politycznego działania i nie stosowania form walki, przynoszących ujemnie imieniu polskiej demokracji.

Zarząd Główny wzywa wszystkich członków Związku do zdecydowanego przeciwstawienia się wszelkim podejmowanym przez wrogów demokracji próbom naruszenia spokoju i porządku, wszelkim próbom terroru i gwałtu, — wszelkim próbom zmierzającym do zniekształcenia i sfalszowania woli narodu.

Zarząd Główny wyraża przeświadczenie, iż pierwsze od 16 lat, wolne i czyste wybory, odbyte w atmosferze spokoju, mieć będą olbrzymie znaczenie dla ugruntowania dokonanych reform społecznych, oraz umocnienia wiary w demokrację, wśród wchodzącego w życie pokolenia młodzieży polskiej.”

Dlatego domagaliśmy się wolnych wyborów do samorządu terytorialnego, spółdzielczego oraz innych instytucji w tym głębokim przekonaniu, że to przyczyni się do normalizacji stosunków wewnętrznych, do tego, by społeczeństwo wzięło pełną odpowiedzialność za działalność samorządu terytorialnego oraz instytucji gospodarczych i społecznych.

Zakończył się okres walki wyborczej.

DO KOLEŻANEK I KOLEGÓW INTERESUJĄCYCH SIĘ SPRAWĄ KONKURSU P. T.

„Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego”

Zawiadamiamy że odpowiedzi na, destane na konkurs są obecnie opracowywane przez Komisję Konkursową. Dokładne zapoznanie się i sprawiedliwe ocenienie tytułu prac wymaga dłuższego czasu, dlatego też praca Komisji potrwa jeszcze kilka tygodni.

Wielu z Kol. Kol. prosi o odpowiedź względnie rady w sprawie wyboru zawodu, szkoły i t. p. Odpowiedzi na te pytania zostaną podane w „Wiciach” zaraz po ogłoszeniu wyników konkursu.

Ponieważ niektórzy z kolegów wyrażali wątpliwości, czy ich prace o ile nie będą nagrodzone, nie zostaną wyrzucone „do kosza” i zniszczone; wyjaśniamy, że wszystkie prace konkursowe niezależnie od tego na jaką ocenę sądu konkursowego zasłużą, są bardzo cennym materiałem do badań naukowych socjologicznych, zawodowych i t. p. i jako taki zostaną wykorzystane przez instytucje naukowe wchodzące w skład Komisji Konkursowej.

Sejm uchwalił amnestię, plan trzy letni.

Są to akty, stwierdzające dogodne warunki do rozładowania zarówno podziemia, jak również zespołnienia twórczych wysiłków narodu wokół zagadnienia odbudowy i przebudowy kraju. Dlatego z radością powitaliśmy wstępną deklarację Premiera ob. Cyrankiewicza, złożoną na I-szej sesji Sejmu Ustawodawczego.

Koleżanki i Koledzy. Uchwały podejmowane na zarządzie głównym nie były tylko uchwałami, które pozostawały na papierze. To cośmy uchwaliли na posiedzeniach Zarządu Głównego, czy Prezydium to realizowaliśmy w życiu codziennym.

4. NASZ STOSUNEK DO ODCINKA POLITYCZNEGO RUCHU LUDOWEGO

Jesteśmy częścią składową ruchu ludowego. W tym ruchu ludowym wypełniamy odcinek wychowawczy, odcinek wychowania nowego człowieka, który mógłby w pełni tworzyć nowe, lepsze, szczęśliwsze życie. Dlatego dla nas nie jest obojętnym to, co się dzieje na odcinku politycznym ruchu ludowego. W deklaracji ideowo-programowej, uchwalonej na zjeździe grudniowym postanowiliśmy, że będziemy dokładać wszelkich starań, ażeby doprowadzić do jedności odcinka politycznego ruchu ludowego, ażeby była jedna polityczna partia chłopska.

Niestety, w okresie sprawozdawczym partie te rosły. Mieliśmy PSL, SL, przyszło PSL Nowe wywołanie, w ostatnim okresie czasu zapowiada się PSL Lewica. I tutaj nasze stanowisko związkowe było nie zwykle trudne. Podejmowaliśmy inicjatywę w tym kierunku, ażeby star się, ażeby ojcowie nasi mogli znaleźć platformę do dogadania się, ażeby nie wysuwali tylko tego, co ich dzieli, ale umieli sięgnąć do głębi interesów warstwy chłopskiej, wysunęli to, co ich łączy. W okresie Święta Ludowego podjęliśmy inicjatywę, ażeby to święto stało się świętem całego ruchu ludowego (oklaski), ażeby w tym okresie nasze partie zawiesiły wzajemne ujadanie na siebie (oklaski), ażeby wysunęły te sprawy, które są im wspólne.

5. UCHWAŁY NADZWYCZAJNEGO ZEBRANIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. M. W. R. P. „WICI”

W dniu 21 maja br. odbyło się zwołane specjalnie posiedzenie Zarządu Głównego Związku.

Na zebraniu tym między innymi powzięto następujące uchwały:

I. Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości stanowisko Prezydium w sprawie Święta Ludowego, wyrażone w uchwale Prezydium z dnia 29 kwietnia, zmierzającej do tego, by:

a) Święto Ludowe stało się świętem całego Ruchu Ludowego;

b) poszczególne człony Ruchu Ludowego w święcie tym wzięły wspólny i pełny udział, manifestując swoją postawę, całość prac, osiągnięć i dążeń warstwy chłopskiej;

c) Związek i jego poszczególne ogniska organizacyjne, podkreślając odpowiednio rolę i znaczenie prac wychowawczo-oświatowych w całości Ruchu Ludowego.

Zarząd Główny stwierdza, iż Święto Ludowe tak urządzone miałooby duże znaczenie dla ukształtowania odpowiedniego samopoczucia chłopów, do wytworzenia warunków psychicznych, mogących doprowa-

dzić do osiągnięcia pełnej jedności Ruchu Ludowego i doprowadzenia do zwiększenia niewspółmiernie dołatego małego wpływu warstwy chłopskiej na bieg życia państwowego.

II. Zarząd Główny Z. M. W. R. P. „Wici”, będący jedyną organizacją wychowawczo-oświatową młodzieży w Ruchu Ludowym, stojąc na stanowisku uchwalonej przez ostatni Zjazd deklaracji, — wyraża głębokie przeświadczenie, iż wszyscy świadomi, wierni wsi Ludowej, — nie będą oszczędzać wysiłków i zrobiają wszystko, by doprowadzić do skupienia wszystkich chłopów w jednym stronnictwie, które będzie istotnym wyrazem postawy i dążeń warstwy chłopskiej i w swoich decyzjach nie będzie ulegało żadnym zewnętrznym wpływom i naciskom pochodzącym z obcych wsi środowisk.

Inicjatywa nasza nie została przyjęta. Stronnictwo Ludowe odpowiedziało odmownie. W ostatnim okresie czasu podjęliśmy nową próbę. Na łamach „Wici” rozpoczęliśmy dyskusję w sprawie powołania rady ruchu ludowego. Organizacje kulturalno-oświatowe ustosunkowały się do tego zagadnienia pozytywnie, SL i PSL wysunęły wiele zastrzeżeń.

Narazie sprawa ta stała się nieaktualna. Mamy jednak nadzieję, iż myśl racjonalna będzie nadal nurtować zarówno w duszach i sercach naszych działaczy związkowych, jak również trafi do serc starszego pokolenia.

6. O UTRZYMANIE SAMODZIELNOŚCI ZWIĄZKU

W tym okresie czasu wyszły zarzuty ze strony wielu czynników, że jesteśmy agendą PSL, iż związek jest tylko wydziałem młodzieżowym PSL. Chcąc stwierdzić, iż związek wypracował w swojej przeszłości zasady samodzielności zarówno organizacyjnej jak i postawy ideowej. Zarówno Zarząd Główny jak i Prezydium w tym okresie czasu tę samodzielność związku utrzymało. Nie byliśmy ani nie jesteśmy przybudówką żadnej partii politycznej. (Oklaski). Nie chodziliśmy po rady w podejmowaniu naszych decyzji ani na Aleje Jerozolimskie ani na Bagatelę, te decyzje zapadały u nas w lokalu związkowym i były podejmowane w myśl interesów nie tej czy innej partii politycznej, ale w imię interesów naszego związku całego ruchu ludowego.

Zarząd Główny na podstawie uchwalonej na zjeździe grudniowym deklaracji ideowo-programowej, określił wyraźnie oblicze społeczno-polityczne Związku. Przytaczamy uchwały z dnia 8.XII.1946 r.

„W chwili obecnej głównym zadaniem naszego Związku jest:

wychowanie młodego pokolenia chłopskiego w duchu radykalnej społecznie ideologii wiciowej i przygotowanie do spełnienia roli, jaka stoi przed wsią w dokonywującej się przebudowie społeczno-gospodarczej Polski.

W długoletniej walce Związek nasz wypracował zasady samodzielności i niezależności, zwłaszcza od partii politycznych. Zasad tych Związek przestrzega i broni ich zdecydowanie jako podstawowego warunku rozwoju ruchu młodzieży wiejskiej.

Bedąc organizacją apartyjną, Związek ma wyraźne oblicze społeczno-polityczne. Albowiem wychowanie młodego pokolenia chłopskiego w duchu nieustannego postępu społecznego musi zawierać głęboką myśl polityczną.

Za podstawę do jej określenia Związek bierze doświadczenia hi-

storii i obiektywne warunki, w jakich żyje naród polski i warstwa chłopska.

Niemcy były i są naszym odwiecznym wrogiem. Niepodległość wywalczyliśmy w braterstwie broni z demokracjami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Przyjaźń oraz współpraca polityczna, gospodarcza i wojskowa ze Związkiem Radzieckim jest podstawowym warunkiem bytu narodu i skutecznego odporu wobec zamachów ze strony Niemców i ich przyjaciół.

W budowaniu wewnętrznego ustroju Związek nasz — na podstawie doświadczeń przeszłości, które stwierdzają, że rządy jednej warstwy doprowadziły do osłabienia siły Państwa (możnowładcy, szlachetczyzna, rządy wojskowych), — stoi na stanowisku oparcia rządów o warstwy pracujące, a w szczególności chłopów i robotników. Zarząd Główny stwierdza, że wykonanie tego zadania zależy nie tylko od uświadomienia i wychowania młodego pokolenia chłopskiego w tym kierunku, ale w dużym stopniu od praktycznego przygotowania do życia.

Dlatego dalsze rozszerzenie skali prac konkretnych Związku zwłaszcza na odcinku odbudowy kraju, przyczynia się do gruntownia podstawowych zasad wiciowej ideologii.

W uchwałach tych określiliśmy nasze stanowisko do podstawowych zagadnień państwowych, określiliśmy nasze oblicze społeczno-polityczne.

7. PREZYDIUM I ZARZĄD GŁ. W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

Przejdę do przedstawienia naszych osiągnięć w okresie sprawozdawczym.

Wybrany na Wałnym Zjeździe w dniach 16, 17 i 18 grudnia 45 r. Zarząd Główny na swym pierwszym posiedzeniu powołał Prezydium w składzie: Dusza Jan, Ignar, Jagła, Maniakówna, Kuligowski, Jagu sztyń.

Zaraz na następnym posiedzeniu Zarządu nastąpiła zmiana Prezydium dlatego, że na posiedzeniu pierwszym Zarządu kolega Ignar był nieobecny i wybory nastąpiły pod jego nieobecność, stanowiska pierwszego wiceprezesa Związku nie przyjął. Na jego miejsce na następnym posiedzeniu Zarządu został powołany kolega Kołodziej i w tym składzie Prezydium pracowało do 8 grudnia 1946 r. W dniu 8 grudnia na posiedzeniu Zarządu kolega Nodzykowski i Pasiak ustąpili jako członkowie Zarządu, na ich miejsce z listy zastępców wszedł Gałaj i Inglot. Prezydium zostało powołane w nowym składzie. Do Prezydium weszli na miejsce Jagły i Kuligowski Ignar i Gałaj.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 23 lutego koledzy Ignar i Gałaj wyszli z Prezydium, rzekli się także członkostwa w Zarządzie. Do nich przyłączył się kolega Inglot. Wobec tego Zarząd uzupełnił Prezydium powołując kol. Dejworka i Matusa na opróżnione stanowiska. Do przyczyn tych zmian powrócę jeszcze przy omawianiu odpowiedniego punktu sprawozdania.

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył dziesięć posiedzeń. Prezydium 38, Prace centrali jako ogniskujące prace Zw. Wojewódzkich, były podejmowane na szczeblu centrali, oraz w zakresie pomocy w pracach poszczególnych Zw. Wojewódzkich, zwłaszcza Zw. Wojewódzkich na ziemiach odzyskanych.

SPRAWY ORGANIZACYJNE ZJAZDY WOJEWÓDZKIE

Pierwszy okres ub. roku był poświęcony przede wszystkim porządkowaniu organizacyjnemu. Etapami tej pracy były zjazdy wojewódzkie, które się odbyły w ub. okresie lipca i sierpnia. Powtórnie zjazdy wojewódzkie w tym roku przyspieszono w czasie i przebieg ich koleżanki i koledzy dobrze znają. Obecne zjazdy wojewódzkie odbyły się we wszystkich województwach za wyjątkiem katowickiego. Odbyły się one w niezwykle trudnych warunkach, przyświecała im myśl, ażeby cała młodzież wiejska znalazła się w jednym związku. I to na wszystkich zjazdach naogół zostało dokonane. Odbyło się to nie pod przymusem, nie pod jakimś naciskiem, sił zewnętrznych, a w przeświadczeniu konieczności i słuszności tej drogi, którą wybraliśmy. Tam, gdzie czynniki zewnętrzne próbowały ingerować, gdzie chciano zjazdy wojewódzkie urządzać, tam mieliśmy odwagę wyrażnie przeciwko temu zaprotestować. W Katowicach powiedzieliśmy wyraźnie, że pod przymusem obradować nie będziemy, że tam, gdzie czynniki zewnętrzne, chcą regulować nasze sprawy związkowe, temu zdecydowanie się oprzeć. (Burzliwe oklaski).

Jesteśmy zdolni nasze sprawy związkowe aporządkować sami, nie chcemy, żeby z zewnątrz ktoś do tych spraw się mieszał.

Drugim województwem, którego sprawa nie została jeszcze rozwiązana, jest woj. wrocławskie. Dotychczas we Wrocławiu panował taki stan rzeczy, iż działał zarząd wojewódzki wybrany na normalnym zjeździe statutowym w poprzednim roku i działał Komitet demokratyzacji „Wici”, który również mienił się zarządem wyłonionym na zjeździe, czego ani prezydium ani zarząd główny nie mogli uznać za normalny zjazd statutowy.

Mamy nadzieję, że mimo tych trudności delegaci będą mogli swobodnie zadecydować w naszej gromadzie związkowej o tych sprawach.

8. STAN ORGANIZACYJNY

W obecnym okresie Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” zrzesza 14 związków wojewódzkich. W naszej strukturze organizacyjnej związku wojewódzkiego mają osobowość prawną i są członkami Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Obszar terytorialny związku wojewódzkiego pokrywa się z podziałem administracyjnym Państwa. Tak więc Związek działa na obszarze całego Państwa polskiego.

Związków powiatowych w obecnej chwili, działających na podstawie wyborów na zjazdach powiatowych, mamy 203, komitetów organizacyjnych 36. Tak więc związek działa na terenie 239 powiatów.

Kół, oddziałów związek liczy 5.669, członków 465.200.

9. PRACE WYKONANE

W okresie sprawozdawczym obok normalnych prac wychowawczych wyśleliśmy do związków wojewódzkich specjalne arkusze sprawozdawcze. Wskutek naszych trudności wewnętrznych, wskutek okresu czasu jaki przeżyliśmy nie wszystkie koła przysłały nam arkusze sprawozdawcze wypełnione, dlatego nie mogę przedstawić w pełni wysiłków kół związku.

W okresie sprawozdawczym związki wojewódzkie odbyły 3.379 kursów o 81.158 uczestnikach. Celem szkoleń przewodników związkowych, których brak niezmiernie czuwa zarząd główny, urządziliśmy centralne kursy. Było ich 4: jeden w Nowej Wsi, 3 w naszym ośrodku związkowym w Dębowej Górze. Przez kursy te przeszło 246 uczestników.

To byłyby dane, dotyczące naszego stanu organizacyjnego.

Prace w Centrali były prowadzone przy pomocy wydziałów, Zarząd Główny dla usprawnienia zamierzonych prac powołał 9 wydziałów, które objęły całość zagadnień młodzieży chłopskiej. Wydziały te były pomocniczymi organami zarządu głównego, działającymi na poszczególnych odcinkach pracy związkowej. Związek posiada następujące wydziały:

Wydział organizacyjny, wydział oświaty i kultury, wydział osadnictwa, spółdzielczości i parcelacji, wydział wydawniczy, wydział przysposobienia gospodarczego, wydział wychowania fizycznego, wydział koleżanek i wydział nowizny wiciowej. I wreszcie został utworzony wydział obrony prawnej.

10. WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY

Pozatem wydział oświaty i kultury zainicjował akcję Funduszu stypendialnego im. Macieja Rataja. Fundusz ten stypendialny ruchu ludowego jako instytucja, która niesie pomoc materialną niezamożnej młodzieży chłopskiej, w działalności swojej opiera się o subwencje państwowe, społeczne i prywatne.

Z Funduszu Stypendialnego Ruchu Ludowego korzysta młodzież całej Polski zarówno akademicka, jak i uczniowie gimnazjów, a nawet słuchacze kursów korespondencyjnych.

Stypendystów razem było 310.

Z pomocy materialnej Funduszu Stypendialnego Ruchu Ludowego korzystają 4 uniwersytety ludowe: w Brusie, w Boczku, w Hucie Dłutowskiej i w Gaci oraz Państwowe Gimnazjum w Godzianowie.

Oprócz wyżej wymienionych funduszy wpływało na rzecz kursów korespondencyjnych 20 tysięcy zł. miesięcznie. Z subwencji tej pokrywane były opłaty za kursy na około 200 słuchaczy po 100 zł. Zarząd Funduszu Stypendialnego jako subwencje dla swych oddziałów w Lublinie i Warszawie wypłaca po 20 tysięcy zł. miesięcznie.

Reasumując powyższe za czas od 1 lipca 46 do 31 marca 47 r. wpływy wynosiły: 2.239.558 zł., stypendystom łącznie z subwencjami wypłacono 1.998.414 zł. Wszyscy stypendyści korzystają z wyplat miesięcznych w wysokości 1000 zł.

Ażby uczynić zadość życzeniu artystycznemu młodzieży wiejskiej, wyszukać i ułatwić kształcenie się zdolnym jednostkom Wydział Oświaty i Kultury przystąpił 13.5.1945 r. do organizowania L.I.M-u.

W czerwcu 1945 r. zorganizowano 14-osobowy zespół instrumentalny i zespół solistów, z którymi rozpoczęto akcję koncertową na terenie województwa łódzkiego. W październiku zorganizowano 155 koncertów, audycji z prelekcjami dla młodzieży szkolnej, organizacji młodzieżowych, Zw. Zawodowych, świetlic fabrycznych i szerszej publiczności. W programach przeważały utwory autorów polskich. Około 110 tysięcy uczestników przebiegło się przez koncerty LIM-u. Zorganizowano bibliotekę muzyczną — 600 egz. Zorganizowano 11 konferencji i zjazdów dla kierowników zespołów amatorskich. Przystąpiono do organizacji centralnych i okręgowych poradni muzycznych. Opracowano i uzgodniono z Ministerstwem Oświaty program 3-stopniowych kursów muzycznych. Wydano 1 numer Poradnika Muzycznego w ilości 4000 egzemplarzy.

Szkolnictwo muzyczne. W Łodzi zorganizowano pierwszą w Polsce szkołę umuzykalnienia (około 300

uczniów). Na terenie województwa łódzkiego przejęto następujące szkoły umuzykalnienia: Pabianice, Piotrków, Zduńska Wola, Sieradz, Łowicz, Kutno, Tomaszów Mazowiecki, w których kształci się przeciętnie 60 do 140 uczniów. Poza tym uruchomiono niższą szkołę umuzykalnienia w Płocku.

Wydawnictwo LIM-u: 1) W lipcu 1945 r. został wydany pierwszy po wojnie śpiewnik (30 pieśni narodowych na 2 głosy) w opracowaniu Lasockiego, nakład 10.000 egz. — wyczerpany.

2) W maju 1946 r. wydano śpiewnik Mroszczyka — 10 pieśni ludowych na 4 głosy — nakład 2.000 egz. i 10 pieśni ludowych Lasockiego — 4000 egz.

3) Pieśni spisko-orawskie — Swatonia.

4) Kolędy na 4 głosy — chór mieszany — Lasockiego, 30 tysięcy egz.

11. WYDZIAŁ OSADNICTWA SPÓŁDZIELCZEGO I PARCELACYJNEGO

W dniu 28 lutego 1946 r. złożyliśmy memorial na ręce min. ziem odzyskanych w sprawie przeprowadzenia akcji osadniczej na ziemiach odzyskanych i rozpoczęliśmy kampanię prasową. Sprawę tę pracowały równocześnie Rada Naukowa dla spraw ziem odzyskanych, przygotowując statut spółdzielni parcelacyjno-osadniczej. Celem współdziałania z czynnikami rządowymi w osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych po szeregu konferencji i uzgodnień została powołana przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych Rada Społeczna osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego.

W skład Rady poza Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici” weszli przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, ZWM, OM TUR, ZNP, Państwowej Rady Społecznej, Zarząd Główny Spółdzielni RP, Min. Rolnictwa. W skład Prezydium Rady wchodzi przedstawiciele Rady Naukowej, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Nasz wkład w tę akcję jest niezmiernie duży.

Oddaliśmy najlepszych przodowników do tej akcji, tych, którzy nam niejednokrotnie byli bardzo potrzebni dla normalnej roboty organizacyjnej. Odesłaliśmy ich w tym przekonaniu, że tę rzecz trzeba zrobić szybko, ażeby ziemie zachodnie zostały zagospodarowane, że to będzie najlepsza odpowiedź dla wszystkich tych, którzy chcą kwestionować nasze ziemie zachodnie. Byliśmy przekonani, iż szybkie zagospodarowanie ziem zachodnich, usunięcie stamtąd Niemców i puszczenie całego aparatu gospodarczego na ziemie zachodnie złączy te ziemie nierozdzielalną więzią polską i nikt i nic nie będzie zdolne nam tych ziem odebrać.

Na ziemiach zachodnich w okresie sprawozdawczym zasiedlono drogą tworzenia spółdzielni i grup parcelacyjnych 609 majątków o ogólnej powierzchni użytków rolnych około 150 tysięcy ha. Ogólny stan instruktorów w akcji: ZWM — 6 inspektorów, 20 instruktorów — wojewódzkich, Samopomoc Chłopska — 10 inspektorów, 45 instruktorów, Wici — 12 inspektorów, 56 instruktorów.

Praca nasza w dziale osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego nie kończy się z chwilą całkowitego przesiedlenia przewidzianej ilości rodzin chłopskich na ziemie odzyskane, lecz będzie trwała dopóki chłopci się nie usamodzielnia, nie przejdą na własne indywidualne gospodarstwa, nie zagospodarują się, nie osiągną pożądanego stopnia kultury rolniczej i dopóki nie zwiążą się serdecznie z tą ziemią — odwiecznie polską.

12. WYDZIAŁ PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWO - GOSPODARCZEGO.

W przeświadczeniu, że tylko to jest trwałe, co zda egzamin w trudnych warunkach codziennego dnia, zorganizowaliśmy Wydział Przysposobienia Zawodowo-Gospodarczego przy zarządzie głównym, który został podzielony na następujące sekcje: 1) przysposobienia rolniczego, 2) samorządowa, spółdzielcza, odbudowy wsi i techniczna.

Odbyły się 2 konferencje z przedstawicielami województw, jedna we wrześniu 1946, a druga w lutym 1947 r. Wydział stale współpracuje z odpowiednimi sekcjami innych organizacji młodzieżowych jak OM TUR i ZWM.

Sekcja Przysposobienia Rolniczego jest jedną z zasadniczych treści prac w kole. W trudnych warunkach uczy i zaprawia młodzież do rozszerzania swych wiadomości w zakresie rolnictwa przez samokształcenie. Większość zespołów przysposobienia rolniczego w r. 1945/46 stanowiły zespoły wiciowe. W ubiegłym roku na 3683 zespoły, 3000 było naszych, co stanowiło 80%.

13. SEKCJA SPÓŁDZIELCZA

Doceniając wielkie znaczenie spółdzielczości w życiu gospodarczym wsi i zdając sobie sprawę z jej niedomagań i zając powojennym staraniem się przez nasz udział w tej akcji nadać spółdzielczości właściwą formę i przywrócić zaufanie społeczeństwa do niej.

Prace nasze idą w dwóch kierunkach: 1) rozszerzenia ideologii spółdzielczej wśród młodzieży, 2) przygotowanie młodzieży do praktycznych prac w spółdzielczości. Dla osiągnięcia pierwszego celu organizowane są krótkie kursy powiatowe i wojewódzkie, zapoznające młodzież z podstawowymi zagadnieniami spółdzielczości w obecnej chwili. Przeprowadziliśmy 52 kursy.

Na początku 1947 r. zostały opracowane i uzgodnione z OM TUR-em i ZWM i władzami spółdzielczymi plan wspólnych powiatowych kursów spółdzielczych. W dniach od 11 — do 15 marca odbył się w Aninie centralny kurs dla kierowników wojewódzkich sekcji spółdzielczych „Wici”, OM TUR-u i ZWM. Przedstawiciele nasi biorą udział w opracowywaniu koncepcji wychowania spółdzielczego w oparciu o doświadczenia przysposobienia rolniczego, realizując je w spółdzielczych samorządach szkolnych.

Celem wciągnięcia młodzieży w konkretne prace społeczne, została nawiązana współpraca z wydziałem mleczarsko - jajczarskim „Społem”. Odbyły się kursy wojewódzkie, przygotowujące młodzież do tej pracy, po ukończeniu których cały szereg kolegów zaczął pracować w wydziale mleczarskim.

Pozatem informujemy ciągle młodzież o szkołach spółdzielczych. Ciągłe też na kursach i konferencjach szeroko omawiamy sprawy spółdzielcze.

14. SEKCJA SAMORZĄDOWA

Celem rozbudzenia zainteresowań sprawami samorządu wydział zorganizował kursy samorządowe, wprowadzające w ogólne zagadnienia samorządu oraz kursy samorządowe dla pracowników, 80 naszych kolegów ukończyło kurs dla pracowników samorządowych, zorganizowany w Katowicach przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych.

Około 600 podań wpłynęło na następny kurs, lecz niestety Ministerstwo zmieniło decyzję!

15. SEKCJA ODBUDOWY WSI

Prace w tej sekcji dzielą się na dwie części. Jedną — to zainteresowanie odbudową i przebudową wsi oraz współpraca z odpowiednimi instytucjami i organizacjami, druga — to kierowanie młodzieży do szkół, kształcących fachowców budowlanych i bezpośrednio prace koła przy budowie własnych zagrod. Sekcja nawiązała ścisły kontakt z Ministerstwem Odbudowy oraz z Społecznym Przedsiębiorstwem Budowlanym. W porozumieniu z wydziałem organizacyjno-spółdzielczym SPB opracowujemy projekt utworzenia koła zespołów budowlanych o charakterze spółdzielni pracy. Akademickie koło „Wici” Politechniki Warszawskiej zorganizowało kurs orientujący w zagadnieniach wsi. Poza tym co miesiąc jako dodatek do „Wici” wychodzi „Nowa Zagroda”. Obecnie nawiązujemy kontakt z Wydziałem Budowlanym Związku Samopomocy Chłopskiej. Krajowa konferencja odbudowy wsi odbyła się 16 i 17 stycznia.

13. WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Wydział Wydawniczy „Wici” jest organem wykonawczym Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. „Wici” w zakresie wydawniczym Związku.

Wydział miał za główne zadanie zaspokajanie potrzeb wydawniczych Związku, a więc: a) inicjować wydawnictwa, b) załatwiać techniczną stronę wydawnictw, opracowywanych przez inne wydziały, c) zaopatrywać ogniwa organizacyjne w wydawnictwa ludowe i inne, d) organizowanie aparatu i środków do spełniania tych zadań.

Wydział Wydawniczy zatrudniał 14-u pracowników (redakcja „Wici” — 3 osoby, administracja pism: „Wici”, „Młoda Myśl Ludowa”, — 6 osób; dział księgarsko - wydawniczy — 5 osób).

Wydział był zorganizowany następująco:

I DZIAŁ PISM

1. „Wici” — organ Związku — tygodnik

a) redakcja

b) administracja

2. „Młoda Myśl Ludowa” — organ Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” — miesięcznik — tylko administracja.

II DZIAŁ WYDAWNICTW

1. Afisze, odezwy itp.

2. Druki organizacyjne i inne (statuty, arkusze sprawozdawcze, dzienniki korespondencyjne itp.).

3. Broszury, książki.

III. DZIAŁ KSIĘGARSKI

1. Kolportaż wydawnictw książkowych własnych

2. Pośrednictwo w zakupywaniu wydawnictw obcych.

REORGANIZACJA WYDZIAŁU

Wydział Wydawniczy mieścił się do 1 lutego 1946 r. w Łodzi. Z dniem 1 lutego przeniesiony został do Warszawy. Równocześnie z przeniesieniem — dokonana została reorganizacja Wydziału, przybierając wyżej określone formy organizacyjne.

Wydział znalazł pomieszczenie przy Al. Jerozolimskich 85 w 2 pokojach wypożyczonych przez P.S.L.

W chwili reorganizacji Wydział miał zaległości za nieudane wydawnictwo „Wici ilustrowanych”, nie posiadał żadnych własnych urządzeń biurowych i technicznych, prowadził dział wydawnictw własnych i dział pism, wydając tylko „Wici” z nakładem 20.000 przy około 10.000 stałych prenumeratorów.

WYKONANE PRACE WYDZIAŁU

W okresie sprawozdawczym Wydział posiada następujący dorobek: Urządzenia biurowe i techniczne.

Zakupione zostały urządzenia biurowe — biurka, szafy, maszyny do pisania, adrema, kartoteki itp.

Wartość rynkowa posiadanych urządzeń biurowych i technicznych wynosi w chwili obecnej skromnie licząc około 400.000 zł.

Aparat wykonawczy, został rozszerzony i przeszkolony — przy czym przeszkolono całkowicie dwie świeże siły. W chwili obecnej Wydział rozporządza sprawnym aparatem w ilości osób podanej na początku.

W dziale pism.

„Wici”

Rozszerzony został format i objętość „Wici”.

Zreorganizowany został system wysyłki pisma, mianowicie z systemu rozprowadzania po sieci organizacyjnej przeszliśmy na rozprowadzanie za pomocą poczty.

Przejęcie z jednego systemu odbywać się musiało — rzecz prosta — stopniowo.

Pozycja wyjściowa zamykała się cyfrą około 1.000 prenumerat pocztowych, ujętych i kontrolowanych.

Do października cyfra ta wzrosła do 7.000 egzemplarzy ± 3.000 egzemplarzy rozprowadzanych zbiorowo przez instytucje kolportażowe — razem rozprowadzono do 10.000 egzemplarzy.

Liczba ta utrzymała się do listopada 1946 r.

Akcja demokratyzacji „Wici” poważnie wpłynęła na zmniejszenie się prenumerat, tak, że z 7.000 egzemplarzy prenumeraty opłacane i kontrolowane spadły na 5.000. Obecnie więc ilość rozprowadzanych rzeczywiście egzemplarzy wynosi 8.000.

Pozostała część nakładu ułożono w roczniki, które są szybko wykupywane.

Pismo jest deficytowe.

Koszt numeru wynosi miesięcznie: zł. 320.000

Niedobór, wynosi miesięcznie: zł. 160.000.

Co do ilości prenumerat prowadzą województwa:

1. Kielce	720
2. Kraków	710
3. Poznań	583
4. Warszawa	550
5. Lublin	544
6. Łódź	511
7. Rzeszów	467

powiaty:

1. Cieszyń	180
2. Lublin	1753
3. Warszawa	153
4. Łowicz	124
5. Zamość	109
6. Łańcut	95

„Młoda Myśl Ludowa”

W czerwcu 1946 r. zaczęła wychodzić „Młoda Myśl Ludowa” — Wydział Wydawniczy przejął techniczną stronę wydawnictwa, administrację i kolportaż. Nakład „Młodej Myśli Ludowej” wynosi 4.000.

Pismo rozchodzi się w ilości 3.000 egz.

Wyszło do tej pory 10 numerów, Pismo deficytowe.

W dziale wydawnictw własnych

W okresie sprawozdawczym Wydział Wydawniczy położył główny nacisk na zaspokojenie dwu palących potrzeb:

1) w związku z rozrostem organizacji i napływem świeżych członków trzeba było wydać „Pomocnik organizacyjny”.

2) wznowione i świeżo założone koła rozpoczynały pracę od imprez kul-

turalnych, wskutek tego wyrosło zapotrzebowanie na sztuki teatralne.

Wydział wydawnictw wydał więc w zakresie pomocy organizacyjnej:

- 1) Pomocnik Organizacyjny
- 2) „Wiciowy dorobek” część pierwsza (w druku)
- 3) „Chłopski kalendarz historyczny” — Stefana Inglota (w druku).
- 4) „Jan Kiliński” — Włodzimierz Słobodnik
- 5) „Jabłoń gada” — Weronika Wilbik
- 6) „Na szczyt” — Weronika Wilbik
- 7) „Żywią i bronią” — „ ”
- 8) „Szczęście Hani” — Nowosielski Jerzy
- 9) „Znajdziesz w polu mój grób” — Choińska Helena
- 10) „Ziemia” — J. M. Rytard
- 11) „Zielone świątki” — J. M. Rytard (w druku).

Z innych wydawnictw:

- 12) „Kościusko we Francji” — Turska Zofia.

Z wydawnictw własnych rozprowadzono:

ogółem 36.302 egzemplarze, z tego jeszcze w terminie bez szczegółowych rozliczeń 7.000.

Na składzie w Wydziale Wydawniczym znajdowało się w dniu 1.IV 47 r. wydawnictw własnych, obliczonych po cenie kosztów własnych na sumę 1.254.652 zł.

W dziale księgarskim:

Dział ten uruchomiony został w w marcu 1946 r.

Do dnia 1. IV 47 r. rozprowadził wydawnictw obcych na ogólną liczbę 29.946 książek.

Na składzie w dziale księgarskim znajduje się (na 1.IV. 47 r.) książek na sumę 356.206 zł. (liczonych po cenie zakupu).

Ogółem książek własnych i obcych rozprowadził wydział w ilości 66.248 egzemplarzy.

Na składzie wydawnictw własnych i obcych znajdowało się w dniu 1.IV. 47 r. za ogólną sumę 1.610.858 zł.

14. WYDZIAŁ MŁODZIEŻY STUDIUJĄCEJ

W ciągu okresu sprawozdawczego zostały uporządkowane sprawy młodzieży studiującej. Prace Związku na terenie młodzieży akademickiej i li-

cealnej prowadzone są przez ogólnopolski Komitet studiującej młodzieży wiejskiej Wici. Ogólnopolski Komitet jest wewnętrznym wydziałem przy Zarządzie Głównym działającym na podstawie regulaminu, zapewniającego mu dużą samodzielność.

Przy 12 Zarządach Wojewódzkich prowadziły prace Koła akademickie i licealne w Woj. Wydziałach Młodzieży Studiującej. Wszystkich kół akademickich w okresie sprawozdawczym pracowało 17, licealnych — 78. Ogólna liczba młodzieży zorganizowanej wynosiła 5240.

W okresie sprawozdawczym odbyły się 2 zebrania ogólnopolskie delegatów młodzieży studiującej. Pierwsze 27 i 28 marca 1946 r. przy obecności 36 delegatów ze wszystkich ośrodków akademickich. Na tym zebraniu ustalono podstawy organizacyjne Wydziału Młodzieży Studiującej przez przyjęcie regulaminu Wydziału i regulaminów Kół. Drugie zebranie odbyło się 30 marca 1947 r. przy udziale 101 delegatów, jako zebranie sprawozdawcze za roczny okres pracy, powołujące nowe Prezydium Wydziału przy Zarządzie Głównym.

Do najważniejszych osiągnięć Wydziału Młodzieży Studiującej należy wydawanie miesięcznika, poświęconego sprawom ruchu ludowego „Młodej Myśli Ludowej”.

W okresie wakacyjnym przeprowadzono 2 kursy ideowo-organizacyjne. Dwutygodniowy kurs dla członków Kół licealnych w Solicach Zdroju w którym wzięło udział 69 uczestników z 8 województw. Kurs dał możliwość zapoznania się z historią i ideologią Związku oraz przedyskutowania zasadniczych zagadnień, dotyczących pracy w Kółach licealnych.

Dwutygodniowa konferencja akademicka w Gdańsku liczyła 44 uczestników z wszystkich ośrodków akademickich.

Wydział Młodzieży Studiującej brał bezpośredni udział w dyskusjach i sprawach, dotyczących szkół wyższych. W ostatnich dniach maja przeprowadzono konferencję w sprawie autonomii szkół wyższych.

Delegaci Kół Akademickich wzięli udział w konferencji zorganizowanej przez Radę Szkół Wyższych w sprawach samopomocowych i organizacyj-

nych młodzieży akademickiej, wysuwając opracowane przez siebie tezy odnośnie dyskutowanych zagadnień.

Młodzież Studiująca brała udział w dyskusjach i sprawach związanych z działalnością Komitetu Demokratyzacji Wici.

Wydział Młodzieży Studiującej spełniał również funkcje reprezentowania szkół akademickich i licealnych wobec innych organizacji i władz.

Wymienić tu należy uczestniczenie w Centralnej Akademickiej Komisji Porozumiewawczej, mającej na celu uzgadnianie współpracy organizacji akademickich.

Ogólnopolski Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej jest członkiem Międzynarodowego Związku Studentów, mającego siedzibę w Pradze, do którego Rady Naczelnej wchodzi kolega Lewszyk.

Do ściślejszej współpracy z Międzynarodowym Związkiem Studentów utworzono Komitet Koordynacyjny Polskich Akademickich Organizacji, do którego z naszej strony weszło dwóch kolegów: Lipski i Ozonok.

Współpracujemy również z Towarzystwem Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, mającym na celu niesienie materialnej pomocy studentom.

Braliśmy udział w konferencji organizowanych przez Radę Szkół Wyższych. Delegaci nasi uczestniczyli w Komisji Przyjęć do Szkół Wyższych, która umożliwiła studiowaniu 34 naszym członkom nieprzyjętym normalną drogą na wyższe uczelnie.

15. FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. MACIEJA RATAJA

(Okres od I.VII.46 r. do 31.III.47 r.)

Fundusz Stypendialny Ruchu Ludowego jako instytucja, która niesie pomoc materialną niezamożnej młodzieży chłopskiej w działalności swej opiera się o subwencje: państwowe, społeczne i prywatne.

1. Subwencja państwowa (Prezydium Rady Min.)	200.000
2. Subwencje społeczne (członcy Ruchu Ludowego)	64.700
Zarządy Gmin i Spółdzielnie	11.200
Razem zł.:	275.900

Z Funduszu Stypendialnego Ruchu Ludowego korzysta młodzież całej Polski zarówno akademicka, jak i uczniowie gimnazjów, a nawet słuchacze Kursów Korespondencyjnych:

1. Województwo Białostockie	
a) młodzież akademicka	6
b) „ gimnazjalna	5
2. Województwo Bydgoskie	
a) młodzież akademicka	1
b) „ gimnazjalna	1
3. Województwo Gdańskie	
a) młodzież akademicka	1
4. Województwo Katowickie	
a) młodzież akademicka	1
5. Województwo Kieleckie	
a) młodzież akademicka	33
b) „ gimnazjalna	27
6. Województwo Krakowskie	
a) młodzież akademicka	19
b) „ gimnazjalna	5
7. Województwo Lubelskie	
a) młodzież akademicka	13
b) „ gimnazjalna	11
8. Województwo Łódzkie	
a) młodzież akademicka	27
b) „ gimnazjalna	63
9. Województwo Olsztyńskie	
a) młodzież akademicka	4
10. Województwo Poznańskie	
a) młodzież akademicka	4
b) „ gimnazjalna	6
11. Województwo Rzeszowskie	
a) młodzież akademicka	26
b) „ gimnazjalna	26
12. Województwo Warszawskie	
a) młodzież akademicka	15
b) „ gimnazjalna	13
Razem stypendystów:	310

JAN BARANOWICZ

S N Y

Co noc sny oszalałe, sny kąpane w łzach.
 Oczom naręcz sztandarów się białoczerwieni.
 Do obłoków przypięte samolotów cienie.
 Od warkotu motorów chlusta w ziemię strach.
 Łomot strzałów armatnich kruszy ciszę w piarg,
 Zasadzki i podchody. Walki pozycyjne.
 Grają kule jak piosenki tony melodyjne.
 Ktoś zwałił się. Krew wstążką wypływa z za warg.
 Wzruszenie głowy sięga. Nie sil się go zmóc.
 Nieprzytomny zachłystem na chodnik się przeryj.
 Defilada zwycięstwa. Przez stroje szpalery
 Chrobocą czolgi w kwiatach. Salutuje wódz.
 Nie chowam się z wolnością. Pieszcząc ciepłem rąk
 Dobyty z mierzwy brodła karabin żołnierski
 Toczy się modrym niebem niby słonka krąg
 Mój hymn wielbiący wielkość, mój krzyk bohaterski.

16. WYDZIAŁ W. F.

Wydział W. F. zorganizował 1200 sportowych zespołów. Zespoły te uprawiały lekkoatletykę, gry w piłkę nożną, narciarstwo, siatkówkę, pływanie i żeglarstwo, oraz zorganizowały około 2000 różnych imprez sportowych. W młodzieżowych zawodach narciarskich w Zakopanym brało udział 15 naszych zawodników. Wydział W. F. zorganizował 4 konferencje centralne i jedną ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, na których były omawiane podstawy rozwoju sportu na wsi.

Ze sprzętu sportowego zakupiliśmy z darów YMCA 180 par rękawic i otrzymaliśmy 80 par nart. W Słupsku i Olecku zorganizowaliśmy dwa ośrodki wodne, które przygotowują się do kursów szkoleniowych w najbliższym sezonie. Dla celów turystycznych wydział objął 2 domy na Dolnym Śląsku.

17. WYDZIAŁ KOLEŻANEK

Zarząd Główny doceniając znaczenie należytego wychowania kobiety wsielskiej powołał do życia Wydział Koleżanek.

Pierwsza konferencja wydziału koleżanek odbyła się w dniach od 4 — 9 marca 1946 r. w Hucie Dłutowskiej. Wynikiem tej konferencji zorganizowano cały szereg kursów specjalnych jak: higieny, dla przodownic zdrowia, racjonalnego żywienia, opieki nad matką i dzieckiem, szycie itp. Przeprowadzono kursy społeczno-wychowawcze na szczeblu wojewódzkim w Krakowie, Kielcach, Rzeszowie, Warszawie, Bydgoszczy i Poznaniu. Analogiczne kursy przeprowadzono w niektórych powiatach. W terminie od 10.III. przeprowadzono w Krakowie miesięczny kurs kroju i szycia. W tej chwili odbywa się w Opatowie 5-miesięczny kurs kroju i szycia oraz 6-tygodniowy kurs centralny w Dębowej Górze też kroju i szycia.

18. WYDZIAŁ NOWIZNY WICIOWEJ

Wydział nie wykazał w pełni swojej pracy. Przy poszczególnych kolach powołał nowizny Wiciowe, jednak nie potrafiono jeszcze dokładnie przeprowadzić tego zadania. Był on w planie naszej pracy w ostatnim kwartale 1946 r. jednak inne zadania organizacyjne nie pozwoliły nam na dokładne przeprowadzenie metod pracy w nowiznach Wici. Wydział Nowizny Wiciowej wydawał dodatek do „Wici”.

Na tym kończę przegląd naszych prac konkretnych, wykonanych przez centralę. To sprawozdanie nie obejmuje szczegółów wszystkich naszych codziennych trosk, które analizują nasze siły, a które staramy się przeprowadzić w poszczególnych wydziałach.

19. KOMITET DEMOKRATYZACJI WICI

Jak wiadomo koleżankom i kolegom, w ostatnim kwartale ub. r. grupa kolegów rozpoczęła wydawanie „Wolnej Gromady”, później „Wolnej Wolnej Gromady”. Grupa ta utworzyła pewien aparat organizacyjny. Nasz stosunek do tego zadania był tego rodzaju, iż uważaliśmy, że w ramach związku jest dostateczna swoboda, aby można było się pomieścić, aby można było przedyskutować wszystkie zagadnienia. Dlatego do tego pisma prezydium ustosunkowało się negatywnie w tym znaczeniu, iż nie mogło brać odpowiedzialności zarówno za wydawanie pisma jak również za jego postawę ideową, bowiem pismo to wydawano bez zgody władz związku. Znałszy się ono poza rama-

mi Związku i Związek za nie nie ponosi odpowiedzialności.

Wypadki rozwijające się wokół Komitetu Demokracji Wici są koleżankom i kolegom stosunkowo dość dobrze znane.

Próby rozwiązania tego zagadnienia podejmowaliśmy kilkakrotnie. Z pewnością, kiedy zagadnienie narosło, chcieliśmy to zagadnienie rozwiązać w tym sensie, aby ono stało się tylko sprawą wewnętrzną związku.

Pewne, iż w naszych wzajemnych stosunkach nagromadziło się wiele nieufności, że metody, którymi działał Komitet Demokracji Wici były tego rodzaju, iż nie mogliśmy się z nimi pogodzić. Bardzo często metody te nie były zgodne z dotychczasowymi metodami wiciowymi, z naszą uczciwością związkową. (Oklaski). I metody te zarówno na posiedzeniach zarządu głównego, jak również w rozmowach z kolegami z Komitetu Demokracji Wici potępialiśmy, wykazywaliśmy ich niewłaściwość. Wychodziliśmy z założenia, iż jeśli jakieś nurty narastają, to powinny one być rozkładane w ramach związku, aby nie były one sztucznie podsypane z zewnątrz, przez czynniki nie zawsze związkowe.

Zapoczątkowaliśmy rozmowy z kolegami z Komitetu Demokracji Wici. W styczniu wysunęli oni pewne postulaty pod adresem Zarządu Głównego. Na odcinku organizacyjnym szły one w tym kierunku, aby 8 członków zarządu głównego ustąpiło, a na ich miejsce aby weszło 8 członków z Komitetu Demokracji Wici. Myśmy stanęli na stanowisku, że Walny Zjazd dał mandaty określonym członkom Zarządu Głównego i członek nie może tego mandatu przekazywać komu innemu. Staliśmy na stanowisku, iż w ramach związku musimy przestrzegać naszych podstawowych praw, określonych statutem. Musimy przestrzegać uchwał i postanowień najwyższej władzy związku, jaką jest Walny Zjazd Delegatów.

Dlatego zaproponowaliśmy kolegom z Komitetu Demokracji Wici, iż w ramach swych upoważnień Zarząd Główny może powołać kilku kolegów z Komitetu Demokracji Wici na przewodniczących wydziałów. Tym bardziej wydawało się to nam słuszne, iż koledy z Komitetu Demokracji Wici wysuwali swoje postulaty w tym kierunku, że chcą oddziaływać na postawę naszych szeregów organizacyjnych. Wychodziliśmy z założe-

nia, iż poprzez pracę w wydziałach będą mieli swobodę stawiania swoich postulatów i ich przeprowadzenia.

Tośmy kolegom z Komitetu Demokracji Wici zaproponowali.

Niestety koledy z Komitetu Demokracji Wici na to rozwiązanie pójść nie chcieli.

Zaproponowaliśmy dalej, iż sprawę składu Zarządu Głównego może rozwiązać tylko Walny Zjazd Delegatów i że jesteśmy przeto skłonni odbyć go możliwie szybko.

Koledy z Komitetu Demokracji Wici nie podzielili naszego poglądu. Stanęli na stanowisku, że są czasami wyjątkowe, mówili nam, że odbywa się rewolucja, że w Związku trzeba także działać metodami rewolucyjnymi, że trzeba działać zdecydowanie szybko i radykalnie. Myśmy uważali, że takie rozwiązanie, które proponowali koledy z Komitetu nie jest rozwiązaniem radykalnym, że to byłoby pogwałceniem istotnej woli najwyższej władzy Związku jaką jest Walny Zjazd Delegatów.

Sprawa ta została wniesiona przez Prezydium na konferencję odbyłą 23 lutego b. r.

Ponieważ koledy z Komitetu wysuwali zagadnienie konieczności zmiany deklaracji ideowej, dla przedyskutowania tej sprawy zwołaliśmy szerszą konferencję przedstawicieli Związków Wojewódzkich i Zarządu Głównego w dniach 7 i 8 II. rb.

Referat kolegi Ignara i koreferat kolegi Duszy, które zostały wygłoszone na tej konferencji, były umieszczone w ostatnich numerach organu związkowego, „Wici”. Koleżanki i koledy orientują się o zajętej wówczas postawie.

Na tej konferencji część kolegów z Prezydium, jak również z Zarządu wystąpiła z wnioskiem, ażeby pięciu członków Zarządu Głównego ustąpiło, a na ich miejsce dokooptować 5 członków z Komitetu.

Głosowanie dało wynik 14:14. Dlatego zaistniała potrzeba odroczenia posiedzenia na dwa tygodnie, ażeby dokładniej to zagadnienie rozpatrzyć. Na posiedzeniu 23 lutego większość członków Zarządu wypowiedziała się za rozwiązaniem, które proponowało Prezydium, to znaczy, aby powołać kolegów z Komitetu Demokracji Wici na przewodniczących wydziałów, a żeby utworzyć Komitet Organizacyjny

Walnego Zjazdu. Wówczas po przegłosowaniu tego rozwiązania koledy Ignar, Galaj, Ingłot... ustąpili z członkostwa Zarządu. Zaistniała konieczność uzupełnienia Prezydium. Na miejsce ustępujących z Prezydium kolegów wszedł kolega Dejworek i Matus. W tym składzie Prezydium dotrwało i pracowało do czasu obecnego Walnego Zjazdu Delegatów. Po tym zebraniu koledy z Komitetu przyjęły postawę ostrą, napisali w Wolnej Wiciowej Gromadzie: „Koniec, dosyć, rozmawiać nie będziemy!” Naszą decyzję na posiedzeniu podejmowaliśmy nie jako wybieg taktyczny, lecz z pełną dobrą wiarą pragnąc istotnego rozwiązania. Dlatego mimo, że nie zawsze ton wypowiedzi w „Wiciowej Wolnej Gromadzie” pod adresem Zarządu czy poszczególnych członków był do przyjęcia w naszych szeregach związkowych, myśmy z pełną dobrą wiarą do rozwiązywania tego zagadnienia przystąpili. Dlatego z chwilą, kiedy koledy zaproponowali dalsze rozmowy, rozmowy te podjęliśmy. Doszło do utworzenia wspólnego Centralnego Komitetu Zjazdowego, do którego weszli również prócz kolegów z Komitetu Demokracji Wici przedstawiciele Prezydium Zarządu, oraz kol. Ignar, Grad, Galaj. Została zawarta umowa ściśle precyzująca kres działania Centralnego Komitetu Zjazdowego.

Nie chcieliśmy tego Komitetu ścieśniać tylko do organu wykonawczego Zarządu. Chcieliśmy, ażeby wytworzyła się szersza platforma, żeby na terenie Komitetu mógł dokładać przedyskutować co nas łączy, a co nas dzieli. Na posiedzeniach Komitetu różnie się układało, ale przy dobrej woli jednej i drugiej strony wiecie na Centralnym Komitecie uzgodniliśmy i wiel spraw wyjaśniliśmy sobie. Z tymi sprawami Komitet Zjazdowy będzie przychodził w ciągu obrad Walnego Zjazdu.

Odbyły się zjazdy wojewódzkie, na których wszędzie doszło do połączenia. Komitety Demokracji Wici znalazły miejsce w naszych ramach organizacyjnych. Wojewódzkie Komitety Demokracji Wici zostały rozwiązane. Walne Zjazdy Delegatów wybrały nowe władze.

Chciałbym tu stwierdzić, że jeżeli chodzi o Zarząd Główny, to wykazał on pełną dobrą wiarę w tym kierunku, aby przeprowadzić do porozumienia. Koleżanki i koledy przypominają sobie przebieg poszczególnych wojewódzkich walnych zjazdów, z jakim nierzadym trudem poszczególne zjazdy podejmowały swoje decyzje. Chcę wierzyć i wierzę, że te różnice, które jeszcze istnieją, w czasie pracy przy dobrej woli jednej i drugiej strony zostaną rozwiązane. Wspólne drogi, wspólne radości, wspólne smutki, uczestniczenie w wspólnej pracy zięczy nas nierozdzielnie i potrafimy wytworzyć ścisłą, o wyraźnym obliczu ideową organizację, która będzie przedstawiała odpowiednią siłę.

Ostatni okres czasu odznaczał się pewnym rozluźnieniem organizacyjnym, pewną ołynością w naszych sprawach organizacyjnych. Wydaje się, że w najbliższym czasie stoi przed nami zagadnienie ponownego uporządkowania organizacji, wzmocnienia jej dyscypliny, karność organizacyjną. Należy wytworzyć siłę nie tylko liczebną, ale i jakościową. Do tego musimy zdążyć. I ci wszyscy, którzy nie zgadzają się z postawą związku, obójtne z której strony do związku przyszli, muszą znaleźć się poza szeregami związku.

Niektórzy mówili nam, iż nie zdolamy dotrzeć do walnego Zjazdu Delegatów. Nieraz w tym okresie czasu było istotnie ciężko. Myśmy, jeżeli chodzi o Zarząd Główny, o Prezydium

ODEZWA

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje w Dniu Święta Ludowego ogólnopolską zbiórkę pieniężną pod hasłem:

„Dzieci terenów zniszczonych wołają o pomoc”.

Na skutek wielkich zniszczeń wojennych tysiące chłopskich dzieci ciągle jeszcze żyje w mokrych, zimnych, ciemnych ziemiankach i bunkrach. Cierpią głód, zimno i choroby. Ostatnia zima i niedawna powódź dokonały wśród nich dalszych spustoszeń.

Bez wydatnej pomocy dzieciom tym grozi wyniszczenie. Do tego nie wolno dopuścić. Musimy je dożyć, odziać, zapewnić pomoc lekarską, umieścić w prewatoriach, sanatoriach, dziecińcach, przedszkolach

i na koloniach letnich. Na ten cel Chłopskie T-wo Przyjaciół Dzieci zbiera fundusze. Wszyscy do dzieła pomocy, chodzi o ratunek polskich dzieci.

W dniu Święta Ludowego dn. 25 i 26 maja 1947 r. Ch. T. P. D. woła do całego społeczeństwa:

Wszyscy na pomoc dzieciom terenów zniszczonych!

Nabywajcie znaczki i nalepki!

Wpłacajcie ofiary na listy składkowe!

CHŁOPSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

Zarząd Główny Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Warszawa, ul. Śniadeckich 23 m. 6.

Konto P. K. .O I—4554.

przystępowali z pełnym przekonaniem do tej pracy, chcieliśmy doprowadzić do walnego zjazdu delegatów po to, aby koleżankom i kolegom oddać ostatni głos, oddać ostateczną decyzję w tej sprawie. Staraliśmy się wytworzyć atmosferę odpowiednią. Przygotowaliśmy pewne przepracowania, pewne wnioski do decyzji walnego zjazdu delegatów.

Wierzmy, iż obrady nasze rozwiążą to zagadnienie na drodze, która będzie szła do pełnej jedności, do pełnego zementowania Związku.

W okresie sprawozdawczym staraliśmy się współpracować, ułożyć sobie najlepsze stosunki z innymi organizacjami młodzieży, zwłaszcza z ZWM i OM TUR. Staliśmy bowiem na stanowisku, iż w Polsce te dwie klasy, te dwie warstwy są podstawą narodu i że one powinny decydować o tym, jaką ma być Polska. Dlatego współpracę naszą z organizacjami młodzieży robotniczej, traktujemy jako niezmiernie ważną, z tym, aby ta współpraca była traktowana jako równy z równymi, jako ci, którzy razem pójdą do pracy wychowania nowego człowieka w Polsce, zdolnego do urzędzenia lepszego, szczęśliwszego życia. Niejednokrotnie koledzy z tamtych organizacji chcieli nas prowadzić za rączkę jako młodszych braci. W takich wypadkach wyraźnie mówiliśmy, że jesteśmy równi, że jesteśmy młodzieżą chłopską społecznie dorosłą do tego, aby decydować o sobie. (Oklaski). Myśmy w naszych pracach podkreślali, że współpracę chcemy poszerzać, iż powinniśmy bardziej zacieśnić wymianę naszych wzajemnych wartości kulturalnych i poszerzać odcinki wspólnej naszej pracy.

Taką wspólną pracę prowadziliśmy w zakresie akcji osiedleńczej, spółdzielczej i parcelacyjnej, prowadzimy wspólne kursy spółdzielcze. Jesteśmy zdania, iż na platformie wykonywanych prac nastąpi nasze zbliżenie, nastąpi najściślej nasze poznanie. I tę współpracę chcemy jak najbardziej poszerzyć, a zarazem stoimy na stanowisku pełnej samodzielności organizacyjnej, pełnej samodzielności ideowej, którą młodzież chłopską, która związek nasz reprezentuje. (Oklaski).

Chcielibyśmy węzy łączące nas zacieśnić w kierunku współpracy młodzieży demokratycznej całego świata dla ugruntowania pokoju, dla ugruntowania lepszego i szczęśliwego życia. W tym rozumieniu nasi przedstawiciele brali udział i biorą udział w wiatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Przedstawiłem w ten sposób główne nasze prace, oraz to, jak staraliśmy się poszczególne sprawy jako Zarząd i Prezydium rozwiązywać, jak rozumieliśmy uchwały i pełnomocnictwa, dane nam przez uprzedni Walny Zjazd. Zarówno Zarząd, jak i Prezydium w najlepszej wierze starało się wykonywać prace związkowe i w tym przekonaniu stajemy dzisiaj przed koleżankami i kolegami. Nie uchylamy się od odpowiedzialności za to, cośmy dokonali, tymbardziej, że przebyliśmy 16 miesięcy czasu niezwykle trudnego dla spraw związkowych. Dziś stajemy przed Walnym Zjazdem Delegatów i mamy wrażenie, że koleżanki i koledzy przegladają ten okres czasu i znajdują najlepsze rozwiązanie, znajdują istotną drogę dla Związku. (Oklaski).

ZOFIA SOLARZOWA

Po Walnym Zjeździe

Każdy uczestnik Zjazdu Walnego przeżył w czasie obrad dwudniowych — żywo, bezpośrednio i gorąco wiele głębokich wzruszeń. Myśl była napięta niezmiernie, wola szarpała się w wielu kierunkach.

Dopiero w domu, w uspokojeniu i ciszy, ułożyły się myśli wolne od podniecenia. Rzecz zasadnicza określiła się jasno — oczywiście u każdego z nas może ta jasność być nieco inna.

Zjazd zmusił nas wszystkich do zajęcia wyraźnego stanowiska: nie partyjnego, ale społecznego i ideowego.

Stanowisko to — u wielu z nas, którzy byliśmy uczestnikami Zjazdu, a nie braliśmy udziału w przedzjazdowych rozmowach i targach — wygląda następująco:

Chcemy szczerze przyjąć odpowiedzialność za dokonywany się przewrót społeczny w Polsce. Odpowiedzialność ta wymaga naszego udziału w planach i wykonywaniu planów. Jako ruch wychowawczy chcemy i musimy od ludzi, których mamy darzyć zaufaniem, wymagać sposobu współżycia społecznego, zgodnego z celem społecznych przemian, to jest z pełną, moralną wartością ludzi pracy. Wylączamy nienawiść z podnieć społecznego

działania i walki. Nienawiść uważamy za najniższe z uczuć, zaślepiające i niegodne myślącego człowieka. Wylączamy grę instynktów niskich, nieufność i lekceważenie przeciwnika, z metod naszej ideowej walki.

Silą pobudzającą do czynnego, wspólnego budowania życia musi być w naszym ruchu życzliwość dla człowieka i wiara w możliwość jego przemiany, świadomość zadań i praw społecznych i solidarne, odpowiedzialne działanie.

Przemiana społeczna odbywać się musi dwójako: Przez polityczny, gospodarczy i społeczny ustrój ludowej demokracji i przez zgodną z nim pracę wychowawczą.

Raz rozpętana nienawiść nie łatwo daje się ujarzmić rozumem. Uświadomiona zaś życzliwość stwarza warunki do zwycięstwa na drodze przekonywujących myśli, programów i osiągnięć.

Jeśli mamy się znaleźć w jednej gromadzie z robotnikami i miastem, to nie może tu być mowy o nienawiści albo o kierowaniu sprzymierzeńcem. Błędy popełnialiśmy i my i ruch robotniczy. Współpraca ma nas z błędów wyprowadzić.

Ruch chłopski musi zdążać do zjednoczenia. Obryzgiwanie błotem

ludu ze wsi odmiennie od nas myślących, nie jest godne i ludzkie. Co więcej: nie jest gruntownie skuteczne.

Chcemy, aby ruch chłopski i robotniczy — nie zniewalały narodu w imię jego przyszłego dobra, ale, by stworzyły gospodarczą, polityczną i moralną siłę zdolną porwać za sobą naród.

Wież polska nie jest reakcyjną i faszystowską wsią. Uprzedzenia chłopskie do nowego kierunku rządzącego mają podstawy usprawiedliwione błędami w metodach młodej, ludowej demokracji.

Chłop do każdej wartości pozytywnej odnosi się rzeczowo i życzliwie. Daje się przekonać, nie daje zaś zastraszać. Długo poniżany przez szlachtę, inteligencję i miasto — ma dziś świadomość swojej społecznej wartości.

Wszystkie wartości chłopów, jak: wszechstronność zainteresowań (wynikająca z różnorodnych zajęć gospodarskich) odpowiedzialność za życie, gospodarstwo i gromadę, skłonność do samopomocy gromadzkiej, krytycyzm wobec zjawiska i ludzi przy bezwzględnie życzliwym traktowaniu człowieka, odporność i cierpliwość w trudach i kłopotach, bezkompromisowość moralna — wszystkie te wartości nie tylko nie odbiegają od ideału społecznego ludowej demokracji, ale tworzą fundamentalne jej zasady. Przywódcy nowej demokracji mogą te wartości służyć i spacyfikować, ale mogą też uaktywnić i uspołecnić.

Ruch wiciowy musi dokonać ogromnego wysiłku na drodze do stworzenia takiego klimatu społecznego, w którymby ruch robotniczy i chłopski przenikały się wzajemnie i uzupełniały.

Dla ludzi, którzy uczestniczą w zorganizowanej pracy wychowawczej na wsi, a przede wszystkim w Uniwersytetach Ludowych — fakt rozpoczęcia porozumienia i dogadywania się jest głęboko radosny i obowiązujący.

Nie wolno nam mówić: Ano, zobaczymy co z tego wyjdzie, jak tam się pokażą nowe władze związkowe, ale mówić musimy:

Zrobimy wszystko, aby sprawę porozumienia doprowadzić najrzetelniej do końca.

Łańcuch w „Wiciach”

Pragnąc przyjść z pomocą powodzianom rozpoczynamy łańcuch prasowy składek na ten cel. Licealne Koło M. W. w Tarnowie wpłaca na konto Ch. T. P. D. 500 zł. i wzywa Licealne Koło w Krakowie i Tuchowie oraz Koło Mł. Wiejskiej Wici w Tarnowie do podjęcia ogniw łańcucha wpłat.

Maria Wardasówna

Kurs pilotażu szybowcowego

Zapowiedziany na łamach „Wici” i „Wiciowej Wolnej Gromady” kurs pilotażu szybowcowego dla Wiciarzy staje się aktualny. Bowiem od dnia 1 do 30 czerwca wiciarze przejdą praktyczne przeszkolenia szybowcowe w szkole szybowcowej w Rządzkowie koło Poznania. Wszyscy wiciarze, kandydaci na kurs teoretyczny lotniczy, który miał się odbyć 5 maja w Warzawie, proszeni są o nadesłanie do redakcji „Wici” pisemnego zgłoszenia do dnia 20 maja, celem sporządzenia listy i wysłania jej do kierownictwa szkoły szybowcowej w Rządzkowie. Udało się bowiem połączyć kurs teoretyczny łącznie z ćwiczeniami praktycznymi — w szkole szybowcowej w Rządzkowie. Kandydaci winni przed wyjazdem do szkoły szybowcowej przygotować sobie koc i prześcieradło, zeszyty potrzebne do notatek.

Przypominam jeszcze raz, że na kurs szybowcowy mogą być przyjęci wiciarze z ukończoną conajmniej 6-klasową szkołą powszechną i ukończonym 16 rokiem życia. Zobowiązani są oni przedstawić w szkole w Rządzkowie pisemne oświadczenie rodziców lub opiekunów, że zgadzają się na ukończenie szkoły szybowcowej niepełnoletniego sy-

na lub wychowanka. Nie dotyczy to wiciarzy po ukończeniu 20 roku życia. Również należy się zaopatrzyć w świadectwo lekarskie z Powiatowego Ośrodka Zdrowia, w którym lekarz stwierdza dostateczny stan zdrowia przyszłego pilota szybowcowego.

Liczba uczniów do szkoły szybowcowej w Rządzkowie jest ograniczona, to też zgłoszenia będą rozpatrywane w kolejności otrzymanych zgłoszeń. Po otrzymaniu zgłoszenia redakcja przesyła pisemne skierowanie do kierownictwa szkoły w Rządzkowie z dokładnymi wskazówkami dla uczniów.

Po przekroczeniu terminu 20 maja zgłoszenia na inny kurs do końca tego roku nie będą przyjmowane, gdyż „Wici” otrzymało na naukę latania tylko jeden miesiąc do końca sezonu lotniczego.

Ci wiciarze, którzy wykażą podczas kursu pilotażu specjalne zdolności, zostaną wysłani do wyższej szkoły szybowcowej dla instruktorów, część z nich natomiast zostanie skierowana do Cywilnej Szkoły Pilotów w Ligotce Dolnej na Śląsku, celem przeszkolenia ich na samolotach silnikowych.

STANISŁAW LEJWODA

REFLEKSJE POZJAZDOWE

Po zjazdach Wojewódzkich — po Zjeździe Centralnym powróciliśmy do codziennej pracy Kół. Niewątpliwie długo jeszcze będziemy żyli odgłosami i wrażeniami ostatnich wydarzeń w Związku — będziemy starali się tłumaczyć sobie i innym przemiany jakie się dokonały. Będziemy się pytać, jak i co dalej?

Będą tacy co nie będą ukrywać zadowolenia z nowowytworzonej sytuacji w Związku — będą ci — którzy godząc się na wszystko — tłumaczyć to będą niezrozumiałością dla nich samych koniecznością — nie zabraknie również i takich, którzy nie pocieszeni „utrzymaną jednością Związku”, wróżyć będą Ruchowi naszemu jak najgorzej.

Jedno jest w tym wszystkim bezsprzeczne — los Ruchu Wiciowego mają w swym ręku wszyscy Związkowcy, Wiciarki i Wiciarze. Praca Kół młodzieży i ich żywotność nadadzą i nadać winny właściwego oblicza Organizacji oraz wytyczyć drogi dalszego marszu. Nie chciałbym przez to umniejszyć roli jaką na związek mogą mieć i mają wojewódzkie czy centralne władze Związku. Wpływ tychże na dalszy rozwój będzie niewątpliwy.

Nie mniej jednak w Ruchu Młodzieży Wiejskiej głównym motorem działania — źródłem wszelkich poczynań było — jest i winno nadal pozostać Koło Młodzieży.

Z dumań, marzeń — śmiałych poczynań samych młodych chłopów rodził się gdzieś przed laty przed tamtą wojną. Nasz Ruch. Do chałup — od pól i lasów szedł „hry” — nawołujący do wspólnej roboty. — Na najwyższych szczytach rozpalano „Wici”, dające znak że trzeba się zbierać zwoływać — do budowy lepszego życia — do wykuwania własnych dróg — do wyjścia z mroków ciemnoty i niewoli na drogi Wolnych ludzi idących do słońca.

Nie jest to wcale mesjanizm czy mistycyzm. Jest to właściwe rozumienie źródeł i podstaw naszego Ruchu.

W dotychczasowej swej pracy — w dotychczasowym marszu — pokonywał Ruch duże trudności. Klód rzucanych pod nogi nie brakowało. Trzeba je było niejednokrotnie dużym wysiłkiem odrzucać.

Mimo tych wszelkich trudności — poprzez przeróżne burze przeszliśmy zwycięsko.

Nie zatraciliśmy się w życiu. Pozostaliśmy sobą, wiedząc, że nadal jak dotychczas musimy nadawać kształt życiu wsi — musimy wciąż realizować i rozwijać ideały Ruchu Ludowego — musimy „Do Niebieskich pował” budować gmach naszej umęczonej Ojczyzny.

Zawdzięczać to należy, że nigdy nie staliśmy się bezduszną organizacją dla młodzieży wiejskiej, wykonującą tylko przy-

dzielane nam z zewnątrz choćby nawet wielkie zadania.

Byliśmy Ruchem, który tworzył — wartości własne, — po przez samodzielną pracę Kół i poszczególnych członków.

Dziś kiedyśmy przeszli okropny okres okupacji — kiedyśmy się znaleźli w obliczu walki o nasz Ruch, która oby skończyła się z chwilą zamknięcia obrad Zjazdu Centralnego, należy ożywić prace Kół młodzieży.

Trzeba tak jak kiedyś rozpałać Wici, zwoływać się do wspólnej roboty na umiłowanej niwie Wiciowej.

Poprzez wykonywanie konkretnych zadań na które właśnie czeka, poprzez dalsze kształtowanie własnego chłopskiego światopoglądu i wytyczanie dróg sobie samym, tak jak dotychczas, tak i obecnie nie zagubimy się.

J. OLBRYCHT

Kończmy z gadaniem — praca czeka

Nie z naszej winy to się stało, że przegadaliśmy całą zimę i pół wiosny, i że w tym najważniejszym dla nas czasie w wielu Kółach i Związkach praca nie była tak żywa, jaka być powinna. Tymczasem odbył się Walny Zjazd, wszystkie sprawy zostały na nim załatwione i teraz musimy znów ożywić pracę. Nie warto przeciągać niepotrzebnej gadaniny, czy stało się źle, czy nie mogło być to być inaczej, co to w ogóle jeszcze z tym wszystkim będzie? Próżna to gadanina. Postawiliśmy przed sobą dwa hasła: Niezależność i Jedność. Żeby była niezależność, żeby nikt obcy nie wtrącał się do naszych spraw wiciowych, nie wystarczy o niezależności mówić, nie wystarczy nawet bardzo głośno krzyknąć: — Niech żyje niezależność! — Niezależność można zdobyć tylko rzeczową i upartą pracą.

Najmocniejszą wiarę we własne siły ma ten, kto pracą własnych rąk wytwarza namacalny dorobek. Niezależne będzie przede wszystkim to Koło, które wrośnie w życie odbudowanym domem ludowym, silną gospodarczo spółdzielnią, założonym przedszkolem, podręczną apteczką we wsi, czynnym zespołem Przystosowania Rolniczego, kształcącą umysł wieczornicą, biblioteką i czytelnią. Niezależny będzie przede wszystkim ten Związek Powiatowy, który dobrze zorganizuje Koła i Związki Sąsiedzkie, który wyszkoli dobrych działaczy przez gminne kursy organizacyjne, który nie zostawi Kół ich własnemu losowi, ale pomoże im w pracy dobrą radą, rzeczowymi projektami, który silnym spójnieniem Kół w zwartą powiatową organizację wytworzy siłę jedności chłopskiej. Czy chłopska młodzież wiciowa będzie niezależna, to zależy także i od tego, czy wiciarki i wiciarze rze-

telnie zabiorą się do nauki rolniczej, a ci, którzy idą do wyższych szkół, czy potrafią na wsi, w Kole, podzielić się z kolegami swoją nauką, zdobyciami ludzkiego umysłu, których tak brak na wsi. Hasło niezależności zostało postawione. Nie ma wiciarza, który nie pragnąłby niezależności Ruchu Wiciowego. A niezależność tę możemy dziś osiągnąć tylko pracą każdego wiciarza, każdego Koła, każdego Związku.

Innej drogi do niezależności — nie ma!

Tak samo i zjednoczenie Ruchu Wiciowego nie dokona się przez wypisywanie haseł jedności, choćby i na każdej chałupie, ani przez okrzyki: „Niech żyje jedność młodzieży chłopskiej!”, choćby to były okrzyki półmilionowej gromady. Na Walnym Zjeździe połączyły się trzy nurty, ale przez samo ich połączenie w Zarządzie Głównym lub Wojewódzkim nie skończyło się scalanie u dołu, choćby w powiatach, gdzie jeszcze ciągle mówi się o koleżankach i kolegach „ze starych Wici” i „z demokratyzacji”. Niech się nikomu źle nie wydaje: — trzy kierunki połączyły się trwale w jeden Ruch Młodzieży Chłopskiej, i wrogowie tego Ruchu niech nie mają żadnej nadziei na to, że „te Wici to już teraz długo nie pociągną”. Owszem, pociągną. Nastąpiło połączenie wszędzie, od Zarządu Głównego aż po Związki Sąsiedzkie. Ale ta jedność, żeby była już na stałe, musi jeszcze stwardnieć w pracy, i to w tworzeniu, a nie w gadaniu. Najbliższe konferencje powiatowe nie mogą ciągle przypominać sejmików szlacheckich z czasów jaśniepańskiej Polski, (kiedy państwo było słabe i zaniedbane, wojsko niezorganizowane, a panowie szlachta, jedni „od Sasa” a dru-

dzy „od Lasa” kłócili się i rozrabrywali jedni drugim lby o ważną rzecz, czy mundur dragoński ma mieć dwa rzędy guzików czy jeden, bo z jednym rzędem mundur nie wygląda groźnie, a znów jak dać dwa rzędy, to żołnierz nie zdąży ubrać się na alarm). U nas sprawa wiciowa tak nie może być traktowana — sprawa wiciowa to jest konkretna robota, a nie wieczne dyskutowanie. Zjednoczenie jest zawarte, dobra wola okazana, — teraz czas na wspólną pracę wszystkich wiciarzy. Tylko rzetelna i planowa praca każdego wiciarza, bez różnicy może ugruntować wielkie dzieło zjednoczenia, dokonane przez Walny Zjazd.

Mamy zaległości w pracy — nie z naszej tylko winy — ale mamy. Musimy je odrobić. Musimy dla dobra sprawy wiciowej i sprawy chłopskiej to zwolnienie tempa pracy, jakie wkra- dło się do niektórych Kół i Związków, to zniechęcenie jeszcze w niektórych Kółach niektórych kolegów, zamienić w chęć do pracy, w ambitne pragnienie lepszych wyników, w wolę budowania lepszych czasów, zaraz od dziś, we własnym Kole, we własnym Związku. Musimy zamienić zniechęcenie, grożące bezczynności w intensywną pracę. Dlatego Zarządy i instruktorzy powinni na zebraniach i konferencjach skończyć z serdecznymi kazaniami i żalami, zaprojektować rzeczową robotę, omówić, podzielić tę robotę i z miejsca zabrać się do wykonywania. Toż gdzie nie spojrzeć po wsi, wszystko wielkim głosem woła o gromadną pracę młodzieży.

Zawołaniem wiciarzy powinno stać się na najbliższy i dalszy czas: „Dość gadania — trza wzmóc pracę!”.

Słuchacze kursu w Dębowej Górze piszą:

KOL. TADEUSZ ZYCHLIN
SKI

(Z powiatu warszawskiego)

Na konferencjach powiatowych często przedstawiciele Kół skarżą się na brak ludzi do pracy co powoduje niekiedy nawet zamarcie działalności Koła. Zastanówmy się pokrótce, co jest tego powodem. Jeden powie: „Nie mam czasu” — drugi znów: „Nie znam się na tym” — inny: „To prezesa robota”. Ale te wykręty nie są jeszcze miarodajne. Znamy przecież to pouczające polskie przysłowie: „Chcieć, to móc”, że trzeba siły mierzyć na zamiary, a nie zamiary według sił.

Często nawet nie kwapiemy się przeczytać całego tygodnika „Wici” a „Pomocnik organizacyjny” uważa się za potrzebny wyłącznie dla prezesa i sekretarza Koła. Członkowie Zarządu nie są przecież w stanie poprowadzić pracy w Kole bez pomocy członków.

Zarząd Główny Związku, zdając sobie z tego sprawę i rozumiejąc potrzebę podniesienia poziomu pracy w Kółkach, urządza kursy centralne dla przodowników terenowych. W czasie od 5 do 26 marca b. r. odbył się taki kurs w Ośrodku szkoleniowym w Dębowej Górze koło Skierniewic. Słuchaczami byli związkowcy z całej Polski. Wykładowcami byli starzy działacze wiciowi z Warszawy i Łodzi oraz prelegenci z poza Związku.

Ożywione dyskusje po referatach mówiły o wielkim zainteresowaniu słuchaczy.

Dyrektor gimnazjum wiejskiego w Godzianowie, ob. Groszyński, zreferował nam sprawę średnich szkół na wsi, kolega pułkownik Kamiński opowiedział o Batalionach Chłopskich, kolega Kujawski o Związku Harcerstwa Polskiego, kolega Saloni o O.M. T.U.R. a koleżanka Jaworska o Z. W. M.

Dyrektor Groszyński mówił, że szkoły średnie na wsi są niezbędne, gdyż dostęp i wyżywienie jest łatwiejsze, uczniowie nie tracą kontaktu ze wsią, co wpływa dodatnio na ich stosunek do własnego środowiska. Współpraca ucznia z rodziną w gospodarstwie daje zadowolenie i korzyści materialne oraz tamuje sprawę t. zw. „wysferzania się”.

Gimnazjów wiejskich mamy 129 — na ogólną liczbę 756.

Z referatu kol. pułkownika Kamińskiego dowiedzieliśmy się o przebiegu walk B. Ch., w czasie okupacji, o poświęceniu i wytrzymałości naszych braci chłopów, o tym, że spośród wszystkich organizacji konspiracyjnych najmniej t. zw. „wysp” było w B. Ch., że Bechowcy najpierwsi

podjęli otwartą walkę z okupantem, że B. Ch. skupiało w swoich szeregach 158 tysięcy ludzi, z których 7 tysięcy poniosło śmierć.

Wszystko to świadczy o twardej postawie i wielkim wkładzie chłopów w walce o niepodległość Polski.

Koleżdy prelegenci z innych organizacji młodzieżowych zapoznali nas z ideologią i pracą swoich organizacji.

Podkreślali oni wszyscy, że łączy nas — jako młodzież polską — wiele, przede wszystkim to, że każda z naszych organizacji dąży do wychowania lepszego członka. W żywej i zupełnie szczerzej dyskusji wykazywaliśmy sobie różnice ideologiczne, różnice metod w pracy, środowisk z których pochodzimy i w których pracujemy — a przez to i różnice w odmiennym nieco wyobrażeniu sobie owego „lepszego i pełnego człowieka”.

Prelegenci z organizacji młodzieżowych tłumaczyli nam, że winniśmy się spotykać właśnie w pracy, tak jak na naszym kursie, wtedy będziemy mieli okazję poznać się naprawdę lepiej, aniżeli wtedy, kiedy na posiedzeniach Komisjach Porozumiewawczych najczęściej mamy okazję mówić sobie o tym co nas dzieli!

Różnice ideologiczne są — to naturalne — ale współpraca z tego powodu nie jest niemożliwa. Psują ją często nieporozumienia, czy świadoma robota złych ludzi, których nigdzie nie brak.

Nasi koleżdy zaskoczyli prelegentów pytaniem, dlaczego powstał w czasie okupacji Z.W.M., skoro już oddawna istniała organizacja młodzieży w środowisku robotniczym — OMTUR — o ideologii także marksistowskiej.

Święto Ludowe obchodzimy pod hasłami:

Odr ai Nysa to granica pokoju świata

Wiciarze budują Polskę Ludową.

Wici w pierwszych szeregach demokracji.

W przemysłowo-rolniczej Polsce — rolniczo-przemysłowa wieś.

Więcej szkół i nauczycieli na wieś.

Wiciarze na kursy przygotowawcze.

Więcej burs i stypendiów dla młodzieży wiejskiej.

Chłopi i robotnicy tworzą kulturę narodową.

Plan trzyletni — to dobrobyt i kultura wsi — to siła Polski

Do najważniejszych referatów na kursie, wygłoszonych przez naszych działaczy wiciowych, trzeba zaliczyć: Ruch ludowy w Polsce, Historia ruchu młodzieży wiciowej, Uniwersytety Ludowe, Agraryzm, Rola inteligencji w ruchu ludowym, Literatura ludowa, Elektryfikacja, rewolucja społeczna wsi.

Aby praktycznie poznać naszą pracę wiciową zorganizowaliśmy się w Koło Młodzieży Wiejskiej. Wybraliśmy zarząd Koła, kierowników Sekcji, sąd koleżeński oraz zaprowadziliśmy sklepik. Po każdym tygodniu pracy zarząd zdawał sprawozdanie z działalności i wybieraliśmy nowy, aby możliwie duża ilość uczestników kursu mogła uczestniczyć w kierowaniu pracą tego kursowego Koła.

Kierownictwo kursu objęli: kol. Maniakówna i kol. Mozga.

Prawie każdego wieczora słuchacze sami wygłaszali referaty, po których, jak i po wykładach, odbywały się bardzo żywe dyskusje.

Niedziele wykorzystywaliśmy na wycieczki. W pierwszą niedzielę zwiedziliśmy odległą o 8 km wieś Godzianów. Przy zwiedzaniu Godzianowa nasuwały się nam na myśl słowa W. Witosa: „Wieś zorganizowana — to dopiero wielki człowiek”.

Godzianów jest wsią zelektryfikowaną, posiada spółdzielnię, piekarnię spółdzielczą, mleczarnię, młyn i gimnazjum wiejskie. Kol. Józef Mozga, kierownik naszego kursu, należy do tych godzianowskich wiciarzy, którzy zbudowali taki uspołeczniony ośrodek wiejski.

W drugą niedzielę wyjechaliśmy do Warszawy. Zwiedziliśmy drukarnię „Chłopskiej Spół-

dzielni Wydawniczej”, gmach sejmowy, Muzeum Narodowe i byliśmy w Teatrze Polskim na „Lilli Wenedzie”.

Wszystko było bardzo ciekawe, a szczególnie praca w drukarni, gdzie byliśmy świadkami sprawnego i masowego drukowania książek. Większość z nas po raz pierwszy była w drukarni. Widzieliśmy maszynę, która może bić 80 tysięcy egzemplarzy gazet na godzinę, co jest wyrazem wielkiego postępu w tej dziedzinie.

Podziw i współczucie dla naszej, obróconej w gruzy stolicy spotęgowało zwiedzenie przez nas ruin Starego Miasta. Trudno sobie wyobrazić że w tej dzielnicy miasta w czasie Powstania został ktoś przy życiu.

Widzieliśmy także nasz przyszyły dom związkowy, przy ulicy Bartoszewicza 3, który się remontuje. Winniśmy wszyscy pilnować, aby możliwie prędko rozpocząć jak najwięcej cegiełek zbiórkowych na wykończenie naszej związkowej siedziby.

W ostatnią niedzielę wyjechaliśmy do Łodzi. Byliśmy w teatrze na pięknej i ciekawej sztuce Bogusławskiego p. t. „Krakowiacy i górale”. Następnie dzięki pomocy kolegów z organizacji robotniczych, będących członkami Związków Zawodowych, zwiedziliśmy fabrykę pończosniczo-trykotarską oraz wielką elektrownię.

W fabryce przetworów bawełnianych byliśmy świadkami całego procesu produkcji, począwszy od wielkich zwojów bawełny, którą sprowadzamy z Rosji i Brazylii, aż do gotowych sztuk materiału.

Widok olbrzymich hal fabrycznych i seryjne działanie maszyn wprowadza w zachwyt a jednocześnie w zadumę o wielkości i odpowiedzialności pracy robotnika. Praca w fabryce pończosniczo-trykotarskiej jest nieco łatwiejsza, lecz również ciekawa.

Elektrownia spala 700 tonn węgla dziennie i zasila całe miasto i okolicę w promieniu 100 km. Zużycie prądu, jak nas informowano, wynosi 130% stanu przedwojennego, co świadczy wymownie o wielkości produkcji miasta Łodzi.

Przy omawianiu wrażeń z wycieczki wszyscyśmy stwierdzili, że praca na roli jest zdrowsza i mniej wyczerpująca niż praca robotnika fabrycznego.

Z kursu zostały nam wspomnienia pożyteczne, ciekawie i mile przeżytych dni. Zegnaliśmy się serdecznie — życzyliśmy sobie nawzajem wyników w pracy wiciowej i spotkania na woje-

Ludowej.

Podniemiemy wydajność i jakość chłopskich gospodarstw.

Miastu — chleb, wsi — maszyny!

Z. S. Ch i spółdzielczość — to droga do dobrobytu wsi.

Wiciarz w Radzie Narodowej utrwala demokrację i walczy z reakcją.

Jak najwięcej młodzieży wiejskiej do szkół przemysłowych.

Niech żyje współpraca młodzieży chłopskiej i robotniczej.

W każdej gminie Spółdzielnia Zdrowia!

Budujemy wsie przodownicze. W każdej gminie biblioteka.

wódzkich walnych zjazdach i na centralnym zjeździe w Warszawie.

KOL. STANISŁAW SZALA
(woj. poznańskie)

...Duże zainteresowanie wzbudził wykład o osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych. Zagospodarowanie tych ziem podjęliśmy jako pionierzy młodzieżowi i w dalszym ciągu będziemy się starać zaludnić i odbudować a tym samym przyczynić się do większego dobrobytu w całym kraju.

...Wszyscy przedstawiciele organizacji młodzieżowych, którzy byli na naszym kursie i opowiadali nam o swoich organizacjach, wyrażali chęć i zrozumienie współpracy międzyorganizacyjnej.

My ze swej strony propozycji tych nie odrzucamy, gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że: „Zgoda buduje — a niezgoda rujnuje” i mimo różnic ideologicznych chcielibyśmy znaleźć ten wspólny język, ale na zasadzie, równi z równymi”, gdyż wiedzy dopiero można będzie pomyśleć o porozumieniu, które gwarantować będzie naszą samodzielność i niezależność związkową.

...Koniec kursu został nas już tak zżytych, że niejednemu przy pożegnaniu „miętko” się robić poczynało i lzy cisnęły się do oczu. Pokrzepieni na duchu z nowym zapasem sił, wyruszyliśmy w teren, by stanąć w szeregach entuzjastów wiciowej roboty.

KOL. JÓZEF CZUBA
(woj. gdańskie)

...W czasie zwiedzania Starego Miasta w Warszawie, kolega Nodzykowski opowiadał nam o przebiegu walk powstańczych, w których sam brał czynny udział. Wielu z nas było pierwszy raz w Warszawie i zrozumieliśmy, że nikt nie jest zdolny opisać zniszczeń jakich dopuścili się hitlerowcy.

Na wycieczce w Łodzi byliśmy przyjmowani przez Centralną Szkołę ZWM. Mieści się ona w pałacu dawnego fabrykanta. Młodzież ZWM — przywitała nas odśpiewaniem naszego wiciowego hymnu „Do niebieskich powa!”.

W następnym dniu młodzież z organizacji robotniczych towarzyszyła nam w zwiedzaniu fabryk łódzkich i elektrowni.

W czasie zwiedzania fabryk zrozumieliśmy, że robotnicy fabryczni w ciągu 8-miu godzin pracy są tak samo wyczerpani fizycznie jak my po 12 godzinach pracy.

Więź, jaka zadzierzgnęła się pomiędzy nami, musi się przejawiać w każdej twórczej pracy przy odbudowie Polski Ludowej.

KOL. CZESŁAW KARGOL
(woj. lubelskie)

Wycieczka w Łodzi zaczęła się od akademii w sali kina „Włóknierz” z okazji Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Później zaprosiła nas Centralna Szkoła Z. W. M. do siebie i trzeba przyznać, że wytworzy-

ła się atmosfera szczerości.

Mówiliśmy sobie to co każdy czuł i zrozumieliśmy, że wielu rzeczy moglibyśmy się od siebie nawzajem nauczyć.

Kol. E. PACHOLARZ
(woj. rzeszowskie)

Po tych wycieczkach do fabryk i po spotkaniach z młodzie-

żą robotniczą doszedłem do wniosku, że my i oni stanowimy razem podstawową siłę społeczną naszego państwa.

Musimy się nawzajem nauczyć szanować i uznawać, bo my bez nich — a oni bez nas — nie wybudują takiej Polski Ludowej — jaka jest naszym ideałem.

Nowe obowiązki Wiciarzy

Spółdzielczość z niepokojem śledziła wypadki, jakie toczyły się na terenie „Wici”. Czasami zdawało się, że już nic nie zdola powstrzymać biegu wypadków i lada moment nastąpi załamanie jednolitej linii wiciowej, to znów budziła się nadzieja utrzymania całości Związku. Trwało to dłuższy czas. Aż nareszcie Zjazd rozwiął wszystkie obawy. Mimo burzliwych momentów zwyciężył rozsądek i troska o dobro przyszłej Polski, zwyciężyła idea bratnia tak mocno przestrzegana przez starych wiciarzy.

Młoda wieś wyszła zwycięsko z próby ognia, powstałego na skutek starcia się dwóch poglądów, dwóch idei przyrodnych. Zwyciężyła idea jedności, idea dobra wsi i dobra państwa.

Młodzież, jako przyszła Polska ma w dobie odbudowywania się gospodarczego i politycznego państwa, — przed sobą bardzo wiele zadań do rozwiązania natury zasadniczej, a dzięki sementowaniu młodzieży, zadania te będą łatwiej osiągalne.

Chodzi tu przede wszystkim o odbudowę gospodarczą wsi, opartą na współdziałaniu młodych ze starymi i odwrotnie. Młodzież wniesie zapal, inicja-

tywę i dynamizm życiowy. Starsze pokolenie poprzez swoje doświadczenie i rozwagę będzie hamulcem na zbyt wziętą wybujałość poczynań i regulatorem dorobku wspólnego, dorobku opartego na trwałej więzi współdziałania. Nic tak nie uzewnętrznia współdziałania, jak idea spółdzielczości, oparta znowu na współodpowiedzialności za czyny i przedsięwzięcia.

Spółdzielczość zdaje sobie sprawę, że tylko w oparciu o młodzież może osiągnąć należyte wyniki i dlatego z radością wita zbratanie się wiciarzy.

Specjalnie spółdzielczość rolna ściśle współpracuje z młodzieżą chłopską, a Wydział Mleczarsko - Jajczarski już dawno zadzierzgnął nici współpracy z wiciarzami, wciągając do wspólnej pracy i szkoląc fachowo młodzież chłopską. Wyniki wspólnej pracy są już widoczne. Cały ciężar akcji spółdzielczej zbiórki jaj i odbudowa zaufania chłopów do spółdzielczości spoczywa w ręku wiciarzy. Czasy okupacji i kontyngentowe ściąganie podatków rolnych dla wyżywienia miast mocno nadszarpane kapitał zaufania chłopów do spółdzielczości. Odbudowa całkowitego

zaufania mas chłopskich do spółdzielczości zależy w dużej mierze od wyborów samorządowych do władz spółdzielczych. Kto powinien i kto ma obowiązek zająć się sprawą wyborów? I znowu młodzież, która po przez swój entuzjazm winna wzbudzić zainteresowanie wyborami spółdzielczymi. Tylko poprzez masowy udział w spółdzielczości chłopów i po przez czynne współdziałanie przy wyborach chłop polski może wywalczyć sobie należne mu prawo we władzach spółdzielczych, a co za tym idzie mieć głos decydujący w sprawach żywo obchodzących wieś. Do tej pory na wszystkich szczeblach spółdzielczości był znikomym udział przedstawicieli wsi. Miasto prawem kaduka przyswoiło sobie prawo rządzenia spółdzielczością rolną, mając na uwadze wyłącznie interes konsumenta. Jest to polityka zgubna, prowadząca do zatury naszej produkcji rolnej. Producent musi wiedzieć i widzieć, że owoc jego pracy oplaca mu się i zapewnia nabycie innych artykułów, w tym wypadku przemysłowych.

Spółdzielczość, to idea współdziałania, a nie rządzenia jednej warstwy społecznej nad drugą. Skoro tak — to nic nie stoi na przeszkodzie, by chłop polski wziął czynny udział w ruchu spółdzielczym, otrząsając się od dotychczasowej bierności, i niepowołanych reprezentantów wsi w spółdzielczości.

Obowiązkiem każdego wiciarza jest dopilnowanie, by wieś polska była godnie reprezentowana w przyszłym samorządzie spółdzielczym.

Wiciarze czuwajcie — zdobądźcie się na jedność, zdobądźcie się i na dopilnowanie, by przyszłe wybory do władz spółdzielczych były przeprowadzone proporcjonalnie do udziału chłopów w spółdzielczości.

J. Wojtal

Al. Siennicki

Igrzyska artystyczno-kulturalne w Tarnowie

Pod przewodnictwem starosty tarnowskiego, ob. Grzybowski, został zorganizowany konkurs zespołów artystycznych z Tarnowa i okolicy.

Stąpiły do współzawodnictwa w produkcjach scenicznych, chóralnych i tańcach, w dniach 3 i 4 bm. gimnazja tarnowskie a także miejskie Gimnazjum z Tuchowa oraz organizacje młodzieżowe Z. W. M., Z. H. P., Z. M. W. „Wici” — Koło Mł. W. Mościce.

Sąd konkursowy, składający się z fachowych profesorów gimnazjalnych zakwalifikował do wynagrodzenia 7 zespołów. Z organizacji młodzieżowych znalazł się tylko wśród tych zespół wiciowy Koła Mł. W. z Mościc.

Dnia 11 bm. uznane zespoły wystąpiły jeszcze raz przy udziale starszych, młodzieży i wojska. Popisy młodzieży nagrodzonej poprzedziły przemówienia przedstawicieli szkół, W. P. i władz z racji Święta Zwycięstwa. Po „Wiesławie” Brodzińskiego, wystawionym przez I Gimn., deklamacjach, pieśniach, inscenizacjach zespół wiciowy powtórzył krakowiaka, budząc uznanie prawdziwą zdrową postawą i wykonaniem.

Nagrody rozdzielał z-ca starosty, ob. Boruch, wręczając Kołu z Mościc dyplom i naturalnej wielkości popiersie T. Kościuszki, za najlepiej wykonany taniec ludowy.

SIEJ LEN I KONOPIE!

**Włókno sprzedaj w zbiornicy
Siemię zachowaj do siewu**

Wiciarki

budują

szczęśliwsze

życie

DZIAŁ KOLEŻANEK

BRONISŁAWA DUSZYNA



Planujemy prace na rok następny

Skończył się pierwszy etap pracy w okresie powojennym. Jeśli uprzytomnimy sobie, że prace Wydziałów i Sekcji Koleżanek zostały uruchomione dopiero w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, to stwierdzić trzeba, że w tym stosunkowo krótkim czasie mamy za sobą duże osiągnięcia — osiągnięcia na odcinku organizacyjnym, społecznego wychowania, jak również na odcinku praktycznego przygotowania wciarek do życia rodzinnego, społecznego, politycznego.

W następnym okresie czasu czeka nas usprawnienie prac na każdym odcinku.

Przypomnieć należy, że w wyniku równouprawnienia kobieta ma dużo szerszy zakres prac niż mężczyzna. Życie obecne obciąża kobietę obok jej odwiecznych — nałożonych przez naturę obowiązków — obowiązkami nowymi, nakłada obowiązek pracy społecznej, obowiązek czynnego udziału w szerszym życiu, wpływania na kształtowanie się nowego oblicza życia społecznego, państwowego.

Podstawowym naszym założeniem, to wyprowadzenie dziewczyny wiejskiej z opłotków swego tylko domu i wprowadzenie jej w szerszy krąg myślenia i działania, wskazanie jej nowej drogi po której ma iść, przekonanie jej o konieczności współpracy w budowie wspólnego gmachu Polski, budzenie zrozumienia i uświadomienia wartości jakie wносить musi kobieta w życie społeczne, państwowe.

Trzeba, aby koleżanki wiciar-

ki zrozumiały w całej swojej masie, że ich czynny udział jest konieczny na odcinku życia społecznego, państwowego, bo wszystkie reformy społeczne bardzo głęboko sięgają w życie nasze i naszych najbliższych, więc obowiązuje nas współdziałanie w tworzeniu ich. Z całym naciskiem ten moment podkreślamy i wprowadzamy w program naszej pracy.

Wola o to ciągle jeszcze z grów dźwigające się Państwo Polskie — wola o konieczność uładzenia go.

Wszyscy tęsknimy do tej chwili, kiedy zniknie nienawiść z życia, a zastąpi ją miłość do drugiego człowieka, kiedy nastąpi poszanowanie praw drugiego człowieka, kiedy nie będzie miejsca na to, aby się działa człowiekowi krzywda.

Już czas, aby każdy człowiek wraz ze stabilizacją stosunków odzyskał prawo do życia, odzyskał radość życia jaka mu się słuszenie należy po koszmarnym okresie okupacji.

O odzyskanie tej równowagi, o szczęście osobiste człowieka musimy się zatroszczyć wszyscy, — każdy według swoich możliwości. Co my zrobiłyśmy w tej sprawie dotąd? Usuwanie się lub bierność z naszej strony nie przyspieszy stabilizacji stosunków do której tak bardzo tęsknimy.

Trzeba się włączyć z pełną odpowiedzialnością w nurt odbudowy życia.

A teraz wróćmy do naszej codziennej szarej pracy, do programu roboczego, którego przepra-

cowanie zmniejszy trudności życia, pozwoli nam lepiej i łatwiej spełnić nasze zadania. Są one dość szerokie. W życiu naszym napotykamy wiele spraw, wiele zagadnień, które łatwiej i szybciej rozwiążemy, jeśli przygotujemy się do nich.

Po pierwsze, będzie to troska o stan zdrowotny rodziny, czyli potrzeba stosowania higieny, zapobieganie chorobom, pielęgnowania chorych.

Na tym odcinku pracy planujemy urządzenie na szczeblu centralnym miesięcznego kursu dla przodownic zdrowia. Kurs ten traktujemy jako przygotowawczy dla kandydatek mających się kształcić w szkołach dla pielęgniarek i położnych.

Duży nacisk położyliśmy na urządzenie kursów z zakresu zdrowia na szczeblach wojewódzkich, powiatowych i gminnych, aby podstawowe zasady higieny i zdrowia człowieka znane były szerokim rzeszom chłopskiej młodzieży.

2) Na szczeblu centralnym zaplanowałyśmy dwa dwutygodniowe kursy o charakterze społeczno-wychowawczym dla przedstawicielek poszczególnych województw — w miesiącu czerwcu i listopadzie. Na kursach tych będziemy teoretycznie rozpatrywać zagadnienia bliskie każdej kobiecie, a które nie mogą być pomijane w całokształcie prac Związku, ze względu na ich doniosłe znaczenie społeczne.

3) W trosce o dziecko będzie-

my ściśle współpracować z Ch. T. P. D. Szczególny nacisk położymy na kształcenie zdolnych wciarek na wychowawczynie przedszkoli oraz na urządzenie kursów specjalnych, dotyczących wychowania dziecka. W programy tych kursów wejdą zagadnienia, które są związane z rozwojem duchowym dziecka, jego rozwojem umysłowym i fizycznym. Do kursów tego rodzaju przywiązujemy dużą wagę. Wychodzimy z założenia, że kobiety matki, nikt nie zwolnił od obowiązku wychowania dziecka, — że wychowanie to jest podstawowym obowiązkiem, a zatem musi ona przyswoić sobie cały ogrom wiadomości związanych z wychowaniem człowieka.

4) W październiku planujemy urządzenie miesięcznego kursu żywienia. Kurs ten ma na celu przygotować instruktorki dla poszczególnych województw, które w terenie zwracać będą uwagę na właściwe odżywianie naszych rodzin, na znajomość wartości poszczególnych pokarmów, co wiąże się także z podniesieniem stanu zdrowia na wsi.

5) Z kursów fachowych planujemy również urządzenie 3-miesięcznego kursu kształcącego kursu kroju i szycia z uwzględnieniem strony estetyczno-artystycznej. Do urządzenia tego rodzaju kursu skłania nas fakt, że istnieje duże zainteresowanie wciarek w tym kierunku, a zatem idziemy tym zainteresowaniom na przeciw. Zdajemy sobie również sprawę, że na wsi brak dobrych fachowców, a zatem chcemy ich dokształcić, dać właściwe podejście w przeprowadzaniu kursów

dając równocześnie warsztat pracy.

7) Wiele uwagi poświęcimy zagadnieniu tworzenia zespołów nowiznianych i przygotowania wiciarek do kierowania tymi zespołami.

8) Wreszcie w planie naszych prac zamierzamy wydać pomocnik do prac koleżanek w wydziałach i sekcjach oraz stale wycawiać dodatek do Wici — Dział Koleżanek.

Jest rzeczą zrozumiałą dla każdego właśnie teraz w oparciu o Związek Młodzieży kładziemy silny nacisk na przepracowanie i przeprowadzenie różnych prac związanych z naszym stanowiskiem w życiu zarówno społecznym jak i rodzinnie-domowym. Dlatego, że obecnie wiele jest jeszcze godzin naszych własnych, które potem zabierze w dużym stopniu własna rodzina, własny dom. Wiele obecnie mamy sił młodych, rwących się do życia — sił, które potem, za niewiele lat trzeba postawić do dyspozycji zadań i obowiązków pospolicznych. Ten wolny czas, te wolne siły, to nasz wielki skarb, to nasza wyłączna własność i do nas należy wybór jak go wykorzystamy. Wierzę, że wykorzystanie zostanie z myślą o przyszłości, — o lepszej przyszłości naszej i naszych najbliższych, naszych przyszłych pokoleń.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze Wiciarki w artykule p. t. Rodzina to podstawa osobistego szczęścia i siły narodu" został popełniony błąd. Powinno być: To też z chwilą kiedy zaczyna się chwila zdrowe podstawy rodziny, pojawiają się odpowiednio ostre zarządzenia mające na celu przywrócenie jej powagi i znaczenia, które jest podstawą spójności i siły państwa.

MARIA KOWALSKA

Kilka uwag do zagadnienia wychowania

Dziś młode matki stoją przed nader trudnym zagadnieniem wychowania nowego pokolenia. Czasy powojenne zawsze cechują się obniżeniem poziomu moralnego i kulturalnego ludzkości. Mówiąc językiem potocznym, ludzie po każdej wojnie „są coraz gorsi”.

A chcielibyśmy wszyscy, żeby to nowe pokolenie było lepsze, dojrzalsze, szlachetniejsze, żeby losy ludzkości spoczywały w rękach ludzi pewnych, uczciwych, dobrych i dążących stale ku lepszej przyszłości.

Od wieków wychowanie człowieka spoczywa w rękach kobiety. Kobieta — matka jest głównym twórcą charakteru dziecka. Od ukształtowania duszy i charakteru człowieka w dzieciństwie zależy późniejsza wartość człowieka dorosłego. Dziecko przychodzi na świat z pewnym zasobem cech wrodzonych, odziedziczonych po rodzicach i przodkach. Nie jest czystą księgą, w której rodzice mogą pisać dowolnie. Przynosi ze sobą cechy dobre i złe. Od rodziców zależy będzie, które z nich rozwiną się i będą dominowały u dorosłego człowieka. Ponieważ matka ma największy wpływ na wychowanie dziecka od najmłodszych jego dni, więc i nam najbardziej na sercu leży wychowanie kobiety. Od kobiety najbardziej zależy, jakie będzie nowe pokolenie. Wychowanie kobiety jako wartościowego człowieka, umiającego w każdej sytuacji życia znaleźć odpowiednie

rozwiązanie spotykających go problemów wcale nie jest łatwe i proste.

Dużo jeszcze czasu upłynie zanim wszyscy, absolutnie wszyscy ludzie zrozumieją właściwie słowo „emancypacja” kobiety.

Rozdział prac i kompetencji życiowych między kobietą, a mężczyzną winien być zachowany i właściwie zrozumiany. Emancypacja to wcale nie znaczy, że kobieta staje na równi z mężczyzną we wszystkich przejawach życia gospodarczego, rodzinnego, kulturalnego i politycznego.

Emancypacja stawia kobietę na równi ogólnie pojętego człowieka, wyzwala ją z zamknięcia wśród domowych spraw, daje jej szerokie pole działania. Kobieta poprzez wychowanie dziecka wpływa na charakter społeczeństwa, a tym samym całej ludzkości.

Aby do tej odpowiedzialnej funkcji była dokładnie i dobrze przygotowana, trzeba dać jej bardzo staranną opiekę i już od dzieciństwa przygotowywać do zadań, które ją czeka w przyszłości.

Mała dziewczynka powinna być otoczona czułą opieką matki, która od najmłodszych lat wpaja w nią zasady czystości, porządku, obowiązkowości, uczy ją samodzielności w trudnych okolicznościach, — jakie w życiu dziecka już występują.

Jeśli w domu jest młodsze rodzeństwo, dziewczynka opiekuje się nim, do matki zaś na-

leży, żeby dziecka nie przeciążać pracą, żeby dzieciństwo jego było jak najradośniejsze, jak najjaśniejsze — w ten sposób dajemy dziecku siły i fundament pod przyszłe pogodne usposobienie (o ile oczywiście dziecko to ma już pogodę odziedziczoną po przodkach).

Chronimy małą dziewczynkę od poczucia niższości, które często wkrada się w młodą duszę wskutek zakorzenienia przesądów, które każą cieszyć się ojcu, gdy rodzi się syn, a nie napawa ojca taką samą radością, przyjście na świat córki. Ten fakt stwarza już od pierwszej chwili atmosferę mniejszej wartości dziecka rodzaju żeńskiego. Atmosfera ta potęguje się później, kiedy dziewczynka słyszy, że jest „beksą” — nie tak jak chłopak. Zrobi coś gorzej, coś jej się nie uda — mówią — wiadomo dziewczyna — i mówią to z pogardą. Dziecko wrażliwe przeżywa głęboko każdą taką uwagę — a taki stosunek do dziecka prowadzi najczęściej do powstania u niego kompleksu niższości.

Łatwo tego uniknąć stwarzając bez cienia pogardy tam, gdzie wymagają tego odmienne warunki fizjologiczne, rozdział zajęć między zajęciami dziewcząt, a a chłopców. Niech chłopiec ma pełne uznanie dla pracy dziewczynki, a dziewczynka do pracy chłopca. Niech na wzajem nie wkraczają w swoje kompetencje, a ominiemy wiele przykrości. Dzielność życiowa, przez którą rozumiem zdolność człowieka do

MARIA JERZEJCOWNA

MATCZYNA ZADUMA

Siedziała na progu domu, a słońce opromieniało jej biel włosów i przeoraną zmarszczkami twarz.

Patrzyła na ogród, na którym pasły się krowy, grzebały kury, kaczki uganiały za żerem i dzieci — jej wnuki tarzwały się po trawie.

Uśmiechała się do nich, ale one nie widziały tego. — Biegaly za ćmielami, aby wsadzić ich do „ula” ze starej puszkii.

To ci małe „berbecie” — myślała, ale nie przeszkadzała im w tej „robocie”, i tak nie złapia myślała.

A potem pobiegła wzrokiem na wieś, która tonęła w zieleni sadów i lip osypanych miodnym kwieciem. Jakaś ciszą od tych lip spływała ku niej, że się

zagłębiła w myślach i wspomnieniach...

Tak! tak!... trzynastcie dzieci urodziłam... Troje umarło. Najstarsza, pierworodna Zosia kilka dni po urodzeniu... ale Basia i Weronisia po cztery latka miały, jak zeszyły z tego świata.

Widzi jedną i drugą, jak mają od gorączki spieczoną wargi i rozpalone jak ogień twarze. Ostre zapalenie płuc...

Mamo! mamol!... cichutko wołały, że tylko ona jedna słyszała. Czuje jeszcze dzisiaj ból w piersiach, kiedy stała nad ich kołyskami bezradną... Tak cierpiały. i za co? Takie niewinne dzieci...

Dzieci cierpią za grzechy rodziców — tak słyszała w kościele... Ale jakoś nie dowierzała temu...

Dziesięcioro się wychowało... i zdrowe... prawie nie chorowały...

Józef, Tereska, Wojtek, Hanka, Staszek, Władek, Marysia, Kasia, Genia i Józia — policzyla na palcach...

I już się wszyscy usunęli z domu, tylko Teresia i Józek — najmłodszy — jeszcze zostali...

Jak to szybko minęło... Dopiero co ich sama na rękach nosiłam, a tu już, kilkoro z nich, swoje dzieci piastuje... A przecież tyle się przeżyło... I obraz życia całego stawał się coraz wyraźniejszy i kładł do serca radość, choć było różnie — złe i dobrze...

Wojtek, Hanka i Staszek pożenili się i we wsi na gospodarstwach siedzą, a reszta rozeszła się po świecie. Ale najwięcej kłopotów to miałam z Józją... Uśmiechnęła się, ale i łzy spłynęły... Bo to nie byle co było...

Nic tylko się chciała uczyć,

a tu akurat ten kryzys przyszedł... Wojtek i Staszek pożenili się i trzeba im było pomóc na nowym gospodarstwie, a i Hance wesele sprawić, bo się nieźle trafiało... Trzeba było ją „wywianować”, bo jakże tak z niczym do chłopca wysłać...

A ta się uparła. I stanęła jej żywo, przed oczyma, scena z Józją na polu, kiedy wyrwały obydwie buraki...

Józia nic tylko o szkole spółdzielczej mówi, że musi wnet jechać, bo się nauka rozpoczyna. Na gospodarce siedziała nie będzie, gdyż nie ma na czym. Tych morgów dla nas wszystkich nie starczy.

Za co pojedziesz, kiedy nie ma pieniędzy. Józia zaczęła płakać. Dla wszystkich macie, tylko dla mnie nie!...

Czy to nie „skaranie” z tą smarkatą?... Wzięła mnie strasz na złość. Przecież wiesz dobrze, jak w domu jest.

Ale Józia płakała. W ten czas

pokonywania trudności stwarzanych przez życie, musi zarówno chłopiec jak i dziewczynka nabyć w równym stopniu. Życie ostatnich lat dokładnie wykazało, że kobiety polskie w bardzo ciężkich wojennych warunkach zdały egzamin dzielności na bardzo dobrze. Najtrudniejszym okresem w wychowaniu kobiety jest okres dojrzewania, w czasie którego dziewczynka przetwarza się w dojrzałego człowieka. Umiejętne podejście w tym czasie do spraw fizjologii i anatomii człowieka, a w szczególności kobiety, do spraw macierzyństwa jest bardzo ważnym momentem wychowawczym, od którego bardzo wyraźnie zależy przyszłość dorastającej kobiety.

Często matka nie umie rozmawiać z dzieckiem na te dość drażliwe tematy. Powinna zwrócić się z prośbą do jakiejś osoby dorosłej obdarzonej zaufaniem, która zastąpi ją i z punktu widzenia naukowego przystąpi do „uświadczenia” dziecka już dorastającego.

Spokojne przebywanie wieku dojrzewania dobrze wpływa na dalszy rozwój kobiety. Drugim ciężkim okresem podobnej natury jest wiek pokwitania, który ze względu na głębokie zmiany w ustroju natury fizjologicznej nie jest bez wpływu na psychikę kobiety, wkraczającej wtedy w okres schyłku życia. Fizjologiczne funkcje kobiety ustają, nie może już mieć dzieci, czuje się starą i niepotrzebną. Jeśli życie jej było szczęśliwe przechodzi ten okres łagodniej i mniej męczy siebie oraz otoczenie. Zależne to również jest od usposobienia danej jednostki. Do samego wychowania kobiety ta ostatnia

sprawa nie należy, wspominam tylko o niej jako o trudności życia kobiety natury fizjologicznej i od niej samej zupełnie niezależnej.

Po okresie dojrzewania ważną jest sprawa kierowania młodej dziewczyny na drogę przyszłego zawodu w miarę jej zdolności i zainteresowań. Dzisiejsze społeczeństwo nie ogranicza roli ko-

biety do roli matki, żony i gospodyni. Często obok pełnienia tych funkcji kobieta pracuje zarobkowo i jest główną podporą rodziny. Często więc wymaga się od niej o wiele więcej niż od mężczyzny.

Musi więc sprostać bardzo ciężkim zadaniom.

Należy się jej szacunek i okazywanie tego szacunku, nale-

ży uczyć mężczyznę od bardzo wczesnych lat. Wtedy zniknie pogarda, a współzycie między chłopcami i dziewczętami oparte będzie na zdrowych zasadach koleżeńskiej solidarności.

Najważniejszymi cechami charakteru kobiety powinny być — prawość, dobroć, dzielność, umiłowanie spokoju i porządku.

Maria Kowalska

Organizacja pracy gospodyni na wsi

Są dobra na świecie, które nam dają pewne wartości np. gdy gospodyni zaniesie jaja na rynek otrzymuje za nie pieniądze, za które może wszystko kupić co jej do domu potrzeba. Ten zapas jaj u gospodyni w języku nauki o gospodarowaniu (ekonomii) nazywa się kapitałem. Nie tylko kapitał jest dobrem, które daje nam różne wartości, ale również ziemia daje nam nowe dobra, bo gdy wsiejemy kwintal zboża to możemy zebrać 10 i t. d. Gdy chcemy więcej zboża to ziemię obrabiamy, siejemy, plewimy i wtedy osiągamy większy plon. Mówimy wtedy, że praca również przysparza nam ilość dóbr, które są potrzebne do zaspokojenia naszych potrzeb.

Do niedawna nauka o gospodarowaniu (ekonomia) mówiła, że podstawowymi źródłami, dającymi nam dobra do zaspokojenia naszych potrzeb są: przyroda (ziemia), kapitał i praca. Rozumowano tak dość długo. Ludzie starali się ujarzmić przyrodę, posiadać kapitał i pracowali, żeby mieć dużo różnych rzeczy.

Niedawno znaleźli się ludzie, którzy postawili jeszcze na jedno źródło stwarzające dobra, a mianowicie dobra organizacja pracy, czyli

naukowa organizacja pracy. Ludzie ci twierdzą, że dzięki zorganizowanej dobrze pracy przy niewielkim wysiłku osiągniemy więcej dóbr dla zaspokojenia naszych potrzeb; zastosowali tę zasadę w jednej z amerykańskich fabryk samochodów, której właścicielem był Ford. W niedługim czasie Forda samochody kosztowały najtaniej a on zarabiał więcej od innych fabrykantów. Jego samochody rozeszły się po całym świecie jako dobre i tanie

Gdy patrzymy na gospodarstwa domowe to widzimy, że u wielu naszych gospodyń organizacja pracy jest zła: gospodynie się bardzo napracują a rezultaty ich pracy są małe. Rozpatrzmy zadanie gospodyni na wsi.

Najważniejszą pracą gospodyni jest żywienie ludzi, zwierząt i drobiu, następnie utrzymanie higieny osobistej domowników, obejścia, wychowanie dzieci, prowadzenie ogródka warzywnego i kwiatowego, pomoc przy większych pracach w polu i praca społeczna w gromadzie. Nasuwa się pytanie jak zorganizować pracę, aby te zadania należyście wykonać. Gdybyśmy zaczęli omawiać organizację pracy jednego dnia

to nie znaleźlibyśmy dobrego rozwiązania gdyż, aby praca była wykonana należyście, trzeba porobić pewne wkłady i mieć odpowiednie narzędzia do jej wykonania. Omówimy najpierw potrzebne dane do zorganizowania żywienia ludzi, zwierząt i drobiu: trzeba wiedzieć, jakie składniki pokarmowe są potrzebne dla organizmu ludzkiego po szczególnych zwierząt i drobiu i w jakim stanie są najbardziej strawne jak się je przechowuje i gotuje w tym celu sięgamy do ostatnich badań naukowych i sprawdzamy je z naszym wykonaniem. Następnie ważne jest jeszcze rozmieszczenie w domu spiżarni, piwnic, mebli, aby po każdą rzecz daleko nie chodzić.

Do utrzymania higieny domu i obejścia należy mieć świadomość, że zwierzęta i ptaki domowe są największymi rozsądnymi brudu. Niszczycielami brudu jest woda, mydło, słońce, których w należytej ilości trzeba używać. Do utrzymania higieny osobistej potrzebna jest świadomość jej znaczenia i chęć utrzymania tej higieny, ćwiczenia od najmłodszych lat, miednica, woda, mydło, szafy, w których przechowujemy bieliznę i ubranie, oraz oddzielne pomieszczenie prze-

złapałam buraka i z pasją ude-

pracowałam do spółdzielni. A potem wyciągnęła Władka, Marysię i Genię do szkół... pomagała im i dziś wszyscy mają chleb w świecie...
Piszą i często przyjeżdżają... i tacy są dobrzy... Żadne „pany”, choć to jak „pany” ubrane. Jak przyjadą, to wszystko robią — mnie się niczego nie dadzą tknąć... A pamiętam dobrze, że jak rozmawiałam nieraz z nauczycielką, czy jakimś urzędnikiem z miasta, to zawsze byłam taka nieśmiała... Wydawało mi się, że oni są inni ludzie, — lepsi... Gdzieżby im się paprać w takiej robocie jak obrządek koło świń i krów... I nauczycielce zawsze ja się pierwsza ukloniłam, choć byłam starsza i tyle dzieci wychowałam... A i księdza całowałam w rękę, aże mi raz Józia powiedziała, ażeby tego nie robić... Ksiądz pracuje w kościele, a mama na gospodarce. I jedno i drugie jest ważne... A jeżeli chodzi o grzechy, to ni-

gdy nie wiadomo, kto ich więcej ma — kto bardziej żyje po Bożemu...
I juści miała rację... I teraz mi się nic nie wydaje, kiedy rozmawiam z różnymi „panami”. Tak rozmawiam, jak umiem. Józek i Tereska nic tylko ciągle ulepszają w gospodarce... Sad młody założyli, zrobili zbiornik na gnojówkę, krowy inaczej żywią — każda ma swoje jadlo — podług ilości mleka i wagi i Józek ciągle się umawia z sąsiadami i Wojtkiem i Staszkiem, ażeby taką maszynę kupić, coby żęła i mlóciła na polu, a orać jakimś traktorem... Konia tylko jednego trzymać. No i żeby koniecznie we wsi elektryczność zaprowadzić, tak jak w mieście...
A Teresia myśli, żeby w domu była łazienka i chce koniecznie zrobić w komorze... podzielić na pół... i żeby Józek rurami od studni wodę przeprowadził do stajni i domu. Żeby nie potrzebowała tak ciągle wiadrami

nosić. Jak się tak nanosi, to ją plecy bolą i nic jej się już nie chce... Nad książką odrazu usypia...
Ale Józek zawsze się z Tereski śmieje i mówi, że jeszcze sobie tak długo ponosi, zanim rurkami polecą... Ale ja myślę, że Józek to robi, bo on Tereskę lubi i wie, że to tak trzeba... Tylko nie wszystko naraz, bo niema pieniędzy...
Takie to są moje dzieci... Tyle się zmieniło... Jest jakoś lepiej... I tacy są dobrzy i dla siebie i dla mnie i dla ludzi... Utrudziłam się nieraz bardzo. Umartwiłam, ale wszystko przeszło i jest dobrze, teraz to już ze spokojem będę mogła zejść z tego świata.
I kiedy spojrzęła na wieś, słońce jasną smugą splaywało po sadach. Patrzyła na tę jasną smugę i uczuła, że ona mieści się także w jej sercu.

Maria Jędrzejcówna

wiewne na brudne ubranie i bieliznę.

Do wychowania dzieci potrzebna jest znajomość okresów rozwojowych dziecka, jednakowe postępowanie, żelazna konsekwencja oraz wdrażanie w dzieci od najmłodszych lat do prac obowiązujących ich w życiu.

Do prowadzenia ogródka potrzebna jest nam znajomość najpotrzebniejszych warzyw, sposobu ich uprawy oraz środków do utrzymania ziemi w kulturze, następnie ważne jest to, aby ogródek był blisko domu i podzielony na odpowiednie polećka, na których można zastosować płodozmian.

Do pracy w gromadzie potrzebna nam jest świadomość wartości życia gromady dla jednostki i co osiągamy dla siebie przez pracę w gromadzie i przez pracę gromady.

Przejdziemy do omówienia rozplanowania pracy gospodyni:

Wiemy, że na okres wiosenny i letni rezerwujemy jak największą część czasu, gdyż wtedy mamy dodatkową pracę w ogródku i polu. W jesieni przygotowujemy zapasy na zimę, odzież, aby nasi domownicy nie przeziębili się w mrozy i nie zabierali w okresie choroby tak drogiego nam czasu. Zimą naprawiamy odzież, doprowadzamy do porządku wnętrze domu, robimy serwety, firanki aby nasz dom jak najładniej wyglądał, gdyż wtedy wszyscy przebywamy w domu; w tym czasie również poświęcamy więcej uwagi naszym dzieciom, które bawią się w domu i my możemy je obserwować; przygotowujemy plan zasiewów ogródka i prac letnich. W tym czasie również więcej czasu poświęcamy pracy w gromadzie wiejskiej. Wczesną wiosną porządkujemy w obejściu, zakładamy inspekta jeżeli je umiemy prowadzić, bawimy się z dziećmi; późniejszą porą zajmujemy całą wolny czas dla ogródka i pola; gdy te prace skończymy, robimy porządkujemy w domu i około inwentarza, również wtedy zajmujemy się więcej dziećmi, które były opuszczone nieco w czasie robót polnych. Gdy tylko zacznie ukazywać się chwast w ogrodzie plewimy go i sadzimy pozostałe rośliny, następnie wykańczamy wszystkie prace aby być gotowym do sprzętu siana i żniw.

Po żniwach robimy szybko porządkujemy w domu, selekcjonujemy drób, przygotowujemy nierogaciznę na epas i wszystko to co jest dzieciom do szkoły potrzebne, równocześnie przygotowujemy zapasy na zimę, które jesienią robimy w dużej ilości.

Organizację dnia należy tak ustalić, aby gospodyni miała pełne 8 godzin snu, wtedy będzie świadoma tego co robi, nie będzie przykra dla otoczenia. Wstajemy o godzinie 6 rano, kładziemy się spać o godz. 22. Pierwszą czynnością po wstaniu jest rozpalenie ognia i wstawienie przygotowanego wieczorem śniadania, następnie doimy krowy, oprzątamy

inwentarz i o godzinie 8 jemy śniadanie, gdy dzieci chodzą do szkoły śniadanie dla nich przygotowujemy wcześniej. Następnie zaglądamy do jedłospisu i rozpatrujemy co gotujemy na obiad, gdy obiad wymaga dłuższego gotowania, stawiamy zaraz, gdy nie sprzątam, sprzątam również obejście u inwentarza i drobiu. Wracamy, odpoczywamy i gotujemy obiad na godzinie 12 — sprzątam, o godzinie 13 doimy krowy, o 13.30 dajemy jeść inwentarzowi. Od godziny 14 do 18 mamy czas wolny,

następnie przygotowujemy kolację na godzinie 19.30, sprzątam, o 20 doimy krowy, 20.30 dajemy inwentarzowi jeść, o godzinie 21 jesteśmy wolni, czytamy jedną godzinę, o 22 idziemy spać.

Gdy w domu jest więcej kobiet możemy pewne czynności połączyć i np. oprząkanie inwentarza przeprowadzić przed posiłkiem ludzi. Ważny jest przy całej pracy w gospodarstwie domowym plan przynajmniej tygodniowy a w ogólniejszych zarysach roczny i kwartalny.

Przemyslenie pewnych wytycznych na cały rok pozwala na wykorzystanie każdej wolnej chwili.

Artykuł ten umieszczam dlatego w „Wiciach”, aby młoda koleżanka obserwując prace matki, mogła przygotować się na przyszłą dobrą gospodynię i żeby rozumiała, że nie tylko ilość posiadanych dóbr decyduje o dobrobycie lecz również dobra organizacja pracy wpływa na możliwość lepszego zaspokajania naszych potrzeb.

Aurelia Duszyńska

Ogródki kwiatowe i warzywne

„Jak Cię widzą — tak cię piszą” — mówi stare przysłowie. Dlatego to przed każdą prawie chatą wiejską, a koniecznie przed chatami, gdzie są koleżanki, są ogródki kwiatowe, ogrodzone płotem, przecięte ścieżkami wysypanymi piaskiem.

Upewniają one przechodnia, że mieszka w tym domu młoda dziewczyna. Ogródek warzywny jest też niezbędną częścią gospodarstwa kobiet. Obiad czy podwieczorek z dodatkiem jarzyn gotowanych lub surowych daje to — co się nazywa dobrym prowadzeniem kuchni.

Chciałbym tu podać koleżankom kilka rad jak należy właściwie prowadzić tak jeden, jak drugi typ ogródka.

Ogródek kwiatowy — z zasady zajmuje miejsce między domem a drogą. Jest to najwłaściwsze dla niego miejsce. O ile nie ma miejsca między drogą a domem to winien być tak położony, by był widoczny z okien domu i drogi. Ogrodzenie ogródka winno być takie by nie zasłaniało widoku z zewnątrz, ani nie zabierało roślinom słońca. Niski płotek z rzadkich sztachet, niska siatka są najwłaściwszymi. Umiejętne rozmieszczenie i odpowiedni dobór roślin w ogródku sprawia najwięcej trudności. Trzeba brać pod uwagę rośliny, którymi się będzie dysponowało (własne zapasy, możliwość uzyskania u sąsiadek, kupienia na targu). Poza tym trzeba zwrócić uwagę na symetrię kwiatów i na taki dobór, żeby kwiaty kwitły przez cały rok od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Sprawę uzyskania nasion takich czy innych, pozostawiam wam. Zwróć tylko uwagę na rozmieszczenie ich w ogródku. Można podsunąć cały szereg sposobów rozmieszczenia kwiatów w zależności od kształtów ogródka. Otoczenie go przez budynki tak, by ogródek był miły. Starać się należy o to, by wysokie krzewy (bez, śnieguiczką i t. p.), czy też wysokie kwiaty (astrzy, dalie, malwy i t. p.) roz-

mieszczone były w tylnych częściach ogródka. (Pod ścianami, płotem tylnym, gdyż one wyrosną i będzie je zawsze widać. Altanka, czy laweczka, oile ma być w ogródku, winna znaleźć się między tymi wysokimi kwiatami. W drugim rzucie winny iść rośliny niższe np. astrzy letnie, mieczyki, lwie paszcze, tulipany i t. p.). W trzecim tuż przy ścieżce rośliny najniższe (np. narcyzy, fiołki, bratki, nagietki, nasturcje i t. p.).

Nie należy mieszać z sobą roślin różnych co do wzrostu, natomiast można mieszać kwiaty jednakowo wysokie różnie kwitnące, choć dla podkreślenia pewnych kształtów np. środka czy też przy ścieżkach, wskazane jest dać odcinające jednokolorowe pasy kwiatów. O ile w środku ogródka chcemy ułożyć jakąś grupę roślin np. róże czy dalie, czy piwonie lub jest tam jakiś krzew, to od tej grupy rozmieszczać należy coraz to niższe kwiaty. Należy jednak mimo to w tylnej części ogródka umieścić tak wysoką grupę roślin, by ona była widoczna z okien domu, czy też drogi.

Kilka słów o ścieżkach — nie robmy zbyt wąskich ścieżek, nie obkładajmy ich kamieniami (wprawdzie białymi) czy butelkami lub ceglami. Ogródek jest po to, by człowiek mógł w nim swobodnie wycisnąć. Trudno jest wycisnąć chodząc po zbyt wąskiej ścieżce, a przecież często bywać będzie tak, że z kimś będziecie chodziły po tych ścieżkach — więc jak to zrobić? No i w ogródku jest miejsce na kwiaty a nie na kamienie, cegły czy butelki. Ścieżki winny być jak najprostsze odcięte pod sznur, uzupełnione rabatką z kwiatów niskich, przechodzącą w coraz to wyższe.

Klomby — tutaj spotkam się ze sprzeciwem koleżanek, ale muszę stwierdzić, że w dużej ilości ogródków klomby wypadają źle. Klomb z kwiatów harmonizuje z większą przestrzenią o ile poprzedza go trawnik. O ile możecie wprowadzić do ogródka trawniki i ogródek jest odpo-

wiednio duży ulokujcie na środku klombik. Normalnie lepiej w środku dać róże, grupę piwonii lub innych roślin jednakowo dużych, jednakowo kwitnących, kształt tej grupy przystosować do kształtu ogródka, w pozostałej części dać coraz to niższe rośliny, albo też przez środek dać ścieżkę i coraz to wyższe rośliny dać ku domowi, na który rozpuścić będzie wino. Podobnie w drugą stronę ku płotowi dać coraz wyższe rośliny zakończając je bżem; napewno ogródek lepiej wypadnie.

Teraz kilka słów o ogródkach warzywnych. Tutaj należy zwrócić uwagę na inne sprawy — odpowiednio doprawiona ziemia, właściwe nasiona czy rozsada zasadzone we właściwej odległości, poza tym pielęgnacja należyta w czasie wzrostu. Są to sprawy wymagające głębszych znajomości. Ale przy dobrych chęciach po przeczytaniu książki o uprawie warzyw, która powinna się znaleźć w bibliotece koła, łatwo pójdzie praca. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na to, że po obroniku nawiezionym jesienią, można sadzić kapustę, kalafiory, ogórki, pomidory, pozostałe rośliny w drugim roku lub nawet trzecim po uprzednim dodaniu dobrze rozłożonego kompostu. Nasiona powinny być kupione w dobrym źródle, lepiej więcej zapłacić a mieć gwarantowane nasiona niż niepewne, które mogą nie wzejść lub też wszędzie całkiem inna roślina. Rozsady (kapust, pomidorów) nie powinny być wciągnięte zbyt mocno, żółte (dowód że są przemarnięte) zachowując odpowiednią odległość przy sadzeniu i sianiu i pielęgnując należyte w czasie wzrostu możecie być pewne, że rośliny was nie zawiodą i dadzą obfite plony.

Zatym do pracy — do zobaczenia na laweczce w miłym ogródku, gdzie będziemy mogli pogwarzyć o wiciowych sprawach — i w międzyczasie zjeść smacznego pomidora.

Franciszek Stolarski

SIŁA NAJSŁABSZYCH

Wczesny ranek majowy witato uśmiechnięte, rumiane słońce, gdy w gąszczu młodej brzeziny zbudziło się ptactwo i radosnym świergotem nappełniło powietrze.

W sadzie na osypanych białym różowym kwieciem drzewach za brzęczały roje pierwszych muszek i pracowitych pszczół.

Pomiędzy białą koroną drzew i czernią leżącej pod nimi ziemi widziało się wprost bolesną różnicę, taką, jaką widzi się nieraz pomiędzy ludźmi dobrymi i złymi, pomiędzy szukającymi piękna i dobra, a tymi którzy pełzają przyziemnym, ślimaczym życiem.

Na zagonie świeżo zaoranej ziemi pośrodku sadu stoi młoda dziewczyna. Twarz różową jeszcze od snu, zwróciła ku słońcu, ku ptaków świergotaniu i patrzy i słucha. Spod chustki zarzuconej na głowę wysunęły się ciemne warkocze i spływają na ramiona. Oczy błędzą po gałęziach drzew. Błędzą tylko chwilę, bo nagle jakby obudzona ze snu chwytą za koszyk stojący u nóg i za chwilę już rytmicznie pochyla się jej dziewczęca postać nad zagonem maku. Małe i większe, białe i ciemne ziarenka wysuwają się z rąk i wpadają do dołków zrobionych motyką. Niedługo wyrosną, zazielenią się listki, okryją nagą ziemię...

Ziemia... Jakże ją kocha ten, kto co wiosnę zaczyna z nią razem żyć, kto czuje się współwódcą tego, co żywe, bujne, zielone, kwitnące.

Można nie mieć nikogo z najbliższych, można przeżyć wszelki zło i smutek i można się cieszyć wiosną i życiem, gdy się ponad tamto wszystko stracone kocha tę jedną matkę, żywicielkę, gdy się dla niej żyć umie. Tuli oto w swych ramionach małe tak nieostrożnie na między sklecone gniazdo skowrończe, tętniące życiem, zaklętym w trzy małe skorupki, których pilnie strzeże trwożna matka.

Matka — oto ona: czernią skib odwalonych ku słońcu patrząca, czeka na wiecznie powtarzający się cud narodzenia i zmartwychwstania. Białą sadów kwitnących jak myślą ku niebu wystrzela, pod błękitem niby oczyma w niebo patrzy...

W gęstwie lasu niezbadanej, jak dusza ludzka, kryje setki tajemnic i niespodzianek, bije pulsem soków krążących w pniach i koronach drzew. U stóp wielkiego świerku małe nieporadne fiolki patrzą ku jego wielkim konarom, jakby u nich szukały

schronienia i obrony przed nie-uważnym człowiekiem.

Na czubku rosochatej sosny rozsiadła się beztrosko wrona i wrzeszczy na całe gardło, będzie

deszcz — mówią ludzie i zwa-
wiej poruszają się na zagonach
różnokolorowe fartuchy i chu-
stki.

Na skraju lasu, na małym

JANINA SWIERZBOWNA

Mój dom

Z krańców ziemi, z wędrówki dalekiej
W blaskach słońca, czy przy głosach gromu,
Przez minuty, dni, godziny, wieki,
Wracam pielgrzym do mojego domu.

W mórz bezkresnych przestrzeni błękitnej,
Lub zmęczonej dzikich burz nawalem,
W dżunglach kwieciem stubarwnym, rozkwitłych,
Wszędzie ciebie mój domie szukałem!

Szukałem ciebie kędyś w dali mglistej,
Pod samym niebem gdzieś w górskiej pustaci,
Aż mi się nocą wśród turni strzelistych,
Ślad perci nikły ze wszystkim zatracił.

Lecz nie znalazłem cię na górskich szczytach,
Na orlich szlakach i leśnych bezdrożach,
Ni tam gdzie kwiecie stubarwne rozkwita,
Ani na falach błękitnego morza.

Nie było ciebie w złotych fal przepychu,
Ani wśród ludzi o sercach złoconych,
Cóż byś ty robił pośród kłamstw tych szychu,
Domku mój mały o ścianach bielonych!

Przychodzę tutaj w słońca złotej smudze,
Przemywam oczy kroplą srebrnej rosy,
Motyle z tęczą na skrzydłach obudzę,
I ciężkie plonem pocałuję kłosy!

Błyszczą twe okna moja biała chata,
I skrzy się w słońcu twa uboga strzecha,
Nad lipą brzęczy pszczelna brać skrzydłata,
A Bóg się nad nią promiennie uśmiecha!

Nie pójdę nigdzie stąd od mojej chaty,
Na progu siędę rodzinnego domu,
Nie chcę za niego wziąć żadnej zapłaty,
Ani go nigdy nie oddam nikomu!

Jeno gdy przyjdzie skądś pielgrzym zbłąkany,
Co nie ma złożyć gdzie zmęczonej głowy,
Domu mojego ubożuchne ściany,
Przyjąć gościnnie go będą gotowe.

Bo chcę by dom mój był jako latarnia,
Która rozprasza wrogie mroki nocy,
W krąg swego blasku tych wszystkich zagarnia
Co potrzebują światła i pomocy!

skrawku uprawnej ziemi, krząta się kobięcina. Twarz zoraną brzdami zmarszczek pot rosi obficie, ręce czarne od ziemi poruszają się szybko i sprawnie. Pochyla się nad każdą grudką ziemi, jak nad kolebką ruchem tkliwym, miłującym i szepce ranny pacierz na szczęście, na dobry plon. Odchyliła na chwiłkę zmęczoną twarz. Cóż na niej widać? — nie zmęczenie, nie gorączka i nie ból.

Wybladła, niegdyś niebieskie oczy śmieją się do słońca przysłonięte od nadmiernego blasku wierzchem spracowanej dłoni... Nagle z ust jej wyrwywają się zdziwione i radosne słowa „kukulkę słycać” — i w myśl krążącego jeszcze zabobonu niecierpliwie szukają w kieszeni fartucha choćby drobnej monety. — Jest czy nie ma? — Jeśli nie, to wróży biedę na cały rok. Jest! A więc dobrze, można dalej pochylać się nad zagonem dopóki grube krople deszczu nie upadną na spragnioną ziemię. Wtedy nie spiesząc się z godnością pójdzie gospodyni w obojętności. To nic, że droga mokra od deszczu i bosa stopy grzęzną w rozmokłej ziemi, to nic, że wiatr nagle się zerwał i szarpie chustką przemoczoną na ramionach, to nic, że strugi deszczu biją o twarz i płyną po niej wraz z potem. To nic. Przecież wiosna.

Wiosna... Ona staruszka, jak ta matka ziemia co wiosną ożywia się, żyje nowym życiem. Wychowała gromadkę dzieci; rozeszły się każde w swoją stronę; została sama, zda się jej, że dziewczyną jest znowu. A już gdy wiosna przyjdzie nie pamięta swoich lat i gotowa oburzyć się, gdy jej ktoś starość przypomni.

A kiedy wieczorem załśni rosa na świeżej majowej trawie i popłynie po niej echo fujarki Jaśkowej, i wspomną się jej lata dziewczęce i ukradkiem lżą natrętą z oczu wierzchem dłoni zetrze.

Zaby chórem wróżą na jutro pogodę i monotonnym rechotaniem usypiają wszystko, co żywe. I staruszka zaśnie po dniu pracowitym, by zbudzić się jutro znowu i dalej żyć wiosną młodą, zieloną, pachnącą.

W jej ożywczych zdrojach zaczerpnie nowych sił do pracy, tak jak młoda dziewczyna zaczerpnie zapалу do pracy wyższej, ponad ziemię, do nowej myśli, do życia na miarę niebotycznych koron ukwieconych drzew.

Halina Kolasińska

Z Kursu Kroju i Szycia w powiecie opatowskim, woj. kieleckie

H. KOLASIŃSKA

Dawno już zauważyliśmy, że w pracach naszego Zarządu zmierzających do polepszania życia wsi za mało miejsca poświęcaliśmy potrzebom i zainteresowaniom naszych koleżanek. A przecież od nich w znacznie szerszym stopniu będzie zależeć, jak to życie na wsi będzie wyglądało. Uznajemy za celowe i słuszne w pracach naszych koleżanek położenie nacisku na stronę praktyczną. Wiemy bowiem, że jeśli koleżanki oprócz wyrobienia ogólnoidewego zdobędą wiadomości praktyczne z zakresu organizowania pracy w domu, w gospodarstwie, z zakresu higieny, wychowania dziecka i t. p., na pewno wpłynę to dodatnio na kształtowanie się całości życia wsi. Idąc po linii tych rozważań postanowiliśmy zrobić wszystko, aby ruszyć robotę koleżanek. Oczywiście nie wszystkie zamierzenia na terenie przyszłokowym udaje się nam przeprowadzić. Wiele na tej drodze napotykamy przeszkód i trudności, czasem brak zrozumienia, ale nie ma rzeczy niemożliwych, gdy jest chęć, entuzjazm i silna wola. Sami więc bez oglądania się na kogoś z zewnątrz zabraliśmy się do pracy! Spośród planowanych prac postanowiliśmy na wstępie uruchomić kurs kroju i szycia. Szukaliśmy odpowiedniej siły, która posiadała wymagane kwalifikacje, a równocześnie pochodziła ze wsi i wieś znała! Aby nie tylko potrafiła uczyć szyc, ale oddziaływać wychowawczo na uczestniczki kursu i duchem była nam bliska. Po dłuższym rozglądaniu się natrafiliśmy na osobę, która pochodzi ze wsi, kształciła się w mieście, a na wieś zagląda tylko czasem do kuzynów, no i posiada odpowiednie kwalifikacje krawieckie. Nawiązaliśmy z nią łączność. Wszystko ułożyło się pomyślnie. W dłuższych rozmowach z kol. Zosią na temat wsi, pracy społecznej, jak na tej wsi powinno być, do czego my, ludzie wsi, powinniśmy dążyć, jak życie kobiety wiejskiej powinno wyglądać, co by mogły dziewczęta poprzez różnego rodzaju kursy osiągnąć, udało nam się w końcu pozyskać kierowniczkę kursu dla naszej sprawy. Przystąpiliśmy więc do organizowania kursu. Stronę techniczną zajął się Zarząd Powiatowy. Podaliśmy w okólniku wiadomość, by koła zgłaszały chętne kandydatki. Urządzenie jednego kursu na powiat okazało się sprawą za trudną, brak odpowiednich pomieszczeń, trudność zaprowiantowania i t. p., tym bardziej, gdy kurs przewidziany jest na 5 miesięcy. Wzięliśmy więc za podstawę skupienia kół, skądby uczestniczki mogły dochodzić codziennie pieszo. Zgłoszeń mieliśmy bardzo dużo. Spośród trzech możliwych punktów wybraliśmy najbliższy w Czerwonej Górze. Zajął się na miejscu sprawę lokalu i w lutym kurs ruszył. Co rano z 6-ciu gromad spieszy na kurs 28 uczestniczek. W obszernej izbie w środku

wsi tkwi nowy ośrodek pracy. Wieś o tym szeroko mówi. Koszta utrzymania kierowniczkę kursu pokrywają koleżanki - uczestniczki. Codziennie od godz. 8-mej do 3-ciej po południu trwają wykłady. Nauka i praca wrę. Koleżanki czują się dobrze, pokochały się wzajemnie i dobrze im jest ze sobą. Oprócz prac fachowych przetwarzają skrypty. Kobiecej Uczelni Korespondencyjnej, czytają gazety, a od czasu do czasu dojedzie ktoś z Zarządu Powiatowego z pogadanką czy referatem. Kursem więc opiekuje

się Związek, wieś i miejscowe Koło młodzieży. Choć do końca kursu jeszcze daleko, mówimy już o sposobach zorganizowania następnego. Koleżanka Zosia jest zachwycona swoją pracą, układa coraz to nowe plany i wspólnie z koleżankami je realizuje, widocznym jest, że wśród szczerzej wiciowej atmosfery odnaiała siebie i na pewno na zawsze pozostanie z nami, bo taka jest moc wiciowej idei.

S. B. z Opatowskiego.

EDWARD WRONA

Z R A N A

Wszystko się unormuje
wrócą słoneczne dni
czas szczęście nam gotuje
o którym każdy śni.

Pod wonnym Cisem
czekam z rana
słońce pošę tobie z listem
czy ja jestem twa wybrana.

Wrócą, wrócą dni słoneczne
wróci życia maj,
wrócą, wrócą sady kwietne
a tymczasem buzi daj.



Chętnie pomagajmy nowizniakom w nauce...

Matce Bechowców

Za lasem stoi krzyż:
ramiona podniósł wżwyż —
a pod nim śpi mogiła...
szeleści brzozy liść,
bzu biała pachnie kiść —
dziewczyna wieniec wila.

Wieczorem, kiedy mrok
od mogił jest o krok
ktoś klęknie zcicha
i pacierz zacznie wnet.
A potem spojrzy het...
I czasem wzdycha.

Był niegdyś taki czas,
że drzał w posadach las —
— mogił nie było...
A matce w ową noc
ktoś nowin przyniósł moc.
Ktoś, o kim później śniła.

Opadnie z wieńca kwiat —
zapomni rychło świat,
że ktoś za Polskę umarł.
Zostanie jeno Bóg
i pustej chaty próg,
i matki — ch'opki duma!



Wśród książek

Ludwik Hirszfild — Historia jednego życia. Wydawca — Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik”.

Ludwik Hirszfild — to wybitny polski uczonec — lekarz, którego prace znane są szeroko zagranicą. Uczony ten spędził swą młodość na studiach zagranicą. W czasie I wojny światowej pracował w Serbii, walcząc z epidemiami, które dziesiątkowały szeregi tego bohaterskiego narodu. Po odzyskaniu niepodległości wrócił do Polski, aby w ciągu 20 lat pracować na polu naukowym w Warszawie, reprezentując jednocześnie polską naukę na zjazdach i kongresach międzynarodowych. Wojna zastała go również w Warszawie, z którą dzielił losy okupacji. Wielkiego tego uczonego dotknęły silnie losy krwawej wojny, ponieważ jako pochodzenia żydowskiego, przeszedł całą gehennę cierpienia Żydów.

W swej książce opisuje on dzieje życia, będące historią medycyny na przestrzeni 50 lat w dziele bakteriologii i epidemiologii, a równocześnie opisuje we wstrząsający sposób dzieje Żydów w Polsce w okresie panowania bestii niemieckiej.

„Historia jednego życia” jest książką bardzo ciekawą, bardzo ludzką i głęboką. Ale właśnie dopiero jej druga część nadaje się dla szerokiego rzeszy czytelników. Część jej pierwsza jest za trudna, ponieważ autor opisuje tam liczne doświadczenia naukowe, dla przeciętnego czytelnika zbyt skomplikowane i uciążliwe w czytaniu, raczej interesujące dla lekarza czy przyrodnika. Kto jednak nie zniechęca się tymi trudnościami znajdzie nagrodę w postaci barwnie i ciekawie opisywanych przeżyć lat międzywojennych i późniejszych.

Hirszfild pod wpływem tragedii narodu żydowskiego zastanawia się głęboko nad rozwiązaniem problemu Żydów i dochodzi do wniosku, że Żydzi mogą albo dążyć do uzyskania własnego państwa, aby dać upust dla swej odrębności i dla nacjonalizmu, który w pewnych grupach był silnie rozwinięty — albo też, co bliższe było jemu, zasymilować się.

Uważa on, że naród, to zespół ludzi przepojonych tą samą kulturą, przetopionych w ogniu historii i miłujących jedną ojczyznę, a wszystko inne jest frazesem, stworzonym dla podbojów.

Ponieważ on i jego bliscy pojęni byli kulturą polską i czuli się z tą kulturą i historią Polski związani, przeto tym głębiej i ciężiej przechodzili tragedię żydowską, skoro nie Żydami się czuli lecz Polakami, a prawa tego odmawiał im nietylko wróg, ale ponadto spotykali się z takim niechętnym stosunkiem i wśród Polaków.

Problem ten i dziś jest aktualny, może nie ilościowo, bo Żydów w miejsce przedwojennych 10 proc. jest dziś może tylko 1 proc., ale niemniej nastroje antysemickie tkwią jeszcze mocno u wielu Polaków.

Wszyscy ci Polacy, którzy czują się antysemitami powinni książkę Hirszfelda przeczytać i zrewidować swój stosunek do tego zagadnienia, ponieważ oparty jest on nie o przesłanki rozumowe, ale wyłącznie uczuciowe, związane przede wszystkim z pewną opinią, z pewnym tradycjonalizmem i skłonnością do uogólnień, na podstawie pojedynczych faktów zaobserwowanych, lub też nie mających wiele wspólnego ze samym zagadnieniem.

Jedno co mnie niemile uderzyło w książce wielkiego uczonego, to zbyt silne podkreślenie siebie na każdej stronie i wiara we własne posłannictwo i swoją wielkość. Píše on np. w ten sposób:

„Nieraz spacerując po ogrodzie zastanawialiśmy się z żoną nad tym, czy dobrze się stało, żeś my nie wyjechali do Ameryki i dlatego, za jakie grzechy zostaliśmy tak strasznie ukarani. Myśleliśmy wówczas, że jakieś wyższe przeznaczenie kazało nam brać udział w cierpieniu, ażebyśmy później opowiedzieli o tym ludzkości. Tobie uwierzą — mówiła żona”.

Tą jednak niemiłą cechą równoważy inna piękna cecha charakteru, a mianowicie, głęboko uczuciowy stosunek uczonego do żony. Tak rzadko spotyka się w

życiu dobrane i szczęśliwe małżeństwo, żyjące z sobą w jedności od wczesnej młodości, aż do późnej starości, że czułość i miłość wybitnego człowieka do żony i córki wzrusza nas i zachwyca. To było niezwykle małżeństwo, a sam Hirszfild mówi tak o małżeństwie:

„Rodzina jest najpiękniejszą formą życia społecznego, ale życie rodzinne wymaga pieczy. Nie wolno uważać życia rodzinnego li tylko za odpoczynek po zgłębieniu codziennego trudu, gdzie rozluźniają się napięte nerwy, duszy zaś wolno chodzić w szlafroku. Życie rodzinne — to odnowa dla starszych, a źródło przyszłych wspomnień i nuta przyszłego życia dla młodych. Starsi zanurzają się w odwiecznym źródle instynktu, a młodzi formują swe dusze. Nie wolno, by wspomnienia dzieciństwa dziecko wiązało ze wspomnieniem nudy lub gwałtu”.

Książka Hirszfelda szczególnie nadaje się do czytania i przemyslenia dla dorosłej młodzieży. Pisał ją człowiek, który kochał młodość i jak pisze o swej pracy pedagogicznej — chciał być zawsze ogrodnikiem dusz. Ponadto z jej kart przebija takie uświadomienie wiedzy i chęć służenia człowiekowi, że będzie to zachętą dla młodych, aby wstąpić w jego ślady. W najcięższych chwilach życia nauka była mu podporą. Ale stało się to tylko dlatego, bo wybrał zawód, który gorąco ukochał. Bo jak mówił: „choćby się miało ginąć, niech stanie się to w służbie swej indywidualności. A każdy ma obowiązek zachowania iskiereki, którą otrzymał od przeznaczenia”.

Barbara Matus

W. Rawski — „Zdrowotność wsi” Wyd. „Ex Libris”, Warszawa 1946 r.

Zdrowie jest rzeczą najcenniejszą dla człowieka — indywidualnie i dla całego społeczeństwa — zbiorowo. Zdrowy poszczególny człowiek zbuduje zdrową rodzinę, a zdrowe rodziny tworzą społeczeństwo jako całość. Na to, aby społeczeństwo było zdrowym składa się wiele warunków, między innymi i warunki materialne, w jakich żyje

i pracuje człowiek. Z warunków materialnych wypływają warunki mieszkalne, odżywianie oraz warunki zewnętrzne, w jakich przebywa człowiek — powietrze, słońce i t. d. W zależności od tych wszystkich warunków kształtuje się zdrowie człowieka. Utało się u nas przekonanie, że ludność wiejska jest najzdrowszym elementem w społeczeństwie. Trudno temu zaprzeczyć, lecz jak wynika z broszury W. Rawskiego „Zdrowotność na wsi” — nie należy się tym upajać, bo w wielu wypadkach takie powiedzenie jest przesadą. Tabele statystyczne zamieszczone w cytowanej książce wykazują nam, że nie wystarczy tylko stwierdzić, że wieś jest zdrowa, ale trzeba o to zdrowie na wsi walczyć. Pozostałości z czasów okupacji, — choroby wynikłe z niedożywienia, wielkich zmartwień, oraz psychicznych, panoszą się ogromnie, tym bardziej, że jeszcze teraz nie możemy sobie pozwolić na racjonalne odżywianie, a co dopiero mówić o dalszych warunkach — mieszkalnych, czy o planowaniu zagrod w zmienionej formie, jak to jest przedstawione w cytowanej broszurze.

Powinniśmy jednak dążyć do tych wszystkich zmian w naszym życiu i w układaniu jego warunków z uwzględnieniem higieny, bo jest to bezwzględnie koniecznym dla naszego zdrowia i indywidualnie i społecznie. Mając to właśnie na względzie witamy książkę „Zdrowotność na wsi” szczerym poklaskiem, jako jedną z niewielu, które mówią o higienie, o dostosowaniu się do wymogów medycyny w nowoczesnym budownictwie wiejskim. Trudno będzie w całej pełni zrealizować na wsi te wskazania praktyczne, jakie nam daje autor, ale przy wytrwałej pracy i dobrych chęciach wiele z nich można osiągnąć.

Książka napisana jest bardzo przejrzysto, pewne zagadnienia, jak np. człowiek, działalność człowieka, wychowanie dziecka, służba zdrowia na wsi ujęte są w pewną całość jako rozdziały, które z kolei podzielone są na poszczególne działy.

Materiał zawarty w broszurze jest bardzo obszerny i bogaty oraz dość wyczerpujący.

Wielką wymowę i wartość mają dane statystyczne, które najbardziej przejrzysto ilustrują nam pewne zagadnienia.

Być może, jak sam autor zaznacza, że praca ta jest zbyt mało wyczerpująca, jak na zagadnienie zdrowotności na wsi, ale jednak ma tę wielką zaletę, że na skutek zawartego w niej bogatego materiału, tym chętniej zainteresowani wezmą ją do ręki i przeczytają ze względu na treściwe i przejrzyste ujęcie.

Powyżej przytoczone zalety broszury W. Rawskiego predystynują go do zajęcia czołowego miejsca w bibliotekach domowych.

T. Marczał

W NASZEJ SWIETLICY

WITOLD JARMUL

9)

REZYSERIA SZTUK SCENICZNYCH

Na podstawie poczynionej uprzednio analizy utworu, aktor w swej wyobraźni ma naszkicowaną postać, ma gotowy jej projekt budowy, obecnie przychodzi moment zrealizowania tego projektu, moment urzeczywistnienia go. I teraz właśnie rozpoczyna się właściwa praca twórcza aktora. Teraz pokaże on swą indywidualność. Pozytywne rezultaty twórczości aktora zależne są: od inteligencji, od inwencji, dyspozycji, zdolności artystycznej jaką posiada aktor, od zdolności bystrej obserwacji, umiejętnego podpatrywania rzeczywistości — życia i ludzi, i w konsekwencji od zdolności uewnętrznienia tych dyspozycji.

Już w czasie pierwszych prób sytuacyjnych na scenie aktor winien wcielić się w postać graną przez siebie, winien ją odtwarzać. Wcielanie się w postać sceniczną, odtwarzanie jej polegać będzie: na wypracowaniu odpowiedniej barwy głosu charakterystycznej dla danego typu postaci, na wypracowaniu odpowiedniego sposobu zachowania się postaci, przejawiającego się w postawie ciała, ruchach, geście i mimice twarzy.

Postaramy się pokrótce omówić te elementy tworzywa postaci scenicznego.

Omawiając barwę głosu ludzkiego, dla lepszego uzmysłowienia sobie tego zjawiska, zrobimy dygresję w dziedzinę muzyki. Słuchając np. przez radio różnych orkiestr, tym bardziej o mniejszym składzie instrumentów muzycznych, z łatwością możemy określić jakie instrumenty grają. Dlaczego tak się dzieje. Otóż dlatego, że każdy instrument muzyczny posiada charakterystyczną dla siebie barwę głosu. Napewno odróżnimy brzmienie skrzypiec od kontrabasu, fletu od saksofonu, harmonii od kobzy góralskiej czy dudy, brzmienie klarnetu od trąby, werbla („małego bębna”) od bębna czy kotła itd. itd.

Podobnie rzecz się ma i z barwą głosu ludzkiego. Niewidząc postaci, a na podstawie usłyszanego głosu możemy z łatwością określić kto mówi: dziecko czy starszy człowiek, kobieta czy

mężczyzna, młodzieniec czy starzec, młoda panienka czy matrona czy też staruszka. Dalej na podstawie zasłyszanej barwy głosu ludzkiego możemy określić typ człowieka. I powiemy, że ten człowiek jest despotą, inny znów, że jest cichy, spokojny czy pokorny, a ten, że jest przedki, porywczy, impulsywny a jeszcze inny znów, że jest stateczny, poważny itd. itd.

Wypracowanie barwy głosu, odpowiadającej danemu typowi postaci scenicznego przy jej budowie, jest rzeczą niezmiernie ważną, na którą winien reżyser zwrócić szczególną uwagę.

Dalszą ważną sprawą przy tworzeniu postaci scenicznego jest odpowiednie zachowanie się aktora, przejawiające się w postawie ciała, ruchach, geście i mimice twarzy.

Te elementy tworzywa postaci są wyrazem zewnętrznym, odtwarzającym zasadniczy typ i charakter człowieka, są uewnętrznieniem wewnętrznych stanów i przeżyć postaci.

Poprzez te przejawy zewnętrzne postać sceniczną staje się przystępna dla widza i w tym właśnie tkwi jedna z wielu, może nawet zasadnicza i istotna cecha teatru.

Aktor, chcąc dobrze postawić pod tym względem graną przez siebie postać sceniczną, winien sobie dobrze uzmysłowić postawę i zachowanie się różnych typów ludzi zaobserwowanych w życiu i w różnych sytuacjach życiowych.

Wiek i zdrowotność wpływa bardzo na zachowanie się człowieka. Postać człowieka starego jest przeważnie przygarbiona; taki człowiek zachowuje się nieodolnie, ruchy jego ciała są leniwe i powolne; słowo rzadko poparte gestem, a jeśli występuje, to jakby odniechcenia i udział w nim biorą po większej części same dłonie. Z mimicznego wyrazu twarzy starca możemy najłatwiej odczytać uewnętrznione wewnętrzne stany

uczuciowe kontrastowe jak: smutek, radość, strach, grozę, ekstazę itp. Z trudnością zaobserwujemy: złość, pobłażliwość, nie odczytamy prawie wcale z jego twarzy ironii, pogardy, namietności, pożądania i tym podobnych subtelniejszych stanów wewnętrznych.

Natomiast człowieka młodego cechuje: postawa prosta, duża ruchliwość, bogata gestykulacja i wreszcie subtelna i bogata mimika.

Człowiek podupadły na zdrowiu, chorowity, anemiczny posiada postawę starca, ruchy ciała mało ożywione, gest bezwładny, nieokreślony, twarz o niezmiernym wyrazie przemęczenia, smutku i obojętności.

Człowieka zdrowego możemy określić podobnie jak człowieka młodego, jeśli nie wchodzi znów w grę podeszły wiek.

Temperament i tusza wpływa bardzo na postępowanie i zachowanie się człowieka.

Z łatwością możemy sobie wyobrazić zachowanie się człowieka o żywym, lub bardzo żywym temperamencie. U człowieka tego typu zaobserwujemy dużą impulsywność, żywiołowość ruchów, gestów i bogatą w różne odcienie mimikę.

Równie z łatwością możemy sobie znów wyobrazić typ człowieka powolnego, flegmatycznego. Swoim zachowaniem i ruchami kontrastuje do poprzedniego.

Zdajemy sobie również dokładnie sprawę z zachowania się typu człowieka o temperamencie pośrednim między dwoma wyżej wymienionymi, nazwijmy go — o temperamencie umiarkowanym. Zachowanie się tego rodzaju typów ludzi jest spotykane powszechnie, jednak musimy je zaobserwować i zdać sobie z tego sprawę.

Powiedzieliśmy, że na zachowanie się człowieka wpływa także tusza, wygląd ogólny ciała. Czyż nie da się nam to zaobserwować?

Inna postawa, inna sylwetka jest człowieka szczupłego, a inna człowieka o dobrej tuszy. Szczupłego w ruchach cechuje — zwinność, lekkość, rzeźkość, w geście — swoboda, elastyczność, wdzięk, w mimice — subtelność i różnorodność wyrazowa.

Człowieka o dobrej tuszy cechuje natomiast w ruchach i geście — ociężałość, powolność, skrępowanie, szorstkość, w mimice — rubasznosc i przesada.

I wreszcie na postawę i zachowanie się człowieka wpływają bardzo dużym stopniu przeżycia, a w związku z tym różne sytuacje życiowe.

Kiedy ktoś jest przygnębiony, to postawa jego, ruch, gest dążą do środka, a więc: w postawie — przygarbienie i bezwład. Kiedy znów ktoś jest wesół, to w postawie i ruchach jest odśrodkowy, a więc: postawa wyprostowana, niekiedy odchylona w tył, ruchy sprężyste, gest szeroki. Mimika twarzy w pierwszym i drugim wypadku wyrażać się będzie w rysach twarzy, w charakterystycznym układzie linii twarzowych. I tak, u człowieka smutnego, przygnębięnego linie twarzowe opadają lub biegną poziomo, u człowieka wesołego linie twarzowe biegną ku górze. Aktor przez obserwację otoczenia musi zwrócić na to uwagę i zastosować odpowiadającą danemu stanowi mimikę twarzy.

To co powyżej zostało omówione jest bardzo ważnym etapem w II fazie pracy reżyserskiej, a także w pracy samego aktora. Reżyser winien pomóc aktorom w budowaniu postaci scenicznego drogą nawiązywania do rzeczywistości. W żadnym razie nie wolno reżyserowi zgrywać się przed aktorami, pokazywać w ruchach, geście i mimice jak powinno się „grać” daną postać. Reżyser musi zdawać sobie sprawę, że tylko wspólnym wysiłkiem twórczym aktorów i reżysera powstanie widowisko teatralne o pewnym wyrazie i poziomie artystycznym i wówczas teatr ochotniczy spełni swą rolę wychowawczą w najszerszym słowa tego znaczeniu.

(C. d. n.)

Walczymy

ze stonką ziemniaczaną

Nasz śpiew

Melodia: Autor nieznany
Słowa: Wojciech Skwara

f *z siłą*

Po-wstań-my od zie-mi, zgnę-bie-ni my lu-dzie
dzis w Wol-ność Grom-a-dy, jak w po-le trza iść! szta-nda-ry lo-mo-cą
już zie-lem świat bu-dzi co zło jest — trza zbu-ryć, co
na-sze niech lśni — nam ży-wie zgło-dnia-ły świat trze-ba, więc
ży-cia pa-na-mi są — my — wład-ca-mi my zie-mi i
chle-ba — nikt in-ny, nikt in-ny, lecz my!!

Powstańmy od ziemi, zgnębieni — my ludzie
dzisiaj w Wolność Gromady, jak w pole trza iść!
Sztandary łomocą — już ziemia świat budzi
co złe jest — trza zburzyć, co nasze niech lśni —

nam żywić zgłodniały świat trzeba,
więc życia panami są — my —
władcami my ziemi i chleba —
— nikt inny — nikt inny — lecz my!!!

Wybladli więc drzyjcie — wy ludzie przeszłości,
bo z garścią od widel dzisiaj w życie prze chłop!
— dość było niewoli, oświecenia litości —
przed nami Dzień Nowy — przed nami słońce sto-
nam żywić zgłodniały świat trzeba itd.

Więc naprzód! na wroga! — niech zniknie zło z ziemi!
odważnie trza piersi chłopskie podać wprzód! —
— już nic nas przed walką nie wstrzyma nie zmieni,
bo kiedy zwyciężym — zniknie z ziemi głód!!!
nam żywić zgłodniały świat trzeba itd.

Na miastach spleśniałych, na dworców rupieciach
wstanie Nowa Polska — zrówna ludzki ród —
nad światem znów szczęście, jak Słońce zaświeci,
bo my mu treść damy — my chłopie — my — Lud!!!
nam żywić zgłodniały świat trzeba itd.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Pionierom

Jeśli serce w piersi za ciężką
Pierś rozetnij i serce rwij
Wyściel drogę wiosnie zwycięskiej
Mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z piersi krew nie wytryśnie
Starczy okrzyk rozgrzanych łuf
Wytycz oczy, zęby zaciśnij
Stawaj w szereg — nie trzeba słów.

Cóż że depcą, cóż że są siłą
Cóż że kolbami miażdżą twarz
W mur głowami, serca przez wylom
W dni Rewolucji zwycięskiej — marsz.

W pierś niech biją młotami — nie pęknie
Zatnij usta choć w ustach krew
Jeszcze jaśniej i jeszcze piękniej,
Będzie radość i będzie śpiew.

JACEK M. ORLIK

Tak było

Księżyc się pełnią przesiewał przez bawarskie świerki.
Niebo marło ciszą. W oddali drzemaly już wrogię nam strzechy.
W notesie adres najbliższych był tak bardzo daleki!
Byłem sam na świecie. Za czyje winy? I... za czyje grzechy?
Noc ziała wiosną. Wonią świeżych pędów kwitła ziemia.
W obcej kamiennej wiosce, u wściekłych „bauerów” wyły psy.
Szukałem oczyma w wilgotnych, szarych sosen cieniach,
jak lat temu dziesięć... kiedy ścieżką, cicho przyjdzie TY.

Spleśniały gdzieś wiekami zegar bił pod niebem chwilę późną.
Beskidzki miał ton, nie bawarski! Zegar z moich młodych dni!
Gardło ścisnęło coś... Tchu było mi brak. Plakać? Naprawdę!
Księżyc wysoko nad lasem miesiącem beskidzkim lśnił.

Za Wielkim Wozem szukałem na niebie mojej strony świata,
skąd tak em pragnął dostać przez długie lata choćby jeden list.
Smutek (jak twarz Żony i Córki) w różaniec godzin wciąż się
i duszę mi kaleczył... biegnących daleko w świat lokomotyw
wplatał
świś.

Dlaczego musimy elektryfikować nasze wsie

Wysiłek całego Narodu jest skoncentrowany nad odbudową Państwa.

My odbudowujemy wsie, robotnik dźwiga z ruin fabryki.

Równocześnie z odbudową kraju, musimy wprowadzać nowe zdobycze techniki rolniczej do wsi.

I zanim Ref. Rolna zostanie całkowicie przeprowadzona, za-

nim drobne gospodarstwa w centralnej Polsce zostaną komasowane, trudno wprowadzać takie zdobycze techniki rolniczej jak, traktory, samowiązalki, kosiarki, czy inne maszyny, które wymagają większego obszaru i stosownej uprawy do swego przystosowania.

Natomiast ważnym czynnikiem w gospodarstwach są, mło-

ckarnie, maneże, czy inna siła mechaniczna pracująca za człowieka.

Siła ta, odpowiadająca wsi, to energia elektryczna.

Pisząc o elektryczności, mam na uwadze wszelkie nowości jakie można zastosować we wsi zelektryfikowanej.

1) Światło, położy kres lampom naftowym, da możliwość (bez

obawy pożaru) wprowadzenia światła do obór, stodół i innych zabudowań gospodarczych.

2) Kuchenki i żelazka elektryczne, dadzą możliwość szybkiego załatwienia czynności nad którymi gospodyni domu traci dużo cennego czasu, a czas ten mogłaby poświęcić dla dzieci i czytaniu pism, oraz pożytecznych książek, co dotychczas jest prawie niemożliwością.

3) Silniki elektryczne, zastosowane w gospodarstwach zastąpią w wielu czynnościach człowieka i konia.

Młockarnie, siewczarnie, śrutowniki, pily tarczowe i wiele innych maszyn, które dotychczas jędzone są siłą ludzką lub końmi, mogą być, pędzone za pomocą silnika elektrycznego, praca silnika jest cicha i czysta.

I to co człowiek musi wykonywać przez kilka dni, maszyną można tę samą czynność wykonać w ciągu kilku godzin.

I tu widzimy, że będziemy mieli dużo wolnego czasu. Na co? Musimy go wykorzystać na naukę, czytanie pism, słuchanie radia, jednym słowem na życie szersze i lepsze.

To jest tylko szkic podobny o zmianach jakie osiągniemy gdy będziemy mieli z elektryfikowane wsie. Do tego dochodzi jeszcze rozwój drobnego przemysłu na wsi, jak młeczarnie, małe tartaki, ślusarnie i kuźnie, które teraz zdane są wyłącznie na siłę rąk ludzkich.

Po bliższym zapoznaniu z potrzebą elektryfikacji wsi musimy się zastanowić, co robić w tej sprawie? A więc, musimy zająć się akcją uświadamiającą, w kole i we wsi. Zakładaniem i organizowaniem Spółdz. Elektryfikacyjnych. W akcji uświadamiającej, poza wygłaszaniem referatów, odczytów i urządzeniem inscenizacji na temat elektryfikacji wsi, ważną rzeczą będzie urządzenie wycieczek do wiosek już zelektryfikowanych. Tam naocznie będziemy mieli możliwość przekonania się o przemianach jakie zachodzą w społeczeństwie równocześnie z elektryfikacją.

I my — młodzież wiejska — musimy się zabrać do pracy po naszymu, po wciwemu.

Tak jak przed wojną byliśmy pełni wiary i zapału, jak w czasie wojny ginęliśmy za Wolność Ojczyzny, tak dziś niech gęsta sieć linii świadczy, że my Wicjanie nie zabawiamy się czczą gadaniną tylko, ale w ciichości realizujemy nasz wypracowany program i przodujemy w twórczej pracy nad odbudową kraju”.

Józef Czubek

W trosce o dziecko chłopskie

Troska o dziecko wiejskie, która wyraziła się powstaniem Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zciągnęła w dniach 28 i 29 marca do Warszawy przedstawicieli zarządów wojewódzkich i powiatowych na konferencję dla omówienia wszystkich spraw związanych z akcją przygotowania kolonii, półkolonii, dziecińców, obozów-wycieczek dla dzieci wiejskich w okresie lata i sprawy stałych przedszkoli dla wsi.

W referatach: o znaczeniu akcji letniej, instrukcyjnych dla kolonii i dziecińców, o szkoleniu wychowawców kolonii, o szkoleniu opiekunek dziecińców, o akcji zbiórki żywnościowej na cele kolonii omówiono dokładnie sprawy związane z akcją.

W dyskusji długiej i gorącej panowała zgodność wyrażająca się wołaniem o opiekę i ratunek dla dzieci chorych, nieszczęśliwych z terenów zniszczonych i powodziowych. Postanowiono: Dla dzieci szkolnych z terenów zniszczonych, dotkniętych powodzią sierot, półsierot lub w inny sposób skrzyw-

dzonych urządzić kolonie w jak największej ilości. Przerzucić te dzieci z warunków strasznych w miłe serdeczne otoczenie, odżywić je, wyléczyć, dać im słońca, uciechy, rozrywek. Niech zapomną choć na chwilę o swej niedoli, niech będą, jak inne dzieci czyste, syte i pogodne.

Dla innych dzieci wiejskich urządzić będzie się półkolonie na miejscu, gdzie dziecko będzie mogło przyjść, odżywić się, zabawić i w kulturalnej atmosferze czas spędzić.

Małe dzieci na okres robót wiosennych i letnich pójdą do dziecińca. Tu pod okiem opiekunki będą się bawiły, śpiewały, pracowały po swojemu, jadły i spoczywały.

Szczęśliwe umyte buzie będą radowały powracające z pracy matki. Dziecko będzie pod opieką szczęśliwej, matka spokojna o nie.

Prócz tego w miarę możliwości i środków wiejskie dzieci, szkolne, zdrowe i zdolne będą odbywały wycieczki — obozy nad morze, w góry czy inne ciekawe okolice Polski. W tych krótkich stosunkowo wycieczkach zobaczą szerszy świat, na-

wiążą z nim łączność, wzbogacą umysł i serce.

I nareszcie dziecko wiejskie zobaczy coś więcej niż rodzinną wioskę czy pobliskie miasto. Kto wie, czy to nie będzie dla niego jedyna w życiu podróż po świecie. A może to właśnie okazja tak wzbogacić jego horyzonty, że wyrośnie na wielkiego człowieka.

W drugim dniu konferencji omówiono korzyści wynikające dla dziecka ze stałych przedszkoli, wychowanie i rolę zadania Ch. T. P. D., szkolenie wychowawczyń i ich rekrutację oraz różnice między dziecincem a przedszkolem.

Uczestnicy konferencji po pracowniczym spędzonym czasie — odjechali do swoich terenów z bogatym materiałem pomocniczym w postaci streszczeń poszczególnych referatów, które niejednokrotnie pomogą im w realizacji projektów.

Akcja letnia Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci powinna się spotkać z jaknajsilniejszym poparciem ze strony wszystkich organizacji wiejskich. Chodzi tu przede wszystkim o Chłopskie Dziecko.



Wychowanie fizyczne i sport

Pływalnia nadbrzeżna

Starogreckie określenie beznadziejnego nieuka słowami „ani pływać, ani pisać” nie powinno stracić również i dziś na znaczeniu.

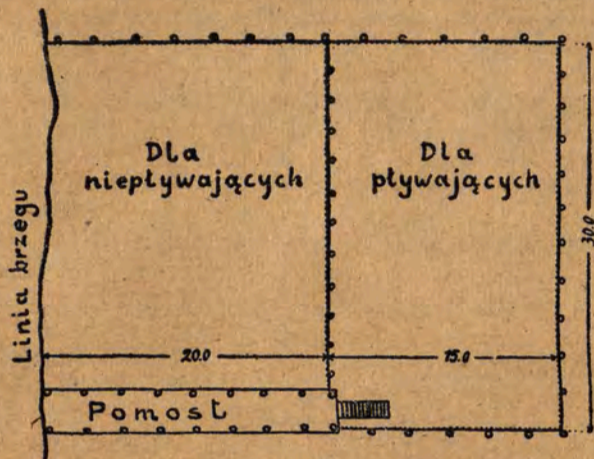
Nie rozwodząc się nad dobrze znanym działaniem chemicznym kąpieli w wodzie, która ma zasadnicze znaczenie w utrzyma-

sport dołącza się jego czysto życiowa zaleta, jaką jest umiejętność pływania i jego zastosowania w życiu codziennym. Ilekroć ludzie zginęli z powodu nieumiejętności pływania czy też ratowania tonących. Wreszcie, stojący przed nami problem morski jako jedno z podstawowych

wadzić tę pracę w Sekcjach Sportowych. Oczywiście akcja nasza w tym kierunku będzie uzależniona od posiadania ku temu warunków, którymi są: jezioro czy rzeka, znajdujące się w niewielkiej odległości od naszego ośrodka.

Urządzenie pływalni nadbrzeżnej połączone jest z pewnymi kosztami, to też podjąć się wybudowania jej może jedynie zasobna w gotówkę Powiatowa czy Gminna Rada WF i PW.

Dno oczyszcza się dobrze z kamieni, szkła, korzeni i t. d. Jeżeli nie można znaleźć odpowiedniego miejsca z równym spadem brzegu, trzeba dno albo pogłębić, albo też zasypać ew. głębie piaskiem. Rys. 2 (w/g Budowy terenów i urządzeń sportowych) przedstawia szczegóły ogrodzenia pływalni z fragmentem gęstych sztachet, które za-

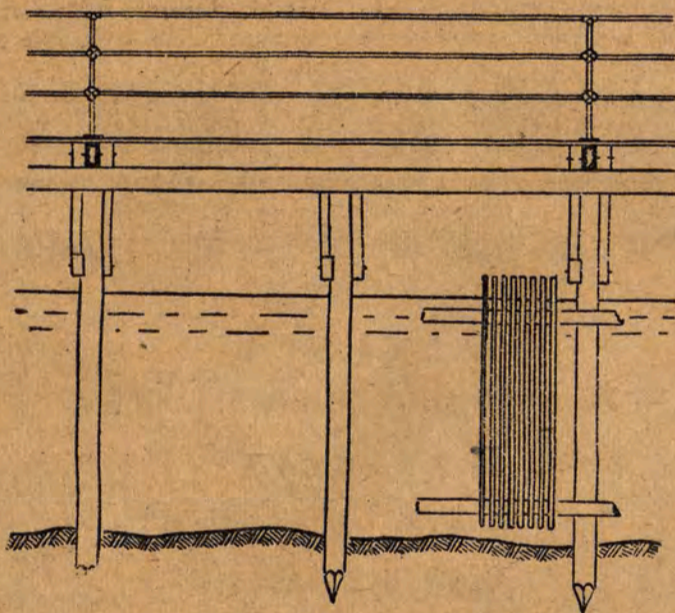


Rys. 1. Ogrodzenie pływalni nadbrzeżnej.

niu czystości ciała — podkreślić wypada wartość zdrowotno-wychowawczą pływania, które zaliczyć trzeba do jednego z najlepszych form ćwiczenia wszech-

zagadnień bytu narodu i państwa, każe nam traktować ten sport jako wstęp do wioślarstwa, żeglarstwa i innych czynności, związanych z morzem.

Rys. 2. Szczegóły ogrodzenia.



stronnego. Wydatna praca całego organizmu i narządów wewnętrznych (serca i płuc) w połączeniu z hartującym działaniem wody i kąpielą słoneczną, dalej kształcenie szybkiej i celowej reakcji (w czasie prób ratownictwa), wyrabianie takich zalet ducha, jak odwaga i wola wytrwania, typuje ten dział sportu na jedno z pierwszych miejsc w sporcie społeczno-wychowawczym.

Do powyższych motywów, dla których tak wysoko cenimy ten

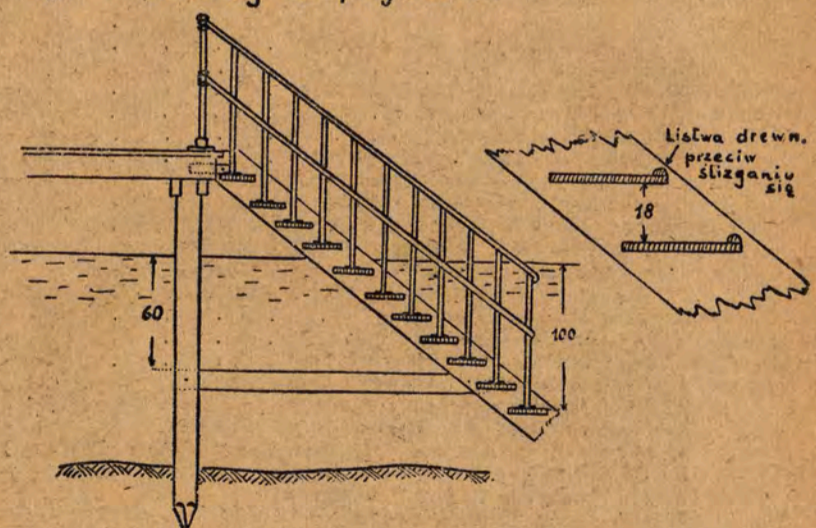
Nauka pływania (bez względu na porę roku) wymaga specjalnych urządzeń bardzo kosztownych: krytych pływalni. Tymi mogą się pochwalić, niestety, nieliczne tylko ośrodki miejskie. Nie wystarczająca jest również ilość pływalni otwartych. Uplynie jeszcze długi okres czasu zanim ośrodki miejskie i wiejskie pokryją się siecią pływalni. Tymczasem, pomni wartości tego działu pracy wychowania fizycznego, musimy docenić jego ważność i pro-

W urządzaniu pływalni publicznej nieodzowną i rozstrzygającą być musi rada lekarza i technika.

Kąpiele podzielić trzeba na miejsca dla niepływających i pływających (Rys. 1). Dla pierw-

trzymują większe pływające przedmioty. Na powierzchni jednak wody wokół basenu przewidzieć należy pływający kłoc średnicy przynajmniej 30 cm, który nie dopuści pływających nieczystości do basenu. Schody

Rys. 4. Schody do pływalni.

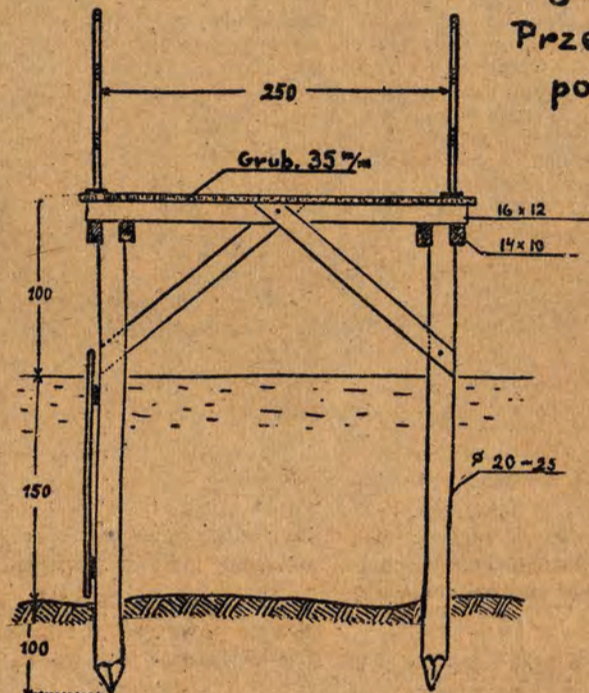


szych oddzielamy miejsce — (20 x 30 m.) bliżej brzegu, by mieli stale grunt pod nogami. Dla drugich grunt byłby przeszkodą. Miejsce dla pływających wynosi tu 15 x 30 m. Stosunek miejsc ujęto jak 2:3.

wiodące z pomostu do wody miejsca dla pływających przedstawia rys. 4. Przekrój pomostu (rys. 3) daje pogląd na jego konstrukcję i rozmiary poszczególnych części drewnianych.

Konrad Mroziak

Rys. 3. Przekrój pomostu.



Wydział Wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” **Wśród książek**

WARSZAWA, UL. BARTOSIEWICZA 3, II P.

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione
wydawnictwa własne i obce

NOWOSC!!

- H. CHOIŃSKA — ZNAJDZIESZ W POLU MÓJ GRÓB**
(sztuka sceniczna w 4 odsłonach) 50.--
- J. M. RYTARD — ZIEMIA**
(sztuka w 4 akt. — 10 odsłonach)
oparta na powieści Prusa — Placówka 150.--

×

Amicis — Serce	zł. 480.--
Asnyk — Album pieśni	30.--
Borowiecka — Kształcenie dorosłych	80.--
Borowik — Wychow. cieląt	60.--
Bierzanek — Zarys prawa spółdzielczego	180.--
Chrobaczek — Zagadnienia przetwórstwa warzyw w chwili obecnej	20.--
„ Ogród warzywny przy domu	10.--
Chodowiecki — Gospodarska hodowla koni	120.--
Czerny — Najpraktyczniejsze przetwory jarzynowe	25.--
Gojawiczyńska — Dziewczeta z Nowolipek	540.--
Gładysz — Urządzanie i pielęgnowanie sadu	350.--
Grabski — Inteligencja a warstwy ludowe	20 00
„ Na nowej drodze dziejowej	80.--
Górski — Nawozy i nawożenie	60.--
„ nawozy organiczne	150.--
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś	150.--
Kafel i Olcha — Wieś piszcząca	140.--
Karczewska — Gesi	35.--
„ Praktyczne wskazówki dla hodowców świń	190.--
Listowski — Ziemiaki	20.--
Mączarski — Hodowla zwierząt	400.--
Mering — Półprzetwory owocowe	120.--
Niklewski — Jak nawozić glebę	120.--
Nechay — Beton na wsi	60.--
Orkan — Listy ze wsi	250.--
Ożóg — Muzea wiejskie	15.--
Fomocnik Organizacyjny „Wici”	100.--
Pachoński — Wojciech Bartosz Głowacki	70.--
Prus — Lalka	600.--
Rafiński — Higiena niemowląt	80.--
Sienkiewicz — Quo vadis	600.--
„ — Bartek zwycięzca	50.--
„ — Janko muzykant	30.--
Sewer — Matka	200.--
„ — Bajecznie kolorowa	240.--
Skarzyńska i Librachowa — Jak chować dziecko	120.--
Turska — Kościuszek we Francji	35.--
Wiktor — Skrzydlaty mnich	360.--
Zeromski — Wiatr od morza	300.--
„ — Popioły	700.--

BIBLIOTEKA TEATRALNA, ŚWIETLICOWA I PIOSENKI

Batko — Pieśni Batalionów Chłopskich	50.--
Choińska — Znajdziesz w polu mój grób (4 odsł.)	50.--
Fredro — Zemsta (kom. w 4 akt.)	50.--
„ — Śluby panienskie (kom. w 5 akt. wierszem)	60.--
Howski — Taka jest książka moc (sąd nad książką)	25.--
„ — Przysięga Kościuszki (obraz, histor.)	15.--
Nowosielski — Szczęście Hani (kom. w 3 akt.)	40.--
Podkowa — Biała sukmana (szt. histor. w 3 akt. z epilog.)	65.--
Radzińska — Leśna droga (szt. w 3 aktach)	100.--
Rut — Grunwald (inscenizacja)	20.--
Słobodnik — Jan Kiliński (dramat wiersz)	30.--
Wilbik — Żywią i Bronią (dramat)	35.--
„ — Jabłon gada (dramat)	60.--
„ — Na szczyt (obrazek spółdzielczy)	20.--
Tad. Żeromski — Podręcznik dla reżyser, amator. teatr.	30.--
Praca Oświatowa — miesięcznik poświęcony zagadnieniom	
nietylko oświatowym, lecz również sztuce kształcącej.	
Każdy zeszyt zawiera bogaty materiał inscenizacyjny,	
fragmenty utworów scenicznych, piosenki z nutami, ma-	
teriału i gry świetlicowe. Komplet 9 zeszytów	300.--
Dla dziecińców — Wierszyki wybrane	300.--
Batko — W dziecińcu — Zbiór piosenek	80.--
Piosenki na chóry mieszane: każdy zeszyt po	20.--
Nr. 1 (Hejnał kaszubski. Walczyk podlaski)	
2 (Pod Krakowem czarna rola.)	
3 (Walczyk lubelski. Miałam ja gołąbka.)	
4 (Chodziły tu Niemce. Już zaszedł nad doliny. Dzwony.)	
5 (Mokotów.)	
6 (Kiedy będzie... A już dobranoc...)	
7 (Wiosenka. Matulu moja.)	
11 (Czas do pracy. Na środku pola. Są w stawie rybeczki.)	
12 (Chodziłam se koło rzycki. Mamo, moja, mamo.)	

Pieniądze na zamówienia należy wpłacać na konto czekowe w PKO 1-1199. Od przesyłek powyżej zł. 5.000 kosztów przesyłki nie doliczamy.

Wobec tego, iż ceny książek zwyżkują, nie możemy brać odpowiedzialności za ścisłość podanych wyżej cen, które w obecnej chwili obowiązują.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Zbyszko Bednorz: „Od Opola do Wrocławia”. Biblioteka Popularno-Naukowa, seria: Ziemia Odzyskana, Warszawa 1946, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, stron 56, cena zł. 38.

Broszura Bednorza powstać mogła jedynie w wysokiej atmosferze roku 1945, kiedy fakt przyłączenia starej dzielnicy śląskiej upełnił serca jej mieszkańców, rodowitych Ślązaków, szczególnie tych spośród intelektualistów, którzy znali dzieje i literaturę macierzystej Polski. Gorący patriotyzm i szczerzy entuzjazm wionie z każdej stronicy tej porywającej książki. Dobrze się stało, że tego rodzaju porywy utrwalone zostały w wydawnictwie.

Tym bardziej, że wysoki idealizm, zapał, radość z cudownego faktu powrotu Śląska do Polski, nie zasłania autorowi oczy na sprawy doczesne. Przeciwnie ostra jego wzrok na wszystko co w tej ziemi śląskiej, opolskiej właśnie w tym okresie się dokonywa.

Autor przebiega ważniejsze miejscowości i chwytta na gorąco dobre i ujemne strony tego pochodu nowych polskich emigrantów na Zachód. Dla tych co dzielni, obrotni, zdolni wybrnąć z naj-

gorszych trudności powojennych, ma gorące słowa pochwały. Dla tych, co chcieliby tu urzędować, siedzieć z zakasnymi rękami i czekać aż państwo da im wszystko co do gospodarki i życia potrzeba, ma ostre słowa satyry i nagany.

Na szczęście, obserwuje więcej zjawisk dodatnich niż ujemnych wzruszająca jest opowieść o polskich dzieciach z Zabrze, które nie umieją jeszcze dobrze po polsku, a już próbują śpiewać polskie pieśni patriotyczne. Wzruszająca opowieść o nauczycielce, która niczym się nie daje zniechęcić w pracy i oświadcza, że trudności właśnie do tym intensywniejszej pracy ją podniecają. Wzruszający jest obraz starosty, który organizuje od podstaw wszystkie dziedziny życia w powiecie i pracuje w urzędzie swym jak się pracuje we własnym sklepie czy zagrodzie.

Trudnoby wyliczyć w kilku zdaniach wspaniałe urywki, obrazy, migawki z tej zachwycającej podróży Bednorza po Śląsku Opolskim. Książki nie sposób streścić, trzeba ją czytać. To urywek powieści epicznej o klejnocie naszych terenów odzyskanych. To książka, na którą czekaliśmy.

»MŁODA MYŚL LUDOWA«

Miesięcznik poświęcony sprawom Ruchu Ludowego

W Y D A W C A :

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. »WICI«

R E D A K C J A :

Warszawa, Złota 7 m. 16. Tel. 8.72.91

A D M I N I S T R A C J A :

W-wa, ul. Bartoszewicza 3 II p.

Prenumerata: roczna 200 zł.

półroczna 100 zł.

Nr konta P. K. O. Warszawa I-1880

Świat i Polska w tygodniu



BILANS PRAC RADY POWIERNICZEJ

Rada Powiernicza Narodów Zjednoczonych zakończyła swą pierwszą sesję, ustanawiając metody i środki działalności na 27 posiedzeniach.

Jako organ Narodów Zjednoczonych Rada Powiernicza poczyniła pierwsze kroki w kierunku międzynarodowego nadzoru nad ludami, nieposiadającymi autonomii.

Członkami Rady są Stany Zjednoczone, Australia, Belgia, Chiny, Chile, Francja, Irak, Meksyk, Nowa Zelandia, Zjednoczone Królestwo oraz Związek Radziecki. Jednakże ZSRR nie wziął udziału w pierwszej sesji Rady.

Dwie główne decyzje Rady dotyczyły petycji złożonych przez mieszkańców terytoriów powierniczych. Ludność zachodniego archipelagu Samoa zwróciła się o przyznanie jej samorządu. Rada postanowiła wysłać specjalną misję celem zbadania sprawy na miejscu.

Niemiecy i włoscy mieszkańcy zarządzanej przez Brytyjczyków Tanganiki prosili o zapobieżenie repatriacji ich do krajów ojczystych. Rada wyraziła pełne zaufanie do polityki władzy, sprawującej rząd w Tanganice.

Podczas dyskusji nad projektem kwestionariusza dla państw, sprawujących zarząd powierniczy uzgodniono listę 242 pytań.

SPRAWA PALESTYNY NA ZGROMADZENIU OGÓLNYM O. N. Z.

Posiedzenie komisji głównej nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego ONZ obracało się przede wszystkim dookoła dwóch spraw, mianowicie wniosku arabskiego, który żąda podjęcia dyskusji nad sprawą zniesienia mandatu i utworzenia niezależnego państwa palestyńskiego oraz wokół zagadnienia, czy należy dopuścić przedstawicieli Agencji Żydowskiej do wypowiedzenia się na sesji plenarnej, czy tylko przed komisją.

W pierwszej sprawie po długiej dyskusji postanowiono odroczyć wniosek arabski w sprawie uznania niepodległości. Palestyni i przychylić się do wniosku brytyjskiego w sprawie powołania specjalnej komisji badawczej dla spraw palestyńskich.

W sprawie dopuszczenia przedstawicieli Agencji Żydowskiej w dyskusji przemawiał także między innymi delegat Polski ambasador Winiewicz. Podkreślił on, że nie można obiektywnie obradować nad sprawą Palestyny bez wysłuchania obu stron zainteresowanych.

Mówca podkreślił, że stanowisko polskie w sprawie konieczności udziału Żydów w obradach nie ma wpływu na stosunek Polski do aspiracji niepodległościowych Arabów na Bliskim Wschodzie, które Polska traktuje z sympatią i zrozumieniem.

Po dyskusji odbyło się głosowanie, w wyniku którego wniosek arabski został odrzucony, 8 głosów padło przeciwko wnioskowi, 1 (Egipt) — za wnioskiem, a 5 delegatów wstrzymało się od głosowania: Związek Radziecki, Czechosłowacja, Polska, Indie i Brazylia.

WYNIKI WYBORÓW W JAPONII

W Japonii odbyły się w dn. 30 kwietnia wybory do samorządów miejskich. W wyborach tych zwycięstwo odnieśli konserwatyści.

Na 2.362 radców niezależni — uważani przez znaczną większość za konserwatystów — uzyskali 742. Następnie idą demokraci — 562 miejsc, liberałowie — 446, socjaliści — 402, komuniści — 4. W wielkich miastach odnieśli zwycięstwo socjaliści.

AMERYKAŃSKIE OKRĘTY NA WODACH TURECKICH

Przed kilku dniami amerykańska eskadra morska zarzuciła kotwice na Bosforze naprzeciw Stambułu.

Składa się ona z lotniskowca Leyte, krążownika Dayton, torpedowców Pudry i Bristol, amerykańskie okręty wojenne powitały miasto odając 21 wystrzałów armatnich, na które odpowiedziały tureckie baterie brzegowe.

Przybycie eskadry stanowi nowy dowód zainteresowania jakim Stany Zjednoczone darzą Turcję i utrzymanie status quo na Środkowym Wschodzie. Już trzeci raz w ciągu roku wielkie jednostki amerykańskie zawijają na wody Bosforu i Dardaneli. Po mowie Trumana i uchwaleniu planu pomocy amerykańskiej dla Grecji i Turcji, nowa wizyta floty wydaje się nie pozbawiona cech demonstracji politycznej. Tureckie sfery oficjalne mogą dopatrywać w tej wizycie poparcia dla polityki zagranicznej Turcji. Część opinii tureckiej obawia się jednak, aby Ameryka nie wywierała zbyt silnego wpływu na gospodarkę Turcji.

KOMUNISCI ZWYCIĘZAJĄ W CHINACH

Po sukcesach wojsk rządowych w Chinach z kolei komunistyczne wojska chińskie odniosły szereg zwycięstw.

Radio komunistyczne doniosło, że wojska komunistyczne zdobyły miasto Tangyim, jedną z głównych twierdz rządowych w północnej części Honan około 400 km. na południowy zachód od Pekinu na linii kolejowej Pekin — Hankou. Generał, komendant garnizonu i cały sztab dostali się do niewoli. To samo radio podaje, że na równinie Honan komuniści zajęli miasto Dzuiczen na północnym brzegu Żółtej Rzeki naprzeciw stolicy Honan Kaifengu.

Jednocześnie grupa generałów rządowych została wzięta do niewoli przez komunistów w prowincji Szantung. Jeńcy ci nadal przez radio proklamację do wojsk rządowych, wzywając do zaprzestania bratobójczej walki.

I. G. FARBENINDUSTRIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

W Norymberdze rozpoczął się proces przeciwko 24 dyrektorom I. G. Farbenindustrie, olbrzymiego chemicznego koncernu niemieckiego, oskarżonym o udział w przygotowaniu wojny.

Jak wynika między innymi z aktu

oskarżenia, I. G. Farbenindustrie objęły cały przemysł chemiczny w Polsce po zajęciu jej przez Niemców.

Prokurator Taylor podkreślił w wygłoszonej na wstępie rozprawy mowie, że w procesie tym na ławie oskarżonych znajdują się ludzie najbardziej odpowiedzialni za wszystkie straszliwe przestępstwa, popełnione przez III Rzeszę przeciwko cywilizacji.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Karl Krauch — były prezes rady nadzorczej I. G. Farbenwerke i były komisarz do spraw niemieckiej produkcji chemicznej — Schmitz — przewodniczący biura dyrektorów. George von Schnitter — członek centralnego komitetu biura dyrektorów, Fritz Galewski, Heinrich Boerlein, Fritz Meer i Christian Schneider, członkowie centralnego komitetu, Otto Ambros, Max Ilgner, Hans Kuehne, Wilhelm Mann i Heinrich Oster — dyrektorzy, Max Bruggemann, sekretarz biura Ernst Buergin, szef produkcji w dziale leków, Heinrich Buertefisch, jeden z dyrektorów, blisko zaprzyjaźnionych z Himmlerem i inni.

BATA PRZED SĄDEM

Przed Trybunałem Narodowym w Pradze toczy się zaoczny proces przeciw znanemu na całym świecie przemysłowcowi czeskiemu Janowi Bacie, znajdującemu się obecnie w Bataturbie w Brazylii.

Jan A. Bata był właścicielem olbrzymich fabryk skór i obuwi w Zlinie na Morawach i licznych zakładów filialnych po całym świecie, między innymi także w Polsce (Chelmek koło Krakowa).

Fabryki i mieszkania pracowników w Zlinie tworzą osobne miasteczko.

Jako jedyny właściciel wszystkich przedsiębiorstw firmy snuł J. A. Bata plany, przekraczające daleko ramy i możliwości firmy. Już w latach 1936—37 zajmował się planem przebudowy całego państwa, w planach tych zdradzał swój zachwyt dla systemu faszystowskiego we Włoszech, Japonii a głównie w Niemczech. Dnia 14 marca 1939 odleciał przed Niemcami do Białogrodu. Tam jednak odszukał go zausznik Goeringa, który doręczył mu list, w którym Goering wyrażał swój żal z powodu odjazdu Baty ze Zlina. Jan

Bata wskutek tego powrócił i po spotkaniu z Goeringiem jeszcze w roku 1939 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, zaopatrzony w normalny niemiecki paszport. Wkrótce po tym nadeszła do Rotterdamu okrętowa przesyłka gumy surowej, którą Niemcy następnie odebrali od firmy Bata, wypłacając należność w złocie. Jan A. Bata objął kierownictwo swego przedsiębiorstwa w Stanach Zjednoczonych w Balcamp i niebawem popadł w konflikt z władzami amerykańskimi, głównie z powodu nieludzkiego traktowania pracowników.

W USA odmówił Bata popierania zagranicznej akcji wywoleniczej czechosłowackiej emigracji i namawiał obywateli czechosłowackich, aby nie wstępowali do czechosłowackiej armii zagranicznej. W swym postępowaniu posunął się tak

daleko, że w roku 1940 musiał opuścić Stany Zjednoczone i wyjechać do Brazylii, gdzie zajmował tak samo negatywne stanowisko wobec czechosłowackiej akcji wywoleniczej. Już w roku 1940 w Balcamp opracował szczegółowo plan przesiedlenia ludności Czech i Moraw do Patagonii. Podług tego planu Czechy i Morawy miały przypaść Niemcom a naród czeski miał skolonizować się na pograniczu Chile i Argentyny. W tych dniach nadszedł do Pragi telegram, w którym J. A. Bata protestuje przeciwko wszczęciu procesu przed trybunałem narodowym.

MOŻEMY JUŻ... NIE MIEĆ POTOMKÓW...

Dawid Lillenthal, przewodniczący komisji energii atomowej Stanów Zjednoczonych oświadczył, że nieunikniona tajemność badań nad energią atomową do czasu przyjęcia przez państwa świata kontroli międzynarodowej powoduje wielkie straty dla nauki i postępu, które „zależą od swobody wymiany myśli i wiadomości”. Im swobodniejsza i szersza jest wymiana myśli, tym szybszy i większy postęp nauki. — Nauka jest wiarą w potęgę wiedzy, głębokim przekonaniem, że prawda może uczynić ludzi wolnymi.

„Energia atomowa zmusza nas do zupełnej zmiany metod”.

Nie było dotychczas w dziejach wypadku, aby wielki i daleko sięgający postęp naukowy stanowił tak żywotną część bezpieczeństwa i wspólnej obrony jakiegokolwiek narodu. I nigdy w historii wojen nie było oręża o tak niszczącej mocy, jak ten rezultat odkryć, który może być jednocześnie źródłem nieskończonych dobrodziejstw dla ludzkości.

Prawdopodobnie też po raz pierwszy w tragicznych doświadczeniach walk pomiędzy ludźmi zwycięzca posiadał broń tak potężną, że musi ukrywać ją za wszelką cenę. Dlatego Kongres obciążył Komisję energii atomowej Stanów Zjednoczonych wielką i straszliwą odpowiedzialnością zabezpieczenia pewnego działu wiadomości. Jeżeli nie utrzymamy tej tajemnicy przed wprowadzeniem kontroli międzynarodowej, może nastąpić okropne zniszczenie na wielkich połaciach ziemi.

Sytuacja światowa uczyniła tajemnicę nieuniknioną.

Energia atomowa stanowi o wiele więcej, niż nowy przemysł. Jest to nowa dziedzina wiedzy.

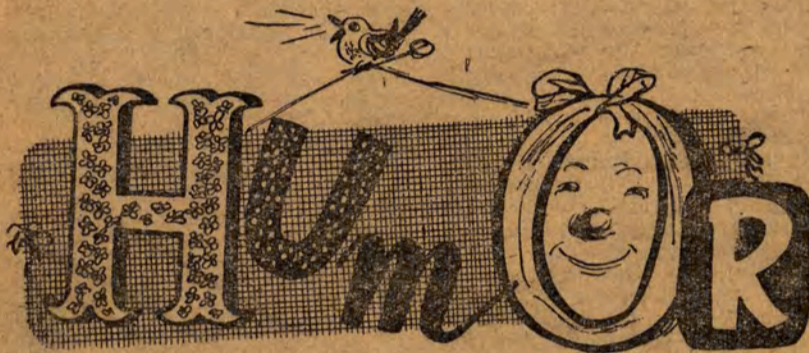
Za kilka stuleci możemy się wydać głupim pokoleniem XX wieku, które dokonałszy wielkiego odkrycia nie miało dość rozumu, aby zdać sobie sprawę jakie znaczenie może ono mieć dla ludzkości, ani też rozsądku aby użyć go dla dobra człowieka”.

Przewodniczący zakończył: „W naszych rękach spoczywa doprawdy wielka siła. Sądzę, że przy korzystaniu z niej mamy tylko dwie drogi — być mądrymi lub być głupimi. Jeżeli okażemy się zbyt głupimi, możemy się już nawet nie troszczyć o śmiech naszych potomków. Możemy już nie mieć potomków”.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Z
W-3030

1 egz.

**UDERZ W STÓŁ
A NOZYCE SIĘ ODEZWA**

Ulicą szta pijana jakaś stara kobiecina. Obok ulicy cieśle stawiali dom, a posługiwali się dwiema pilami: nową i starą. Jeden z cieśli nie mogąc znaleźć starej piły, pyta drugiego:

— Gdzie stara piła?

Pijana kobieta posłyszawszy to woła zagniewana:

— Co was to obchodzi! Nie wasz interes! Gdziem piła, tom piła, alem zapłaciła!

WSZYSTKO MU JEDNO.

Dobrze już podstarzały gospodarz posiadający młodą, piękną żonę rozważa z swym młodym pomocnikiem, który ma z nich dwojga pojechać na jarmark.

Pomocnik wyjaśnia swoje stanowisko, a nadrabiając miną jakoby mu to wszystko jest bardzo obojętne — powiada:

— Wszystko mi jedno kto pojedzie; albo wy gospodarzu pojedziecie, a ja z gospodynią w domu..., albo ja z gosposią na jarmark, a wy zostańcie w domu, wszystko mi jedno!

BEZINTERESOWNA.

— Kochanie, muszę ci wyznać całą nagą prawdę: jestem zrujnowany. Nie mam ani grosza w tej chwili w kieszeni! Ale ty mnie chyba nie porzucisz, bo ty

mi przecież zawsze mówiłaś, że mnie kochasz nie dla pieniędzy...

— Ależ co znowu! Jak śmiesz mnie podejrzewać! To tak? To ty tak o mnie myślisz? Za co mnie masz? Ależ to obelga! Rozumiesz! Podły! Wstrętny! Znać pana więcej nie chcę! Dowiedzieli. panu!

ZUPEŁNIE PROSTE.

Sędzia: — A więc oskarżony dostał się o trzeciej godzinie nad ranem do mieszkania sąsiada. Co oskarżony tam robił?

Oskarżony: — Byłem pijany i sądziłem, że to moje mieszkanie.

Sędzia: — No dobrze, ale dlaczego w chwili kiedy nadeszła gospodyni oskarżony ukrył się przed nią w kuchni?

Oskarżony: — Bo ja, wysoki sądzie, byłem przekonany, że to moja żona.

CHOROBA UMYSŁOWA

Lekarz: — Czy były jakie objawy choroby umysłowej w pańskiej rodzinie?

Pacjent: — Owszem, p. doktorze, siostra moja nie chciała zaślubić milionera.

ZNAWCA

— Zegarek mój idzie 40 godzin bez nakręcania.

— Nadzwyczajne. A ileby on szedł, gdyby go tak nie nakręcać?

Kurs spółdzielczy

w Boczku k. Łowicza w dniach 28 maja do 1 lipca 1947 r

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „WICI” w Łodzi wespół z Kierownictwem Uniwersytetu Ludowego w Boczku k. Łowicza organizuje 6-cio tygodniowy Kurs spółdzielczy.

Kurs ten ma na celu przygotowanie Wiciarzy i Wiciarek do pracy w Sekcjach Spółdzielczych przy powiatowych Zarządach Zw. Mł. W. „WICI” Kołach Młodzieży Wiejskiej, udziału we władzach spółdzielni i do pracy zawodowej.

Na program kursu oprócz tematów ściśle spółdzielczych, jak zasady spółdzielczości, gospodarka spółdzielni, ustawodawstwo spółdzielcze, rachunkowość i t. p. złożą się również zagadnienia o Polsce współczesnej, ruchu ludowym i młodzieżowym. Niezależnie od zajęć teoretycznych, przewidziane są również zajęcia świetlicowe (śpiew, recytacje zbiorowe, tańce ludowe), jak również zajęcia świetlicowe, gry i ćwiczenia sportowe.

Prelegentami kursu będą: personel U. Lud. w Boczku, pracownicy Zw. Rew. i działacze Wojew. Zw. Mł. Wiejskiej „WICI”.

Kurs zakończymy tygodniową wycieczką na Ziemię Zachodnią.

Na kurs przyjmowani będą przede wszystkim Kol. Kol., którzy już pracują w Spółdzielniach jako pracownicy lub członkowie władz spółdzielni. Kandydat na kurs winni przesłać pod

adresem Wojewódzkiego Zw. Mł. Wiejskiej „WICI” w Łodzi, Al. Kościuszki 45 podanie, życiorys, zaświadczenie Pow. Zw. Mł. „WICI”, świadectwo wzgl. zaświadczenie ukończenia 7 klas szkoły powszechnej.

Przyjętych kandydatów zawiadomimy pisemnie.

Kurs będzie się odbywał w Uniwersytecie Ludowym w Boczku koło Łowicza, a rozpocznie się w dniu 28 maja 1947 r.

Przyjęci kandydaci winni przyjechać w przeddzień otwarcia kursu do Łowicza i zgłosić się w Powiatowym Zarządzie Zw. Mł. W. „WICI”, Dom Ludowy, skąd skierowani zostaną do Boczku, odległych o 7 i pół km od Łowicza.

Uczestnicy kursu winni zabrać ze sobą bieliznę pościelową, koc, bieliznę osobistą, przybory toaletowe, zeszyty, ołówki, jak również posiadane instrumenty muzyczne.

Tytułem częściowego zwrotu kosztów uczestników wpłacać po przyjeździe do Boczku po 3.000 (trzy tysiące) złotych. Kol. Kol. mogą wystąpić do miejscowych Spółdzielni z prośbą o pokrycie tychże kosztów.

za Zarząd Wojew. Zw. Mł. W. „WICI” w Łodzi

Prezes: Feliks Starzec.

Sekretarz: Marian Świetlik.

Podziękowanie

Zarząd Akad. Koła Młodzieży Wiejskiej „WICI”, przy U. M. K. w Toruniu składa serdeczne podziękowanie Wojewódzkiemu Zarządowi Polskiego Stronnictwa Ludowego

go w Bydgoszczy za otrzymaną subwencję w wysokości 5.000 zł. słownie pięć tysięcy.

S. Pacykowska
SekretarzMedoń Miecz.
Prezes

Uwaga absolwenci

Zakrzówka, Bychawy, Sobieszyna, Brzozowej, Łysołaj

Zjeżdżamy się do Państwowej Szkoły Spółdzielczej w Łysołajach, stacja kol. Jaszczów (na linii Lublin — Rejowiec) w dniu 21 czerwca 1947 r. Informujcie się wzajem-

nie o Zjeździe. Przybywajcie gromadnie. Zbierajcie informacje o po- ległych Kolegach.

Komitet Organizacyjny

Odpowiedzi Redakcji

Autorowi korespondencji z Łęzyc pow. Zielona Góra. Ciekawie napisany opis uroczystości nadesłałście bez podpisu autora. Pamiętajcie na

przyszłość wszelką korespondencję podpisywać i to czytelnie. Bez podpisów artykułów ani opisów zamieszczać nie możemy.

Od Administracji

Dnia 30.4 otrzymaliśmy czek PKO zł. 100. Na odcinku zamiast adresu: 100 zł. na prenumeratę pisma „Wici”. Nadane na poczcie Lublin. Prosimy o podanie celu wpłaty.

Dnia 3.5 wpłynęła wpłata zł. 200, nadana na poczcie Bogucice, na odcinku dosłownie: „abonament za I półrocze 47 roku”. Prosimy o podanie adresu.

Nowy adres

**Wydziału Wydawniczego Z. M. W. R. P. „WICI”
Warszawa, ul. Bartoszewicza 3**

Redaktor: Bolesław Dejworek

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-60349

Składano w druk, Chł. Spółdz. Wyd., W-wa, Hoża 48. Odbito w druk, „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5